Opłata pocztowa uiszc. ryczałtem.

Rok XI
Nr. 227

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

P R
Warszawa,
niedziela 9 sierpnia 1936 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

O pieniądze na naukę alfabetu

P. Minister skarbu układa budżet na r. 1937/38. Do 1 sierpnia b. r. poszczególne resorty obowiązane były przesłać mu swoje wnioski. Więc czas i nam zabrać głos w ważnej sprawie.

Przed rokiem i dwoma głośną była sprawa braku miejsca dla pół miljona dzieci w wieku szkolnym. Obecnie liczba dzieci, podlegających obowiązkowi szkolnemu, ale do szkoły nieuczęszczających, przekroczyła miljon.

Ostatnie statystyki szkolne nie budzą w nas zaufania. Znamy okólniki władz szkolnych do inspektorów: nie powinni oni egzekwować obowiązku uczęszczania do szkół powszechnych zbyt rygorystycznie. Statystyki szkolne, niedawno ogłoszone, notują więc ilość z a p i s a n y c h, a nie regularnie uczęszczających. Mamy podstawy do wniosku, iż liczba dzieci tylko formalnie zapisanych sięga setek tysięcy. I statystyki szkolne nie przeczą faktowi, iż w latach ostatnich procent dzieci zapisanych spadł ogól nie znacznie, a w województwach wschodnich wręcz katastrofalnie.

Znamy wszyscy przyczyny tego stanu rzeczy.

Mamy za mało nauczycieli. Mamy olbrzymie braki w budynkach szkolnych. System szkolnictwa powszechnego nie był doskonałym przed reformami braci Jędrzejewiczów, a dziś jest wręcz zły. W ciągu rządów sanacyjnych zwinięto około 2000 szkół niższych typów. Zawieszenie faktyczne, choć nie prawne, przymusu szkolnego, rozluźniło karność u dołu. Kryzys, odległość od szkoły, brak ubrania i butów w zimie, a roboty polne w jesieni i na wiosnę — oto dalsze przyczyny, powiększające pustki w szkołach nawet tam, gdzie są i nauczyciele i budynki.

Jednym z elementarnych obowiązków państwa nowoczesnego jest nauka alfabetu, jest zorganizowanie szkolnictwa elementarnego. To zadanie jest ważniejszem od stu innych obowiązków.

Polskie rządy przyjmują na siebie setki obowiązków coraz to nowych. Niedawno w Senacie przyznał się minister skarbu do tego, że zakupił jedną fabrykę wódki, a miał propozycję kupna siedmiu fabryk wódki. Wiemy, że na rachunek ministra skarbu zakupiono na Śląsku olbrzymie przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze. Wiemy, że rząd buduje domy wychowania fizycznego, że tworzy obozy junaków i junaczek, że buduje dużo.

W ciągu ostatnich 6 lat rząd nie chciał dać na budowę szkół powszechnych — ani grosza. I nie dał.

Rząd Kościałkowskiego postanowił dać prezent Wileńszczyźnie i wybudować tam 100 szkół. Czy uchwałę wykonano, nie wiemy. Rząd obecny chce dać drzewo z lasów państwowych nieco taniej tym samorządom, które zechcą stawiać budynki szkolne. Takie zabiegi nie wiele popchną sprawę naprzód. Nie wiele też pomoże Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Na budowę szkół powszechnych trzeba setek miljonów złotych. Żebraniną ani ochłapami obowiązku tego nie spełnimy.

Potrzeba szkołom powszechnym jakieś 10.000 nauczycieli. W nowym budżecie państwa muszą się znaleźć środki na te dwie potrzeby szkół powszechnych.

Nie chcemy wypominać, że np. Fundusz Kwaterunkowy ma pieniędzy za dużo, skoro buduje luksusowe gmachy i sanatorja, że Fundusz Rozbudowy miast skończył swoje zadania i łatwo mógłby oddać swoje fundusze (z podatku od lokali) na budowę szkół w miastach. Nie chcemy wytykać stu innych poczynań rządu mało aktualnych i nie pilnych.

Twierdzimy tylko: gdy obecnie minister skarbu układa budżet na r. 1937/38 — niechaj pamięta o miljonie dzieci, pozbawionych nauki elementarza, i niech zabezpieczy kredyty na pokrycie tej potrzeby.

STARY

Wódz naczelny Francji
gościem generalnego inspektora sił zbrojnych

W nadchodzącym tygodniu, prawdopodobnie 12 b. m., przybędzie do Polski z wizytą szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący francuskiej najwyższej rady wojennej, gen. Maurycy Gamel in. Pobyt jego potrwa kilka dni i będzie nosił charakter wyłącznie wojskowo - kurtuazyjny, mający na celu osobiste poznanie się naczelników armij obu państw sprzymierzonych. Gen. Gamelain będzie uczestniczył w uroczystościach „Święta Żołnierza Polskiego".

Gen. Gemel in będzie gościem generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza - Śmigłego.

We wrześniu spodziewana jest rewizyta polska, we Francji. Wyjazd naszych dostojników wojskowych — prawdopodobnie z gen. Rydzem - Śmigłym na czele — nastąpiłby w okresie manewrów francuskich.

W zeszłym roku prezes francuskiej najwyższej rady wojennej, marszałek Petain, był w Polsce, składając hołd prochom Marszałka Piłsudskiego. Obecna wizyta gen. Gamel in'a stwierdza żywy kontakt pomiędzy kierownikami sił zbrojnych Polski i Francji, związanej obok czynników uczuciowych sojuszem wojskowym.

Gość, którego Polska podejmować będzie w nadchodzącym tygodniu, należy do najwybitniejszych wojskowych Francji. Gamelain urodził się 20 września 1872 r. w Paryżu. Od młodości poświęcił się sztuce wojskowej. Wybuch wojny zastał go w oddziale operacyjnym sztabu głównego. Podczas bitwy nad Marną, podpułkownik Gamelin był u boku Joffre'a. Wojnę spędził na froncie, dochodząc do stopnia generała dywizji. Po wojnie kilka lat spędził jako szef misji wojskowej w Brazylji, potem został wysłany do Syrji jako głównodowodzący siłami wojskowemi w kampanji przeciwko Druzom.

W r. 1930 powołany został na stanowisko pierwszego kwatermistrza sztabu generalnego, a po ustąpieniu gen. Weyganda, został szefem sztabu generalnego. Od stycznia br. również na miejsce gen. Weyganda został wiceprezesem najwyższj rady wojennej, z którą to funkcją łączy się stanowisko generalnego inspektora armji i naczelnego wodza na wypadek wojny.

Prace pułkownika Koca
Nowa organizacja obozu rządowego

W kołach politycznych słychać, że prace płk. Adama Koca nad przygotowaniem organizacji nowego obozu rządowego, są już daleko posunięte. Płk. Koc informował kilkakrotnie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego o swoich koncepcjach organizacyjnych.

Potwierdza się informacja, że ujawnienie form organizacyjnych nowej partji rządowej nastąpić ma w pierwszej połowie września, poczem rozpocznie się szeroka akcja i propaganda w terenie.

Jak słychać, postanowiono zerwać z metodami organizowania partji, jakie stosowane były przy tworzeniu BBWR. Władze administracyjne (starostowie i komendanci policji) mają być pozbawione większego wpływu na organizowanie stronnictwa rządowego. Płk. Koc siłę organizacyjną nowej partji pragnie oprzeć przedewszystkiem na czynniku społecznym.

Organizatorzy nowej partji rekrutować się mają przedewszystkiem spośród członków rozmaitych związków kombatanckich.

Katastrofa samolotowa na Okęciu
Pilot cudem uniknął śmierci

W dniu wczorajszym w godzinach rannych wystartował z lotniska wojskowego na samolocie „Potez" podporucznik rezerwy z 1-go pułku lotniczego. Gdy samolot znalazł się nad terenem fabryki kabli na Okęciu zaczął raptownie spadać, aż wreszcie spadł i rozbił się doszczętnie.

Spod szczątków rozbitego samolotu wydobyto pilota, który dziwnym zbiegiem okoliczności wyszedł bez szwanku.

Niszczenie towarów żydowskich
Proces w Piasecznie

Na dzień 14 sierpnia r. b. wyznaczono w Sądzie Grodzkim w Piasecznie rozprawę o niszczenie towarów żydowskich przez okolicznych robotników. Do odpowiedzialności karnej władze sądowo - śledcze pociągnęły 4-ch robotników z wsi Zalesie: Józefa Świetlika, Michała Jakubowskiego, Walentego Polaka i Michała Polaka za niszczenie pieczywa domokrążnych sprzedawców handlujących w tej wsi, Hersza i Henny Hartman.

Robotnicy ci oblali naftą cały wypiek pieczywa wynoszący kilkadziesiąt kilogramów, przeznaczonych do sprzedaży. Świetlik, Jakubowski i Polakowie odpowiadać będą z art. 251 K. K.

Proces skazanego na śmierć
przed Sądem Najwyższym

Do Izby II karnej Sądu Najwyższego wpłynęły akta sensacyjnej sprawy o napad na ambulans pocztowy, zorganizowany przez komunistów. W m. październiku 1934 r. dokonano napadu na ambulans pocztowy w Brześciu nad Bugiem, z którego zrabowano po obezwładnieniu strażników 2030 zł. gotówką i 2 worki korespondencji. W czasie obrony ambulansu przed napadem, 2-ch strażników pocztowych odniosło ciężkie rany.

W wyniku żmudnego dochodzenia władz sądowo - śledczych sprawców napadu ujęto. Byli niemi Stefan Siliniec, Dawid Skorina, Jan Rymowicz i F. Wiszuk z zawodu robotnicy. W Sądzie Okręgowym oskarżeni przyznali się do winy, podając, iż napadu na ambulans dokonali z pobudek ideowych, dla zasilenia funduszów partji komunistycznej. Sąd I-szej instancji skazał Silina na 15 lat ciężkiego więzienia, a 3-ch jego towarzyszy na kary do 10 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny w Wilnie podniósł wymiar kary, skazując Silina na karę śmierci, zaś wspólników jego w napadzie na ambulans, na kary do 12 lat więzienia. Od wyroku tego obrońcy oskarżonych wnieśli skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Rozprawę o napad na ambulans pocztowy wyznaczono na dzień 24 września r. b.

Prawda o Abisynji

RZYM, 8.8. (PAT). Ag. Stefani donosi z Addis - Abeby, że najlepszem zaprzeczeniem pogłosek o położeniu w prowincji Harraru jest fakt, iż konsul brytyjski Chapman odbył przed tygodniem bez przeszkód podróż z Harraru do Dżibuti i nie wie nic o żadnych walkach w tej prowincji.

W prowincji Aussa znajdują się dotychczas w małej miejscowości Europejczycy odcięci od świata pod opieką 300 wojowników z plemienia Galla. Jest tam 8 Belgów, 2 Belgijki i 2 Włochów. Władze włoskie dostarczają im żywność i amunicję samolotami. Wydostać się z tej miejscowości można będzie dopiero gdy minie okres deszczów.

W prowincji Szoa ras Hailu i ras Szebede na czele swoich wojowników krążą po kraju wzywając ludność do uległości dla Włoch.

Gen. Franco na czele
południowej armji powstańczej

LIZBONA, 8.8. (PAT). Gen. Franco przybył wraz ze sztabem do Sewilli.

LIZBONA, 8.8. (PAT). Gen. Franco objął dowództwo sił powstańczych w Hiszpanji południowej.

EWAKUACJA ALGECIRAS

TANGER, 8.8. Specjalny korespondent PAT-a donosi: Przez cały wczorajszy dzień krążowniki floty rządowej ostrzeliwały Algesiras. Wiele budynków uległo zniszczeniu. W mieście wybuchły pożary. Jak się zdaje pociski trafiły w składy benzyny. Magazyny portowe stoją w ogniu.

GIBRALTAR, 8. 8. Algeciras jest ewakuowane prawie całkowicie po wczorajszem bombardowaniu przez okręty rządu, którego ofiarą padło 20 zabitych i przeszło 50 ranionych.

OCHOTNICY Z FRANCJI

BERLIN, 8.8. Donoszą z Barcelony, że przybyła tam pierwsza grupa francuskich ochotników, składająca się z 200 członków Frontu Ludowego.

Milicja ludowa przeprowadza w Barcelonie rewizje domów, przyczem aresztuje wpływowe osobistości, należące do prawicy. W ostatnich dniach aresztowano jednego z najbogatszych hiszpańskich przemysłowców hr. de Caralt.

KONFISKATY W KATALONJI

BARCELONA, 8.8. Szef wydziału sprawiedliwości rządu Katalonji nakazał konfiskatę wszystkich dóbr kościelnych, klasztornych i należących do osób, biorących udział w powstaniu.

CORAZ SZERZEJ

MADRYT, 8.8. Według nadeszłych tu wiadomości, doszło do utarczek w niedotkniętej jeszcze wojną domową prowincji Alicante. W Alcoy zaatakowała ubiegłej nocy milicja rządowa koszary, w których znaleźli schronienie wyżsi oficerowie i zwolennicy prawicy. Aresztowano 36 oficerów, podejrzanych o sympatje dla powstania. W czasie utarczki zostało zabitych 2 majorów a wiele osób zostało rannych.

BUNTY WŚRÓD CZERWONYCH

LIZBONA, 8.8. Z Elvas donoszą, że w Badajoz, znajdującem się w rękach wojsk rządowych, zbuntowała się gwardja cywilna i milicja. Zbuntowane oddziały zabarykadowały się w koszarach. Na granicy portugalskiej słychać było wczoraj w ciągu całego przedpołudnia gwałtowny ogień karabinowy. W godzinach wieczornych poddały się zbuntowane oddziały, spowodu braku amunicji.

KOMUNIKATY WOJSKOWE

BURGOS, 8. 8. Główna kwatera powstańców donosi:

W Barcelonie został zamordowany przez członków anarchistyczno - syndykalistycznego związku prezes socjalistycznego związku zawodowego.

Biskup w Barcelonie, aresztowany i skazany na śmierć, zdołał się w ostatniej chwili przy pomocy konsula włoskiego uratować i odpłynął na włoskim statku.

Dowództwo wojsk rządowych w San Sebastian wydało do ludności zarządzenie, nakazujące korzystanie z wody, pochodzącej ze studzien miejskich. Zarządzenie to stoi w związku z wiadomością o przerwaniu wodociągów przez oddziały powstańcze.

Radjo Sevilla donosi, że oddziały gen. Franco zajęły Meridę, która jest pozycją kluczową frontu Badajoz.

Komunikat rządu madryckiego o zajęciu Kadyksu stoi w jawnej sprzeczności z komunikatem dowództwa wojsk powstańczych, według którego wszystkie ataki wojsk rządowych na to miasto odparto.

Z Lizbony donoszą, że oddziały rządowe, maszerujące z Barcelony do Saragossy zostały przez wojska powstańcze pobite i rozproszone, przyczem w ręce zwycięzców wpadły duże zapasy broni i amunicji.

Radjo powstańcze donosi, że oddział płk. Ascencio zajął m. Merida, odcinając komunikację Badajoz z Madrytem.

BESTJALSTWA

BARCELONA, 8. 8. W Port-Mahon na Minorce 500 uwięzionych powstańców wszczęło bunt. Wszystkich rozstrzelano.

Śmierć gen. San Jurjo
dziełem sabotażystów

MADRYT 8. 8. Deputowany republikański Galarza, który zbiegł z Zamory przy wybuchu powstania i schronił się do Portugalji, gdzie znalazł się akurat w momencie śmierci gen San Jurjo, powrócił do Hiszpanji i oświadczył, że katastrofa w której zginął przywódca powstania mogła być rezultatem sabotażu.

Trocki i Bela Kun
w Madrycie

LONDYN, 8.8. Specjalny korespondent londyńskiego „Sunday Chronicle" wysłany przez redakcję swego pisma do Hiszpanji, donosi z Madrytu, opierając się na wiarygodnych danych, że wśród emisarjuszów sowieckich, jacy przybyli do stolicy Hiszpanji znajduje się Trocki i Bela Kun.

Panuje w Madrycie ogólne przekonanie, że w razie zwycięstwa rządu Azany on jeden tylko pozostanie, a wszyscy inni członkowie gabinetu hiszpańskiego będą zastąpieni przez komunistów. Gdyby milicja czerwona i wojska rządowe odniosły zwycięstwo, nastąpiłaby bezlitosna rozprawa z przeciwnikami komunistów, którzy już teraz zapowiadają, że wówczas rozstrzeliwaliby wszystkich swych przeciwników politycznych znajdujących się obecnie w więzieniach Barcelony i Madrytu.

Olimpjada

na str. 7-ej

Dobra kościelne
upaństwowiono w Meksyku

MEKSYK, 8.8. (PAT). Rząd ogłosił dekret o upaństwowieniu nieruchomości kościelnych i klasztornych.

Dekret pozostawia duchowieństwu prawo do korzystania z pewnego obszaru gruntów rolnych na własny użytek.

Dzwony runęły
z przepalonej wieży kościoła

POZNAŃ, 8. 8. Wczoraj, w godzinach popołudniowych, wybuchł na szczycie wieży kościelnej w Wilkowicach pod Lesznem groźny pożar, który, rozszerzając się z szaloną szybkością, ogarnął niebawem całą wieżę. Z przepalonego rusztowania runęły cztery dzwony z wysokości trzeciego piętra, przebijając sufity i krusząc mury. Upadłszy na ziemię, rozbiły się w drobne kawałki.

Tylko wytężonej i nadzwyczaj-ofiarnej akcji ratowniczej całej miejscowej ludności należy zawdzięczać, że ogień nie strawił całego kościoła. Proboszcz parafji wilkowickiej ks. Jachimowski ocenia szkody na 20.000 zł.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności blacharzy, którzy pracowali na wieży kościoła.

Szymik przed sądem

Proces zabójcy ś. p. dyr. Gosiewskiego

Wczoraj na przepełnionej sali Sądu Okręgowego rozpoczął się głośny proces Aleksego Szymika, mordercy ś. p. dyr. Wiktora Gosiewskiego.

W przepełnionej sali widzimy przedstawicieli sądownictwa, prokuratury i palestry, oraz wielu wyższych urzędników Min. Opieki Społecznej i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Sąd zasiada w składzie: przew. Sędz. Wiszniewski, wotanci sędziowie Chawłowski i Ciechomski. Oskarżenie popiera prok. Leniewski. Obronę wnoszą z wyboru adwokaci: Gacki i Świętochowski, a powództwo cywilne imieniem wdowy Zofji Gosiewskiej o symboliczną złotówkę popiera adw. Skoczyński. Ławy prasowe przepełnione.

ZEZNANIA OSKARŻONEGO

Oskarżony sprowadzony zostaje pod eskortą policyjną. Jest to szczupły, dość wysoki mężczyzna o wymizerowanej i niezwykle spokojnej twarzy. Rozprawa zaczyna się jak zwykle od sprawdzenia personaljów, oraz skontrolowania obecności świadków. Na 22 świadków nie stawiło się 5-ciu, wobec czego obrońcy wnoszą o odroczenie rozprawy, względnie o uzupełnienie śledztwa twierdząc, że sprawa ma szerszy podkład. Wniosek ten zostaje przez sąd odrzucony i rozpoczyna się rozprawa merytoryczna.

Wśród wielkiego napięcia oskarżony składa wyjaśnienia opisując przebieg swej pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, redukcje, jakie go spotkały i prześladowania ze strony zwierzchników.

Z całą stanowczością twierdzi — co wywołuje wielkie zdumienie na sali — że jest ofiarą walk politycznych. Przedstawia mianowicie siebie, jako działacza P. P. S., którego za pracę społeczno - polityczną zwierzchnicy postanowili się pozbyć. Wygłasza całą deklarację o konieczności pracy politycznej, mówiąc to wszystko nadzwyczaj spokojnie, równym jakby wyuczonym tonem. Kiedy przekonał się, że w Sosnowcu nic dla niego nie chcą zrobić, po dłuższem wahaniu udał się do Warszawy, aby tutaj bezpośrednio w dyrekcji Z. U. S. w sprawie swej interwenjować. Wyjeżdżał bardzo zdenerwowany, zabrał ze sobą rewolwer.

KRYTYCZNEGO DNIA

Opisuje następnie jak w krytycznym dniu zabójstwa dokładnie przed miesiącem, 8 lipca, przybył w godzinach porannych do gmachu Z. U. P. przy ul. Czerniakowskiej 231 i zapytał najpierw o naczelnego dyrektora Ligockiego. Otrzymawszy zaś odpowiedź, że ten wyjechał, spytał skolei o jego zastępcę, dyr. Gosiewskiego. Odpowiedziano mu, że wprawdzie dyrektor jest w gmachu, ma jednak mnóstwo zajęć i wątpliwe, czy będzie mógł go przyjąć. Szymik dłuższy czas oczekiwał w hallu, przyczem podniecenie nerwowe szybko wzrastało. W pewnym momencie woźny zwrócił mu uwagę, że przeoczył dyr. Gosiewskiego, który akurat wychodził i na stopniach hallu rozmawiał z urzędnikami. Wtedy Szymik podszedł ku niemu, będąc jak twierdzi tak szalenie podniecony, że zupełnie nie przypomina sobie w jaki sposób chwycił za rewolwer, słyszał tylko własne strzały, poczem rewolwer rzucił.

Z całą stanowczością zabójca stwierdza, że do zabitego nie miał żadnych pretensyj, że bynajmniej nie myślał o zrobieniu mu krzywdy i ponownie podkreśla, że sam nie wie, jak to wszystko się stało.

SPRZECZNOŚCI

Po dłuższej chwili ogólnej ciszy na sali prokurator zaczyna zadawać oskarżonemu pytania, zmierzające do ustalenia sprzeczności pomiędzy zeznaniami jego ze śledztwa a obecną deklaracją wobec sądu. Przedewszystkiem prokurator stwierdza, że przez cały czas w dochodzeniach Szymik nic nie wspominał o tem, jakoby był ofiarą swej działalności politycznej w P. P. S., przeciwnie, w pewnym momencie oświadczył, że raz w Sosnowcu kiedy posądzano go o działalność socjalistyczną chciał nawet udać się do władz policyjnych, aby uzyskać zaświadczenie, że socjalistą nie jest. Na pytania te Szymik nie daje wyraźnej odpowiedzi, wobec czego prokurator wnosi o dołączenie akt sprawy materjałów ze śledztwa.

CO WYKAZAŁO ŚLEDZTWO

Przypomnimy tu, że w śledztwie Szymik twierdził, iż wymierzył sobie sprawiedliwość za to, że dyr. Gosiewski zwolnił go z posady. W dalszym ciągu oskarżał przed sędzią śledczym swego bezpośredniego przełożonego z Sosnowca dra Rajsa, który jakoby był sprężyną wszystkich jego prześladowań i dyscyplinarek.

Jednakże śledztwo wszczęte na terenie Sosnowca dowiodło niezbicie, że Szymik był zredukowany na skutek skasowania ambulatorjum w Ubezpieczalni, że na jego miejsce nikogo nie przyjęto, a kiedy w pewien czas potem przybył do Sosnowca dyr. Gosiewski interwenjował nawet u prezydenta miasta na skutek listownej prośby Szymika, aby dać mu jakąś pracę. Później sam wyrobił Szymikowi stanowisko sanitarjusza w Ubezpieczalni w Sosnowcu z pensją na początek 100 zł. miesięcznie, jednakże Szymik stanowisko to następnego dnia rzucił, twierdząc m. in., że nie znosi widoku krwi.

Następnie Szymik rozpoczął szereg awantur, włamał się do gabinetu dyrektora Ubezpieczalni Cholewickiego, żądając przyjęcia go spowrotem do pracy, zwymyślał kierownika referatu personalnego, a wreszcie zaczął grozić wspomnianemu d-rowi Rajsowi, że zginie z jego ręki, aczkolwiek tenże wystawił mu weksel na 300 zł. do zdyskontowania, chcąc dopomóc Szymikowi do założenia sklepiku.

WYJAZD DO WARSZAWY

Po tych niepoczytalnych awanturach w Sosnowcu, Szymik przyjechał do Warszawy, mając przy sobie rewolwer, przyczem raz twierdził, że zabrał rewolwer, aby ewentualnie popełnić samobójstwo, a kiedyindziej znowu, „aby wymierzyć sprawiedliwość".

Po wzmiankowanej już kontrowersji między prokuratorem a oskarżonym, która nie doprowadziła ostatecznie do wyjaśnienia zagadki, dlaczego właściwie Szymik zamordował Gosiewskiego, oskarżony twierdził jeszcze, że czynu swego żałuje.

Następnie rozpoczęto badanie świadków, rozpoczynając od naocznych świadków morderstwa.

Nieudana operacja

Poszkodowana żąda odszkodowania w wysokości 50.000 zł.

Po niedawnym procesie w związku z niefortunną operacją ś. p. Wincentego Drabika znany chirurg, prof. Meissner miał wczoraj nową rozprawę o odszkodowanie w wysokości 50.000 zł. za spowodowanie trwałego kalectwa przez operację.

32-letnia Janina Szczepańska wystąpiła za pośrednictwem adw. Rolińskiego z powództwem cywilnem, gdzie opisuje dokładnie historję swej choroby. Kiedy miała 14 lat życia utworzył się jej wrzód na dziąśle. Wobec czego doradzono wyrwanie w tem miejscu zęba, co zostało uskutecznione, dziąsło jednak nie goiło się. W 4 lata później w r. 1922 laryngolog dr. Sinołęcki stwierdził konieczność operacji, uznał się jednak za niekompetentnego. Wtedy Szczepańska udała się do prof. Meissnera, który pierwotnie skierował ją na prześwietlenie, ponieważ jednak nie miała na nie pieniędzy dokonał operacji bez tego.

Według powódki profesor zoperował i dziąsło i migdały, aczkolwiek nie narzekała na nie. Operacja odbywała się w mieszkaniu profesora, trwała przez kilka wieczorów i była niezwykle bolesna. Jako częściową zapłatę Szczepańska, osoba niezamożna, potraktowała szycie fartuchów dentystycznych dla profesora.

Po operacji nie wyzdrowiała jednak, przeciwnie przez cztery lata tworzyły się jej cuchnące strupy w gadle. Wobec tego w 1926 r. znów udała się do prof. Meissnera, który „wyrywał jej coś w nosie". W dalszym ciągu z nosa wydobywała się cuchnąca ciecz, w gardle tworzyły się strupy. Chirurg jeszcze raz coś w nosie operował, zapisał do zażywania jakiś proszek, jednakże niepokojące objawy trwały. Nie poradził na nie ani dr. Sinołęcki, ani kuracja w szpitalu św. Ducha.

Szczepańska na podstawie załączonego zaświadczenia lekarskiego stwierdza, że cierpi na ostry nieżyt nosa, na powikłania w uszach, powodujące zmniejszenie słuchu, na utrudnienie oddychania, woń z nosa i gardła, zanik krtani i jako skutek tego nieprawidłowy skład krwi. Chorobę swą nazywa nieznanem bliżej w medycynie mianem „Fluks". W konkluzji stwierdza, że choroba ta nietylko naraziła ją na koszty i cierpienia, ale uniemożliwia również wyjście zamąż. Wszystkie te straty ocenia na ryczałtową sumę 50.000 zł. Sąd Okręgowy przyznał jej prawo ubogich.

Sfery lekarskie przypuszczają, że ma się tu do czynienia z niezmiernie rzadką t. zw. chorobą Ozena, która nie pojawia się zreguły na skutek operacji a powoduje zawsze procesy gnilne.

Czy adw. Hofmokl-Ostrowski wystąpi w procesie kobiety-wampira?

W Sądzie Najwyższym wyznaczono termin procesu kobiety — wampira Modzelewskiej, która przy pomocy wynajętych zbirów zamordowała swego męża, za co skazaną została na 15 lat więzienia. Rozprawę wyznaczono na dzień 30 września. Na liście obrońców figuruje adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec), który jak wiadomo wyrokiem sądowym skazany został na 3 miesiące więzienia i pozbawienie prawa praktyki na okres 10 lat.

Mimo, iż apelacja w sprawie adw. Hofmokl Ostrowskiego znajdzie się na wokandzie przed terminem rozprawy w Sądzie Najwyższym do obrony Modzelewskiej wyznaczony ma być zastępca.

Polska osiągnęła Smutny rekord w spadku ilości samochodów

W latach od 1929 do 1935 jedynie w Rumunji, Finlandji i w Polsce nastąpił spadek liczby samochodów, przyczem jednak spadek ten jest największy w Polsce. Według G. U. S. w 1929 r. Polska posiadała 29.000 samochodów, a w roku następnym 39.000 samochodów. W latach następnych liczba samochodów spada i dochodzi w 1935 r. do 25.000.

W 1935 r. następujące państwa posiadały samochodów — w tysiącach sztuk: Polska — 25, Finlandja — 31, Portugalja — 33, Rumunja — 33, Austrja — 39, Irlandja — 48, Norwegja — 59, Szwajcarja — 88, Czechosłowacja — 112, Danja — 126, Szwecja — 141, Holandja — 144, Belgja — 155, Hiszpanja — 168, Włochy — 371, Niemcy — 776, Anglja — 1.881, Francja — 2.037.

Na początku roku 1936 w Polsce zarejestrowanych było samochodów ogółem 24,7 tysięcy, w czem osobowych 19,7 tysięcy, a ciężarowych 5 tysięcy. Motocyklów w tym czasie zarejestrowanych było 8,4 tysiące i innych pojazdów mechanicznych 1,1 tysięcy. W dane te nie wliczono samochodów i pojazdów mechanicznych wojskowych.

Dookoła 15 sierpnia

„Stronnictwo Ludowe" osobno

Zezwolenie na obchody tylko w granicach powiatów

Sekretarjat naczelny Stronnictwa Ludowego rozesłał do prasy następujący komunikat:

Wobec tego, że na dzień 15 sierpnia, w którym Stronnictwo Ludowe postanowiło zorganizować masowe obchody rocznicy „czynu chłopskiego", ogłoszone zostały podobne uroczystości przez inne organizacje, a w szczególności przez sanacyjne organizacje wiejskie, sekretarjat naczelny Stronnictwa Ludowego wysłał do ognisk organizacyjnych pismo, polecające zachowanie samodzielności i odrębności w organizowaniu wspomnianych obchodów.

Pismo to, m. in., twierdzi:

„Ciężka sytuacja międzynarodowa i straszliwe warunki bytowania chłopskiego w Polsce powodują, że w interesie państwa Stronnictwo Ludowe nie może pominąć zamanifestowania z okazji obchodów, również postulatów i żądań chłopskich, które niezwłocznie i konsekwentnie przeprowadzone, jedynie mogą zapobiec niebezpiecznym dla państwa wstrząsom.

Nie mamy nic przeciw temu, że dzień, w którym Stronnictwo Ludowe urządza obchody rocznicy „czynu chłopskiego" nabiera charakteru święta narodowego i staje się dniem żołnierza polskiego. Ci jednak, którzyby zapomocą jakichkolwiek pociągnięć chcieli zmienić treść i charakter naszych uroczystości, by w ten sposób zrobić dywersję, muszą się grubo zawieść".

Pismo mówi dalej, że chłopskie organizacje społeczno - gospodarcze, chcące wziąć udział w obchodach Stronnictwa Ludowego, muszą się podporządkować dyrektywom władz stronnictwa. Na uroczystości „czynu chłopskiego" winny być odczytane w pełnym tekście i przedłożone zgromadzonym do uchwalenia, projekty rezolucyj, przesłanych przez Naczelny Komitet Wykonawczy.

Pismo wzywa wreszcie do dołożenia starań, by w uroczystościach, organizowanych przez Stronnictwo Ludowe, wzięły udział jaknajszersze masy chłopów.

POWIATOWE OBCHODY

Dowiadujemy się, że Min. Spraw Wewnętrznych wystosowało okólnik do wszystkich starostw w sprawie obchodów, urządzanych przez Stronnictwo Ludowe w dniu 15 sierpnia. Okólnik głosi, że organizatorzy obchodów muszą uzyskać na nie zezwolenie ze starostwa i wskazać miejsce, w którem uroczystość się odbędzie. Nie wolno urządzać wspólnych uroczystości dla kilku powiatów. Każdy obchód musi się zamykać w granicach jednego powiatu.

NADZIEJE NAPRAWIACZY

W kołach lewicy sanacyjnej, skupionej w organizacji t. zw. „naprawiaczy", szerzy się pogłoska, że w razie, jeżeli obchody, urządzone przez tę organizację w dniu 15 sierpnia po wsiach, wypadną należycie i będą świadczyły o wpływach jej na masy, wówczas czynniki miarodajne nawiążą z „naprawiaczami" jeszcze ściślejszy kontakt, niż dotychczas, a nawet mieliby oni przy najbliższej zmianie rządu, objąć dwie teki ministerjalne. Chodzi tu o tekę spraw wewnętrznych dla p. Kierzkowskiego, oraz opieki społecznej dla p. Olewińskiego. Według pogłosek, rekonstrukcja rządu nastąpićby miała jeszcze w tym miesiącu.

Krzyże zasługi

Pan Prezydent R. P. nadał złote krzyże zasługi ks. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu, proboszczowi parafji rz.-kat. w Liskowie (woj. łódzkie), za zasługi na polu pracy społecznej, i kapitanowi Tadeuszowi Wróblowi za czyn spełniony z narażeniem życia w obronie porządku i dobra państwowego.

P. Premjer Sławoj - Składkowski nadał srebrne krzyże zasługi p. Henrykowi Łowickiemu, burmistrzowi m. Stawiszyn (woj. łódzkie), oraz p. Juljuszowi Ponsylbjuszowi, burmistrzowi w Uniejowie (woj. łódzkie) za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej.

Bronzowe krzyże zasługi pan premjer nadał: Edwardowi Tycowi, sekretarzowi gminy Zwiersk (woj. łódzkie), Wojciechowi Witczakowi, wójtowi gminy w Kamieniu (woj. łódzkie) za zasługi na na polu pracy samorządowej i społecznej oraz Romanowi Opicowi, tkaczowi w Turku (woj. łódzkie) za zasługi na polu pracy społecznej.

Rewizja

u literata żydowskiego

W mieszkaniu literata żydowskiego, M. Rakowskiego (Nowolipie 22), przebywającego stale w Otwocku, władze bezpieczeństwa dokonały rewizji i wykryły większą ilość książek o treści antypaństwowej. Książki skonfiskowano. Właściciela ich aresztowano.

Dalsza akcja likwidacji

Propagandy komunistycznej

w stolicy i na prowincji

Dokonano rewizji w księgarni i bibljotece „Uniwersum" przy ul. Orlej 11, której współwłaścicielami są małżonkowie Halperin. Halperin, przeczuwający wizytę władz policyjnych, zdołał się ukryć, zatrzymano jego żonę, Irlę. Drugą rewizję przeprowadzono w bibljotece i czytelni „Nowa Wiedza" (Pawia 1, m. 6), której właściciel, Lejb Karasim (Nalewki 19) został aresztowany. — W obu wypadkach czytelnie zostały opieczętowane. Rewizja dała bardzo bogaty materjał dowodowy, gdyż poza książkami i broszurami znaleziono wiele rękopisów, które miały być nielegalnie drukowane i wydane jako propagandowy materjał komunistyczny.

Rewizje wczorajsze stanowią dalszy etap likwidacji kulturalno propagandowych komórek komunistycznych.

Również na prowincji trwa akcja likwidowania komunizmu. — W dniu 6-go sierpnia aresztowano w Rabce przebywających tam czasowo kilku wybitnych działaczy komunistycznych — Leona Kasmana, dr. Bernarda Rosenfelda — funkcjonarjuszów centrali Komunistycznej Partji Polskiej, Antoniego Grygierczyka, sekretarza komitetu okręgowego Komunistycznej Partji Polskiej oraz Izaaka Aronschna, kurjera tejże partji.

Aresztowani, u których znaleziono liczne dowody ich wywrotowej działalności, przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych w Nowym Sączu.

Działacze partyjni w Grecji

protestują przeciw dyktaturze

BIAŁOGRÓD, 8. 8. Ag. Avala donosi z Aten: Przed wyjazdem na wyspę Korfu król Jerzy II-gi przyjął delegację przedstawicieli stronnictw, do której należeli Kafandaris, Papanastasiu, Tsaldaris i Gonatas, zastępujący chorego przywódcę liberałów Sofulisa. Delegacja założyła stanowczy protest przeciw wprowadzeniu dyktatury i rozwiązaniu izby.

Wczoraj popołudniu przywódcy stronnictw na wspólnej naradzie przedstawili swoim stronnictwom wyniki audjencji u króla i stwierdzili, że są gotowi do utworzenia rządu parlamentarnego. Na naradzie powzięto uchwałę, domagającą się natychmiastowego odwołania dyktatury i stanu wojennego, przywrócenia parlamentu i zwołania rady koronnej.

W kołach politycznych mówią, że król Jerzy II-gi wyjechał na wyspę Korfu, aby uniknąć potrzeby udzielenia natychmiastowej odpowiedzi. Przywódcy stronnictw są zdecydowani wystąpić czynnie przeciw dyktaturze, gdyby przeciągnęła się ona ponad miesiąc. Mówią, że Sofulis dlatego nie poszedł na audjencję do króla, że bardzo niedawno w rozmowie z nim monarcha zapewnił go, iż nigdy nie zgodzi się na wprowadzenie dyktatury.

Ateńska agencja telegraficzna potwierdza wiadomości o audjencji przywódców stronnictw u króla.

Goście z Egiptu

do polskich akademików

Dnia 18 b. m. przyjeżdża do Warszawy z wizytą do polskiej młodzieży akademickiej wycieczka 90 studentów i 7 profesorów egipskich.

Goście egipscy zabawią w Polsce 8 dni.

Ucieczka od franka

na giełdach walutowych

Na giełdach walutowych jaskrawie już wystąpiły wszystkie objawy, związane ze wzmożoną ucieczką od franka francuskiego, przypominające objawy kilkakrotnie notowanych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy — panik na rynku francuskim.

Pierwsze dnie następnego tygodnia powinny być decydujące dla ostatecznego ukształtowania się nastrojów na rynkach walutowych. W razie utrzymania się nastroju niepewności oraz ucieczki od franka francuskiego, liczyć się należy również z przesądzeniem w pewnym określonym kierunku dalszej polityki rządu frontu ludowego. Nie należy zapominać, że odbudowa zaufania była czynnikiem, na którym rząd p.Bluma budował program szybkiego pokonania trudności i ożywienia gospodarki francuskiej. Nie należy również zapominać, że, propagując nową pożyczkę wewnętrzną, pp. Blum i Vincent Auriol dali do zrozumienia, że niepowodzenie jej może pociągnąć za sobą bardziej zdecydowane posunięcia polityki gospodarczej.

Dewizę na Londyn notowano: w Zurichu 15.43 wobec 15,40½ wczoraj, w Paryżu 76.40 wobec 76,26, w Londynie notowano frank 76,39 przy otwarciu i 76.35 przy zamknięciu wobec wczorajszego kursu 76,26. Niewiadomo, czy późniejsze osłabienie zawdzięczać należy interwencji funduszu walutowego. Deporty w notowaniach terminowych franka w Londynie zwyżkują: 1-miesięczny z 0,84 do 1,06, 3-miesięczny z 3.50 do 4,06.

Dewiza na Nowy Jork po raz pierwszy od wielu tygodni osiągnęła w Paryżu górny punkt złota — 15,19 wobec wczorajszego kursu zamknięcia 15,18½. Przy kursie 15,19 wysyłka złota z Francji do Stanów Zjednoczonych staje się opłacalną.

Dewizy na Zurich i Amsterdam w dalszym ciągu obracają się w Paryżu około górnego punktu złota, to też kruszec odpływa z Francji do Szwajcarji i Holandji.

Giełda

w dniu 8 sierpnia

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 47.00; 3 proc. premj. poż. inwestycyjna I em. 62.75; II em. 61.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 43.00. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 58.25; 7 proc. poż. śląska 50.00; 7 proc. poż. m. Warszawy 50.00.

Fermenty we „froncie młodej lewicy polskiej"

Narodowa „Wielka Polska"

czy klasowa „Polska Proletarjacka"?

Na froncie młodego pokolenia zachodzą dalsze zmiany. Ostatnio opinja była poinformowana o rozłamie, jaki nastąpił w „Legjonie Młodych", w organizacji dawniej prorządowej, potem przez pewien czas frondującej, która po dość krótkim okresie wahań i po niepowodzeniu akcji rozszerzenia swych wpływów na tereny, na których dominują socjaliści — rozpadła się, przyczem część wróciła na dawne podwórko sanacyjne, część zaś ze środowiskami Warszawą i Krakowem opowiedziała się za pozostaniem we „froncie młodej lewicy polskiej", za współdziałaniem z P. P. S. i zajęła stanowisko zarówno antynarodowe, jak i antysanacyjne.

ROZKŁAD LEGJONU MŁODYCH

Ten rozłam ma raczej znaczenie symptomatyczne, niż rzeczowe. **Siły bowiem „Legjonu Młodych" są obecnie na terenie młodego pokolenia znikome.** Od przeszło roku trwa masowy odpływ członków tej organizacji, skupiającej znaczną ilość młodych urzędników. Gdy „Legjon" popadł w niełaskę, a senjorzy organizacji, przywódcy sanacji, wyrzekli się go, nastąpiło załamanie organizacji. Elementy lewicowe, które już w okresie pomyślnej konjunktury dla organizacji miały na nią znaczny wpływ, decydując o jej marksistowskim charakterze i antykatolickiem oraz antynarodowem stanowisku, zyskały przewagę i pokierowały organizacją, zrywając definitywnie z sanacją na 1 maja r. b., przystępując do „frontu młodej lewicy polskiej", i tworząc go wspólnie z młodymi z P. P. S. i ze Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

ZASADNICZY ROZDŹWIĘK

Obecnie na zjeździe komendy głównej „Legjonu" w Jastarni nastąpił rozłam. Kierownictwo wraz z większością środowisk opowiedziało się za powrotem do obozu prorządowego, lewica odeszła, tworząc nowe ugrupowanie „Legjon Młodych Frakcję" i oskarżając swoich kierowników o to, że stali się „narzędziem reakcji" i zamaskowanego faszyzmu. Celem Frakcji jest walka o „Polskę Proletarjacką". Grupa prorządowa „Legjonu" prawdopodobnie powróci do swej dawnej roli, choć mocno skompromitowana i liczebnie pomniejszona. Frakcja natomiast jeszcze bardziej zbliży się do P. P. S. i nawiąże kontakt z klasowymi związkami zawodowemi. Jak dotąd polecono już wycofać się wszystkim członkom Legjonu Frakcji z organizacyj tego typu, jak O. M. P., „Młoda Wieś", Zw. Młodzieży Ludowej i t. d. Natomiast **polecono nawiązanie kontaktu z „jedynym zdrowym ruchem chłopskim, zorganizowanym w Stronnictwie Ludowem i z jego młodzieżowym odpowiednikiem „Wiciami"**. Oczywiście jest rzeczą pewną, że i Frakcja nie odegra większej roli i albo połączy się zupełnie z P. P. S. (lub z komuną, ku której grawituje), albo zginie.

SOJUSZNICY REŻIMU

W tej chwili więc sytuacja przedstawia się znowu jasno. Na terenie młodego pokolenia tylko malutka i słaba liczebnie i ideowo grupka „Legjonu" jest gotowa otwarcie popierać reżim, a obok niej stoją mniej pewne; coraz słabszy Z. M. N. i frondująca gromadka „mocarstwowców", główne natomiast **siły młodych pozostały nienaruszone po stronie opozycji**, przyczem najbardziej zaawansowane ideowo i organizacyjnie żywioły zajęły miejsca skrajne.

MARKSIŚCI

Jeżeli chodzi o lewicę, to dominuje wśród nich komuna, silna jest liczebnie P. P. S. (młodzi: TUR.), żadnej natomiast siły nie stanowi Z. P. M. D. Komuniści próbowali przerzucić swą akcję organizacyjną również i na młodzież wiejską. Jak dotąd nie dało to prawie żadnych rezultatów. Mimo, że atak, szczególnie na „Wici", jest intensywny, a propaganda prowadzona ostro i z dużym nakładem pieniędzy i pracy — stan posiadania komunistów na wsi nie poprawia się. Gra tu przedewszystkiem rolę fakt, że najzdolniejsi agitatorzy komunistyczni i technicy K. P. P. są to przeważnie żydzi spośród elementu miejskiego, organicznie nie związani ze wsią i na wsi niechętnie widziani. To też zasługuje na uwagę, że przy niepowodzeniu w próbach opanowania „Wici" ze strony komunistów teraz ma przyjść kolej na próbę „Legjonu Frakcji" i działaczów socjalistycznych, którzy pod maską współpracy, stawiają sobie cel podobny.

NARODOWCY.

Ofensywny charakter ma również ruch narodowy wśród młodych zarówno w mieście, jak i na wsi, aczkolwiek na wsi postępy akcji są jeszcze dotąd dość powolne. Najsilniejszy rozwój organizacyjny i ideowy wykazuje tu przedewszystkiem radykalny w swem zabarwieniu gospodarczem, społecznem i narodowem ruch młodych, robiący znaczne postępy, a idący pod hasłem przebudowy Polski na nowoczesne, zorganizowane hierarchicznie, państwo narodowe — Wielką Polskę.

MŁODZIEŻ LUDOWA

Na wsi dotychczas najsilniejsze pozostają organizacje młodych, podporządkowane Str. Ludowemu, a przedewszystkiem „Wici". Z rozmaitych przejawów, ewolucji popędów i rewizji programu młodych ludowców można wnosić, że ruch ten ideowo i organizacyjnie ciąży nie ku marksizmowi i grupom, które go reprezentują, lecz raczej ku ruchowi młodych narodowców. Ruch wiciowy znajduje się w fazie krystalizacji poglądów na najistotniejsze nieraz zagadnienia, jak np. sprawa żydowska, własność prywatna.

KU PRZYSZŁOŚCI

Młode pokolenie nie zostało pozyskane przez system panujący. Świadome swej odpowiedzialności i biorące już w dużej mierze czynny udział w życiu państwa, chce oprzeć przyszłość Polski na trwałym fundamencie, a **cechuje je radykalizm gospodarczy i społeczny, dążenie do usamodzielnienia politycznego Polski nazewnątrz i nawewnątrz i stworzenia warunków, dających możność zaspokojenia ambicji narodowej.**

To też do faktów tego rodzaju, jak rozłam w „Legjonie" należy odnosić się, jako do rzeczy bez żadnego niemal znaczenia, o ile chodzi o układ sił młodego pokolenia. Tu ważne są bowiem i decydujące tylko fakty: **rozwijania się ofenzywy ruchu narodowego i komunizmu oraz przeobrażenia, jakie zachodzą w młodym ruchu ludowym.** Marksizm, we wszystkich innych, poza komunizmem, swych odcieniach ideowych i organizacyjnych — ten ostatni bez względu na to, czy reprezentowany przez T. U. R., czy Z. P. M. D., czy „Legjon - Frakcję", albo stacza się ku komunie, albo jeśli utrzymuje pewną odrębność (jak choćby Z. P. M. D.) zajmuje miejsce skromniutkie. Stąd w rozgrywającej się walce dwu centralnych bloków ideowych młodego pokolenia, zajmuje miejsce zgoła podrzędne.

Al. S.

Trofea myśliwskie P. Prezydenta we Lwowie

We Lwowie otrzymano oficjalną wiadomość, że P. Prezydent zezwolił na wystawienie zarówno swoich prywatnych trofeów myśliwskich jak i pochodzących ze zbiorów spalskich, na tegorocznych Targach Wschodnich.

Decyzja powyższa przyczyni się do powodzenia wystawy łowieckiej, na której ukażą się nadto egzotyczne i krajowe trofea myśliwskie kilku magnatów polskich.

Zarządzenie Min. Poczt i Telegrafów

O djetach dla urzędników pocztowych

Minister Poczt i Telegrafów wydał zarządzenie regulujące należności za podróże służbowe delegacje i przeniesienia w kraju na obszarze Gdańska i poza granicami kraju pracowników państwowego przedsiębiorstwa Poczta Telegraf i Telefon.

Za podróże służbowe delegacje i przeniesienia w kraju pracownicy I-szej grupy otrzymywać mają djety w wysokości 25 zł. dziennie, II-ej — 17 zł., III-ej 13 zł. przy niższych grupach zaś 6 i 5 zł.

Djety dla praktykantów na stanowiska pracowników umysłowych wynosić mają 6 zł. dziennie.

Djety przyznawane będą również za niedzielę i święta przypadające w czasie podróży służbowej delegacji lub przeniesienia.

Czarna lista oszustów emigracyjnych

Syndykat Emigracyjny wciągnął na czarną listę oszustów emigracyjnych Stefana Lanowega. Lanowega zajmował się nielegalnem wyrabianiem paszportów emigracyjnych dla wychodźców do Argentyny i w ten sposób oszukał szereg emigrantów na kilka tysięcy złotych.

Sąd Grodzki w Czortkowie skazał go za oszustwa na 6 miesięcy więzienia.

Nowy rok szkolny

rozpocznie się 4 września

W związku z bliskim terminem rozpoczęcia zajęć w szkolnictwie średniem i powszechnem wydał Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego szereg zarządzeń o zmianach w roku szkolnym 1936/37. Termin rozpoczęcia zajęć w szkolnictwie średniem i powszechnem został ustalony na dzień 4 września. W dniu poprzedzającym zajęcia 3 września odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa na intencję nowego roku szkolnego.

NOWA PISOWNIA

Wobec wprowadzenia w życie z dniem 1 września w szkolnictwie nowej pisowni, polecił Minister, by w szkołach ogólnokształcących zawodowych i wieczornych dla dorosłych do stosowania nowych zasad ortografji wdrażano uczniów stopniowo i ustosunkowano się tolerancyjnie do popełnianych przez nich błędów.

W nowym roku szkolnym 1936/37 nastąpią w szkołach powszechnych poważne zmiany w programie nauczania w związku z przeprowadzaną reformą szkolnictwa. Ministerstwo wydało 2 instrukcje o programie nauki dla publicznych szkół powszechnych I-go i II-go stopnia z polskim językiem nauczania.

14 NOWYCH GIMNAZJÓW

Od 1 września r. b. powstanie na terenie całego kraju 14 nowych gimnazjów państwowych. Nowe gimnazja utworzone zostają w Warszawie, Łodzi, Łęczycy, Słupcach, Nowej Wsi, Szczuczynie, Nowogródzkim, Kientach, Solcu nad Wisłą, Zawierciu, Czarnkowie, Działdowie, Toruniu, Poznaniu i Zaleszczykach. W dziale szkolnictwa zawodowego otwartych zostaje 6 nowych uczelni zawodowych: Państwowa Szkoła Przysposobienia Administracyjno - handlowego, szkoły dwóch stopni dla dziewcząt przysposobienia w gospodarstwie domowem, Państwowa Szkoła Krawiecko - Bieliźniarska, Państwowa Szkoła Mechaniczna i Państwowa Szkoła Stolarska. Pozatem uległy reorganizacji 32 szkoły zawodowe męskie i żeńskie.

Dnia 30 b. m.

Start 12 balonów

w zawodach o puhar Gordon-Bennetta

Dnia 30 b. m. odbędzie się w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem start do 24 międzynarodowych zawodów balonów wolnych o nagrodę Gordon - Bennetta.

W zawodach tych oprócz Aero klubu Rzeczypospolitej Polskiej (3 balony), biorą udział aerokluby: niemiecki (3 balony), belgijski (2), francuski (1), szwajcarski (1), Stanów Zjednoczonych A. P. (1), hiszpański (1 balon).

Razem w zawodach Gordon-Bennetta uczestniczy 7 państw z liczbą 12 balonów.

W zawodach wezmą m. in. udział następujące balony: aeroklub niemiecki zgłosił balon „Sachsen" — pilot Otto Bertram, balon „Deutschland" — pil. Karol Gotze. Królewski aeroklub belgijski: balon „Belgica" — pil. Ernest Demuyter, balon „Bruxelles" pil. Filip Ouersin. Aeroklub francuski — pilot Jerzy Blanchet. Aerokub szwajcarski — balon „Zurich" pil. dr. f. Tilgenkamp. Hiszpański związek aeronautyczny: balon „14 de abril" pilot Antoni Nunez. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zgłosił balony: „Warszawa 2", pilot Franciszek Hynek, balon „Polonia 2", pil. Zbigniew Burzyński, balon „LOPP", pilot Antoni Janusz.

Organizacja zawodów została powierzona: pplk. pil. bal. J. Wolszlegierowi — kierownik zawodów oraz pplk. pil. A. Chramcowi i pplk. pil. bal. J. Sielewiczowi.

Aeroklub R. P. organizuje w dn. 29 b. m. w związku z międzynarodowemi zawodami balonowemi o puhar im. Gordon - Bennetta — imprezę widowiskową. Na program złoży się szereg atrakcyj lotniczych, jak np. pokaz szybkości samolotów cywilnych, akrobacja szybowcowa, pociąg szybowców, loty autożyra w porównaniu z samolotem RWD-9 i inne.

W dniu 30 b. m. będzie start balonów do zawodów Gordon-Bennetta.

Wzlot balonów podczas zjazdu górskiego

Podczas zjazdu górskiego w Sanoku od 13 do 17 b. m., odbędzie się zlot balonów „Sanok" i „Mościce". Pierwszy stanowi własność klubu balon., istniejącego przy miejscowej fabryce gumy i został wykonany własnoręcznie przez członków klubu. Balony poniosą na odległe połacie Polski pozdrowienie mieszkańców regjonów górskich mieszkańcom dolin.

Powrót Ks. Prymasa do kraju

W dniu 8 b. m. ks. kardynał Prymas August Hlond opuścił Bagnoles de l'Orne, gdzie przebywał na kuracji, i udał się przez Paryż do kraju.

Na Wołyniu

Starosta powiatu dubieńskiego na Wołyniu został zawieszony w urzędowaniu. Wójtowie 4 gmin w powiecie tym zostali aresztowani, jak słychać za nadużycia przy budowie magazynów zbożowych. Gospodarkę w powiecie dubieńskim badała ostatnio specjalna komisja ministerjalna z Warszawy.

Na marginesie

Wojna — cztery godziny!

Ukazała się książka pułkownika Alberta Muellera, pod tytułem „Zmotoryzowana armja szturmowa Hitlera". Zajęły się nią sfery wojskowe w Anglji i we Francji, pisze się o niej i u nas.

Dowiadujemy się, że armja Hitlera, jest najnowocześniejszą armją ofenzywną świata, bijącą inne wojska przewagą techniki, zapewniającą szybkość, dosłownie niemal błyskawiczność, uderzeń. Gwałtowny atak niszczycielski z powietrza, poparty ostrą ofenzywą na lądzie, może zadecydować o zwycięskim wyniku wojny w ciągu... czterech godzin!

Nie trzeba tego brać dosłownie, ale nie sposób lekceważyć.

Weźmy liczby. Niemiecki Związek Lotnictwa Sportowego liczy dziś pół miljona członków, którzy przeszli kurs samodzielnego pilotażu! W r. 1935 samoloty pasażerskie w Niemczech przebyły w ciągu roku blisko 15 miljonów kilometrów!

Jak wyglądają odnośne liczby dla Polski? Jak wygląda masowe szkolenie lotnicze w szeregach P. W.?

Po staremu wiara w brawurę, w dobrego konia i ostrą szablę, proporczyki ułańskie i skromne ćwiczenia przysposobienia. A czas leci. Dziś nie stała, choćby najlepsza armja, ale zorganizowany, zasobny i zbrojny naród o instynktach i woli ofenzywnej — może strzec swego bezpieczeństwa.

(al. s.).

Przegląd prasy

SERDECZNIE I SZCZERZE

W całej prasie ukazał się komunikat zapowiadający przybycie do Polski z wizytą szefa francuskiego sztabu generalnego i viceprzewodniczącego Najwyższej Rady Wojennej — gen. Mauryce go, Gustawa Gamelin. Mimo, iż wizyta ma mieć charakter wyłącznie wojskowo - kurtuazyjny, z faktu osobistego poznania się naczelników armji, dwu sprzymierzonych narodów (gen. Gamelin będzie gościem gen. Rydza - Śmigłego) można wyprowadzić wniosek, że wizyta ta, szczególniej w momencie obecnym, ma duże znaczenie i nie jest przypadkowa.

„Goniec Warszawski" z okazji wizyty wspomina wojskową pomoc Francji w okresie odbudowy Polski, oraz obecne wysiłki w kierunku unowocześnienia i wzmocnienia armji francuskiej — i zaznacza:

„Stosunki między armją polską a francuską były zawsze bardzo żywe i serdeczne. Choć niejednokrotnie poróżnili się politycy i dyplomaci, sprzymierzone armje polska i francuska pracowały z myślą o braterstwie broni.

Niezawodnie przyjazd gen. Gamelin"a do Polski i ewentualna rewizyta polska we Francji wzmocnią jeszcze bardziej węzły i współpracę między armją polską i francuską. Całe społeczeństwo polskie serdecznie się cieszy ze spotkania się naczelników dwu sprzymierzonych armji.""

SKUTKI EKSPERYMENTU

„Wieczór Warszawski" drukuje dalsze uwagi b. min. skarbu G. Czechowicza na temat gospodarki planowej.

Autor, omawia dorobek Mussoliniego i Hitlera, uzyskany dzięki ścisłej kontroli nad życiem gospodarczem, łączącej osiągnięcie pozytywnych skutków gospodarczych z celami społecznemi.

„Organizacja niemiecka tak, jak i włoska, jest próbą rozległej kontroli państwa nad całością gospodarstwa narodowego. We Włoszech i Niemczech osiągnięcie jaknajdalej posuniętej samowystarczalności jest głównym celem. Już dzisiaj podjęte wysiłki uwieńczone zostały zdumiewającemi rezultatami przedewszystkiem w zakresie rolnictwa: Włochy, które jeszcze niedawno importowały duże ilości pszenicy, miały już w 1933 r. nadwyżkę 500 tysięcy kwintali. Niemcy osiągnęły samowystarczalność w zakresie wyżywienia, z wyjątkiem tłuszczów, pokrywających dwie trzecie zapotrzebowania; to też rozwijają w szybkiem tempie produkcję soji, która ma ten brak uzupełnić.

Prowadzone też są na szeroką skalę roboty inwestycyjne: Mussolini osusza błota, zakłada nowe miasta, buduje nowe drogi i gmachy publiczne; Hitler pokrywa Niemcy siecią autostrad. Największą zaś energję Mussolini i Hitler rozwinęli w zakresie przygotowań wojennych. Życie gospodarcze zostało przez nich już w czasie pokoju zmobilizowane. Tak np. we Włoszech importerzy nafty i benzyny obowiązani byli jeszcze przed wojną abisyńską przechowywać duże zapasy: zmonopolizowany został import węgla, miedzi, cyny i niklu i powierzony specjalnemu „urzędowi surowców mineralnych"". We włoskiem Ministerstwie Gospodarstwa utworzono wydział „dla spraw mobilizacji przemysłowej", posiadający dla służby zewnętrznej 55 tak zw. „obserwatorów przemysłu"". Nadto w lutym 1935 r. powstał „Komitet Generalny wyrabiania sprzętu wojennego" pod prezesurą samego Mussoliniego. Już w 1933 r. utworzono „Biuro dla przygotowania i rozdziału żywności" z oddziałami według okręgów poszczególnych korpusów armji. Włosi posiadają silnie rozwinięty przemysł wojenny, pracujący w znacznym stopniu także na eksport. 14 wielkich zakładów produkuje aeroplany. W okolicach Rzymu powstało już nowe miasto „Guidonia", jako centrum doświadczalne lotnictwa, będące ostatniem słowem postępu technicznego. Wyjątkowo silnie jest rozbudowana produkcja gazów. Ilość posiadanych pojazdów mechanicznych już w 1933 r. wynosiła — 487.000 sztuk.

Niemcy w zakresie przemysłu przetwórczego dysponują nieograniczonemi wprost możliwościami. Ich potencjał przemysłowy jest olbrzymi; ich przemysł zatrudnia 14 i pół miljona ludzi moc jego motoryczna wynosi około 25 miljonów koni parowych. Rzecz prosta, że przy tych warunkach zbrojenia niemieckie postępować mogą w zawrotnem tempie. O potędze przemysłu niemieckiego najlepiej świadczy słynny apel, z którym niedawno zwrócił się do niego Hitler, żeby ilość samochodów doprowadzona została do 4.000.000 sztuk.

Główną troskę Niemiec stanowi brak takich surowców, jak benzyna, kauczuk oraz metale kolorowe. Rozwijają oni też produkcję sztucznej benzyny i syntetycznego kauczuku, który swoją jakością kauczuk naturalny nawet przewyższa. Zgromadzili też duże zapasy minerałów kolorowych, nie licząc się z konsekwencjami, jakie to miało dla zapasów złota w Banku Rzeszy."

W gospodarce tej dążeniem jest:

„1) jaknajdalej idąca autarkja,
2) sprawiedliwszy podział dochodu społecznego,
3) powiększenie stanu zatrudnienia,
4) mobilizacja gospodarstwa narodowego już w czasie pokoju."

Sukces Mussoliniego: zdobycie Abisynji, mimo sankcji gospodarczych i przy kolosalnym wysiłku finansowym, jak również odbudowa potęgi Niemiec — dokonana przez Hitlera — w obu zaś krajach ożywienie życia gospodarczego i kolosalne wzmożenie potencjału obronnego, przy pomyślnych skutkach walki z bezrobociem zdaje się wyraźnie przemawiać za przewagą gospodarki planowej nad gospodarką liberalną i klasycznemi metodami w ekonomji.

PREMJOWANIE PRACY

„Kurjer Polski", wyrażający opinję sfer przemysłowych, omawiając rezultaty gospodarki skarbowej, która daje niewielkie nadwyżki miesięczne w budżecie, radzi zastosować „premjowanie poprawy", celem umożliwienia trwałego zrównoważenia budżetów płatników, a przez to wzmocnienia podstaw źródeł dochodu skarbu:

„Narzuca się myśl, aby podjąć rozwiązanie zagadnienia wysokości danin publicznych. Nie wchodząc tu w bliższe szczegóły, można wysunąć zasadę, że wzrost wpływów z danego rodzaju danin publicznych powinien pociągać, za sobą zmniejszenie stawek tych danin. Jeśli więc np. wpływy z podatku obrotowego wzrosną o 10 proc., stawki tego podatku winny być w tym samym stosunku obniżone. Ta sama zasada winna być jednocześnie zastosowana do wszystkich danin państwowych, komunalnych i socjalnych, nawet do tych, które formalnie nie są zależne od czynników zmiennych, jak obrót, dochód, czy stan zatrudnienia (świadectwo przemysłowe, podatki od nieruchomości i t. p.) Faktycznie bowiem wszystkie daniny publiczne, a więc i i t. zw. „sztywne", płacone są z tego samego dochodu przedsiębiorstwa".

Oczywiście, w zakresie naszych obecnych stosunków gospodarczych w chwili obecnej każde odciążenie płatnika jest pożądane i niewątpliwie pociągnęłoby za sobą skutki dodatnie.

Ale te wszystkie małe rozwiązania, drobniutkiemi środkami nie są w stanie sprostać wzrastającym potrzebom naszego gospodarstwa.

Akcja zrewolucjonizowania Europy

Porozumienie 3-ej i 4-ej międzynarodówki

Z opozycji, jaka po wydaleniu Trockiego wytworzyła się wśród komunistów niezadowolonych z polityki Stalina, powstał ruch objęty, jak wiadomo, ogólną nazwą czwartej międzynarodówki, do której zaliczyć można również różne organizacyjnie nie związane ani z drugą, ani z trzecią międzynarodówką elementy rewolucyjne. Wiosną roku bieżącego, kiedy napięcie sytuacji zapowiadało możliwość wzrostu wpływów lewicowych i ze wzmożoną energją tworzono „fronty ludowe", Trocki odwiedził skrycie cały szereg krajów zachodnio - europejskich, by powiązać z sobą żywioły wywrotowe luźno związane z Moskwą i na swoją rękę podjąć akcję zrewolucjonizowania Europy.

Stalinowcy, chcąc dla siebie zachować owoce swej agitacji, silniejsi przytem będąc finansowo, nie dopuszczają ze swej strony do wzrostu wpływów trockistów. Dzięki zabiegom Bucharina, pogodzonego obecnie z Moskwą, dawnego opozycjonisty do polityki Stalina, zdołano „nawrócić" na komunizm moskiewski wielu wybitnych przedstawicieli czwartej międzynarodówki, m. in. Henriot, Martensa oraz Meislera, kierownika jej finansów.

Prawdopodobnie ta sytuacja stworzyła potrzebę opracowania przez czwartą międzynarodówkę nowych metod taktycznych i zwołania tajnego zjazdu do Bredy w Holandji. Zjazd ten, jak informuje „Dagblad van Noord-Brabant", odbył się w dniu 30 czerwca r. b. Wzięli w nim udział głównie przedstawiciele opozycji komunistycznej z Francji, Belgji i Holandji, a także jeden Włoch i przypuszczalnie kilku Hiszpanów.

Chociaż obrady zjazdu zasadniczo miały charakter konspiracyjny i członkowie jego przybywali dla bezpieczeństwa pojedyńczo, ściśle przy wejściu legitymowani, ostrożność posunięto tak daleko, że prócz zebrania ogólniejszego po południu, urządzono zrana zebranie ściślejsze przeznaczone dla najbardziej wtajemniczonych. O ile zebranie pierwsze miało charakter raczej informacyjny, drugie poświęcone było opracowaniu praktycznych metod postępowania. Punktem wyjścia przy opracowywaniu tych metod było założenie, że dla rozpętania rewolucji nie potrzeba organizacji mającej poparcie w masach, ważną natomiast jest rzeczą, by w pogotowiu istniała mała lecz dobrze dobrana grupa należycie przygotowanych wodzów, którzy w momencie decydującym, wykorzystując nastrój tłumu, mocną ręką obejmą nad nim władzę. Zadanie poruszenia mas można pozostawić, zdaniem czwartej międzynarodówki, dowolnym żywiołom radykalnym, chwytając się agitacji tylko wtedy, gdy akcja tamtych zawodzi.

Jak w dalszym ciągu dowiaduje się „Dagblad van Noord-Brabant", zjazd w Bredzie przygotowany był w Brukseli, skąd większość jego członków przybyła do Holandji, a interesowali się nim żywo i komuniści typu moskiewskiego. W przeddzień zjazdu do Bredy przybył Augez, najbliższy współpracownik wodza komunistów francuskich Thoreza, przybyło dziewięciu komunistów niemieckich a nadto przez Szwajcarję wspomagani przez „czerwoną pomoc" przedstawiciele komunistów Czechosłowacji, Austrji i Bułgarji. Jednocześnie zaś odbył się w Paryżu z udziałem Bucharina zjazd trzeciej międzynarodówki. Zapewne w wyniku obrad paryskich przybył Bucharin a z nim razem Dimitrow do Roterdamu dla osiągnięcia porozumienia z frondą w ramach t. zw. Ligi komunistów międzynarodowych z siedzibą w Amsterdamie. Rezultatem tych zabiegów jest prawdopodobnie drugi tajny zjazd w Bredzie odbyty 12 lipca w niedzielę i zakończony nad ranem w poniedziałek osiągnięciem, zdaje się, całkowitego porozumienia między obu odłamami komunizmu. Platformą, na której porozumiano się była niewątpliwie wspólność haseł na okres najbliższy. Hasłami tymi są: 1) obsadzanie fabryk przez strajkujących, 2) opór władzy państwowej, 3) budzenie nastrojów rewolucyjnych wśród robotników i 4) uzbrajanie robotników.

Proces o szantaż L. O. P. P.

odroczony

Wczoraj przed Sądem Grodzkim oddziału XVIII rozpoczął się proces b. szofera marszałka Piłsudskiego Leona Miguły, który podając się za redaktora tygodnika „Warta", szantażował szereg członków zarządu L. O. P. P., grożąc, że ujawni w tygodniku kompromitujące ich szczegóły. Celem szantażu było wymuszenie posady. Kiedy to się nie udało, szantażysta zażądał 3.000 zł. za milczenie. Pokazano mu za to drzwi. Wtedy pojawiły się w „Warcie" notatki, zapowiadające ogłoszenie rewelacyj o machinacjach działaczy L. O. P. P. Wówczas zarząd L. O. P. P. złożył doniesienie do prokuratora.

Miguła odpowiada z aresztu. Wczoraj przesłuchano szereg świadków z gen. Berbeckim na czele, którzy stwierdzali próby szantażu, poczem rozprawa została odroczona, ponieważ pełnomocnik L. O. P. P. adw. Skoczyński musiał udać się na proces zabójcy dyrektora Gosieckiego — Szymika, w którym reprezentuje powództwo cywilne.

50 osób oskarżonych

o zajścia w Mińsku

W związku z zajściami czerwcowemi w Mińsku Mazowieckim pociągniętych będzie do odpowiedzialności 50 osób za udział w napadach podpaleniach i rabunkach. Oskarżeni, z racji popełnionych przestępstw, podzieleni są na cztery grupy i z tego powodu zapowiadają się cztery oddzielne procesy.

Nadzór nad dochodzeniem w sprawie Mińska, które jest już na ukończeniu, objął prokurator Żeleński. Wszystkie sprawy, dotyczące zajść w Mińsku - Maz. skoncentrowano w rękach dwuch sędziów śledczych.

Lokale przemysłowe

Projekt powołania komisji arbitrażowej

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, była rozpatrywana sprawa wyłączenia spod ochrony lokatorów lokali przemysłowych i handlowych, oraz większych mieszkalnych. Wśród sposobów załatwienia tego nader istotnego zagadnienia wysuwany jest w kołach gospodarczych m. in. projekt powołania do życia komisyj arbitrażowych.

Komisje te, wyposażone w mandat ostatecznego rozstrzygania sporów w wypadkach wypowiedzeń lokali, załatwiłyby sprawy indywidualnie, nie ustanawiając żadnych prejudykatów.

Nie jest jednakże przesądzone, czy nadzwyczaj trudne to zagadnienie zostanie uregulowane zgodnie z wnioskami większości złożonych memorjałów, przez wprowadzenie kilkuletniego okresu przejściowego.

Okres ten umożliwiłby kupiectwu i rzemiosłu przystosowanie się do wolnych umów najmu, przeciw czemu w zasadzie, żadne organizacje gospodarcze nie protestowałyby.

Blaski i nędze Borysławia

2,5 miljona tonn ropy wyprodukowało „miasto szybów"

BORYSŁAW w sierpniu

Gdy podjeżdża się wąską, wyboistą, truskawiecką szosą do Borysławia — zdaleka już bije w nozdrza, niesiony wiatrem, charakterystyczny zapach nafty. Przed oczami wyrasta nagle czarny, smutny las wiertniczych szybów, plątanina wież, rusztowań, kominów, w których cieniu kryją się małe, nędzne chałupinki mieszkańców tego dziwnego miasta, — miasta miljonerów i nędzarzy.

PIEKŁO BORYSŁAWSKICH DRÓG

Samochód kieruje się zwolna długą, oparkanioną uliczką. Potworne doły wypełnione po brzegi nigdy niewysychającem, lepkiem, czarnem błotem, porozrzucane wielkie kamienie wśród biegnących krzywą linją opłotków, tworzą prawdziwą zasadzkę dla każdego pojazdu. Przejeżdżająca fura zgrzyta i trzeszczy złowrogo, jakby się miała za chwilę rozlecieć, nasz poczciwy Ford posuwa się naprzód w niesamowitych podskokach. Szofer klnie soczystemi wyrazami.

Pozostanie dla mnie wieczystą tajemnicą, w jaki sposób Borysław — miasto największych bogactw mineralnych, miasto potężnej gałęzi przemysłu, jaką jest eksploatacja ropy naftowej, — nie doczekało się jakotako uporządkowanych dróg. Wprawdzie ropę naftową przesyła się do rafinerji w Drohobyczu przy pomocy kilkumetrowego rurociągu — ale transport narzędzi części maszyn, wywóz produkowanego w znacznych ilościach wosku ziemnego — wymaga przecież drogi lądowej — nie mówiąc już o wygodzie stałych mieszkańców z okolicy, no i nieszczęsnych turystów. Jedno jest pewne, że gorszych dróg, bardziej zaniedbanych i brudnych ulic nie ma chyba żadne miasto w Polsce. A przecież Borysław liczy zgórą 42.000 mieszkańców i rozciąga się na przestrzeni 8 kilometrów!

SKARBY BORYSŁAWIA I BOSY MILJONER

Mało kto zdaje sobie sprawę, że to „gniazdo niechlujstwa" — brzydka, zażydzona mieścina, jest zarazem skarbnicą nieprzebranych bogactw. Ilustrują to najlepiej cyfry: z istniejących w Polsce terenów naftowych Borysław wyprodukował dotychczas ze swych kopalń największą ilość ropy — około 2,5 miljona tonn. Chcąc przedstawić obrazowo tę zawrotną ilość — należy wyobrazić sobie nieskończenie długi szereg wagonów - cystern po 10.000 kg. zawartości każda — wypełniony ropą borysławską. Cysternami temi moglibyśmy opasać kulę ziemską — i jeszcze zostałoby wiele wolnych wagonów. Jeśli dalej zważymy — że nawet dziś, w czasie kryzysu — wagon ropy kosztuje 1.500 zł., że Borysław posiada zgórą 1.800 otworów wiertniczych, produkujących od kilku do kilkunastu cystern dziennie, a inwestycje włożone w eksploatację terenów sięgają w miljony (koszt budowy jednego szybu wynosi około miljona zł.) — uprzytomnimy sobie, że wartość terenów borysławskich jest istotnie olbrzymia.

Szkoda tylko, że blisko 80 procent kapitału reprezentują tu cudzoziemcy — głównie Francuzi i Anglicy, na znikomą resztę składają się Żydzi, Rusini i Polacy. Najlepiej na „naftcianym interesie" wyszli niewątpliwie niektórzy chłopi ukraińscy — posiadacze większości borysławskich gruntów. Oddając w dzierżawę zagranicznym przedsiębiorcom złotodajną ziemię, zastrzegli sobie wysoki procent od wartości produkcji ropy brutto — wynosi to często kilkanaście tysięcy zł. miesięcznie. Majątek pewnego Ukraińca złożony w banku wynosi obecnie około miljona zł. — co nie przeszkadza, że jego właściciel chodzi... boso, sam pasie krowy i jada tylko kapustę, chleb i kartofle. Nic umie inaczej...

2 TYS. KG. ROPY NA GODZINĘ

Zbliżamy się do jednego z większych szybów. Pod stopami lśnią kałuże wody, pokrytej kożuchem ropy naftowej, który mieni się w słońcu barwami tęczy. W kotlarni huczą maszyny — pod drewnianym osmolonym stropem szybu błyszczy stalowa, cienka lina, którą spuszcza się właśnie wgłąb otworu wiertniczego. Wytrysk ropy z głębokości półtora kilometra pod ziemią następuje tutaj co pół godziny. Czekamy. Chrobocze lekko lina, z wąskiego otworu zaczynają wydobywać się gazy — i oto na powierzchnię wytryska potężny snop ciężkiej, zielonawo-bronzowej cieczy. Jeden taki wytrysk, trwający niespełna dwie minuty przynosi 1.000 kg. ropy — potem znowu panuje spokój na następne pół godziny. W pracy szybu naftowego, niema przerw — pracuje się na trzy zmiany przez całą dobę.

PRZY BIEDA-SZYBIE

Liczne bieda-szyby Borysławia eksploatowane są przeważnie przez bezrobotnych inżynierów. Parę beczek ropy dziennie — to dla nich prawdziwy skarb.

Przy ciężarowym samochodzie mocuje się właśnie z ciężką beczką zamorusany człowiek o inteligentnym wyrazie twarzy. Chętnie wdaje się w rozmowę. Był kiedyś kierownikiem szybu — po redukcji kupił za oszczędzoną gotówkę taki mniejszy biedaszybik. To tak, jak gra na loterji. Albo wielka wygrana, albo nędzna stawka — albo nic. Jego bieda-szyb daje 5 beczek ropy dziennie ale czy długo będzie jeszcze dawał — niewiadomo.

— A sytuacja robotników? — Et, macha ręką. — Dość powiedzieć, że dawniej przy szybach naftowych pracowało 15.000 ludzi — teraz ledwie trzecia część tego. A miasto przecież duże — zgórą 40.000 ludzi, którzy żyć muszą. 5000 pracujących nie utrzyma pozostałych 35.000. Garstki tych, którzy żyją z handlu nie można liczyć — sklepy są ubogie, nieliczne i przeważnie w rękach żydowskich — choć daje się zauważyć ruch w kierunku tworzenia placówek chrześcijańskich. Coraz częściej słyszy się o rozbojach, kradzieżach, których sprawcami są mieszkańcy Borysławia, Drohobycza i okolic. To wszystko skutki nędzy i bezrobocia.

Borysław — to jeszcze jeden przykład smutnej polskiej prawdy: pieniądze dla obcych — a nędza dla swoich. (a. o.)

Krwawy dramat na Solcu

Tragiczny finał bójki ulicznej

Z cukierni Litewskiej przy ul. Ordynackiej powracało do domu towarzystwo, złożone z pp.: 25-letniej Marji Nowackiej, rozwódki, jej znajomego, Władysława Rolińskiego, brata, / Zygmunta Grzeszczaka i jego narzeczonej, Stanisławy Pielaczkówny. Na rogu ul. Czerwonego Krzyża i Solca wszyscy zatrzymali się przy budce z papierosami. Stojący w pobliżu jakiś nieznajomy mężczyzna zaczął w niegrzecznej formie napastować narzeczoną Grzeszczaka. Między Grzeszczakiem i nieznajomym wynikła gwałtowna sprzeczka a następnie bójka.

Nieznajomy w pewnej chwili dobył gwałtownym ruchem rewolwer z kieszeni i skierował broń w stronę Grzeszczaka. W czasie szamotania padł strzał. Przerażony Grzeszczak puścił rękę napastnika, który powtórnie strzelił, trafiając siostrę Grzeszczaka, p. Nowacką.

Kula trafiła nieszczęśliwą kobietę w serce, powodując śmierć na miejscu.

Zbrodniarz na widok padającej na ziemię kobiety, rzucił się do ucieczki. Grzeszczak, chwyciwszy cegłę, pobiegł za zbrodniarzem, który w kilku skokach znalazł się przed domem przy ulicy Czerwonego Krzyża 12, gdzie wpadł do bramy.

Grzeszczak widział, że zbrodniarz wpadł do mieszkania na 1 piętrze, należącego do kapitana Józefa Przybylskiego.

Zawiadomiono policję 10 komisarjatu i urząd śledczy. Wobec przybyłej policji zbrodniarz udawał, że o niczem nie wie. Naskutek niezbitych jednak dowodów winy, zbrodniarza aresztowano. Okazał się nim Tadeusz Dworakowski.

W czasie przeprowadzania Dworakowskiego do dorożki, tłum, zebrany przed domem usiłował go zlinczować, przeszkodziła temu jednak policja.

Świadków zajścia w liczbie 10 przewieziono samochodem policyjnym do urzędu śledczego, celem natychmiastowego przesłuchania.

Z radja

Mikrofon na Olimpjadzie

Miałem właśnie rozpocząć pisanie tego feljetonu, gdy otwarty głośnik przyniósł mi (a wraz ze mną dziesiątkom tysięcy innych słuchaczy) ostrą besztaninę za to, że jesteśmy niepoprawni indywidualiści i nie umiemy chodzić po warszawskiej jezdni. Wrażenie, odniesione z pogadanki p. Niesiołowskiego, zrekapituluję w dwóch apelach:

1) Pod adresem Klubu Optymistów, aby starał się przeciwdziałać tego rodzaju kazaniem przez mikrofon, gdyż zniechęcają słuchacza — albo do życia wogóle, albo do radja w szczególności. Olbrzymia większość wybierze oczywista to drugie wyjście. Radjo niczego nikogo nie nauczy, jeśli będzie n u d z i ć. I nie trafi do niczyjego przekonania, jeśli będzie wywoływało u słuchacza odruchowy p r o t e s t. Publiczność warszawska odznacza się dużem zbiorowem poczuciem dyscypliny i porządku — i p. Niesiołowski wyrządził jej krzywdę swemi reprymendami.

2) Pod adresem zaś p. prelegenta skierować muszę apel, aby lepiej uzgadniał początek pogadanki z jej końcem pod względem związku logicznego. Bo jeśliśmy na wstępie usłyszeli, że wręcz nie było wypadku, aby samochody stosowały się do istniejącego nakazu policyjnego zatrzymywania się przed przystankami, gdy ludzie zdążają do tramwajów, a na końcu, że dlatego należy przechodzić jezdnię jedynie w punktach na to wyznaczonych, ponieważ na nich znajdujemy się pod specjalną „ochroną" — no to przecież jedno przeczy drugiemu. Można przechodzić jezdnię po samych łebkach białych gwoździ i być zmasakrowanym przez rozpędzone auto. Na nic się nie zdadzą ani apele, ani kary wobec publiczności, póki samochody (a zwłaszcza niektóre samochody) stanowić będą „tabu" dla policji i stosować będą nadal dotychczasową bezceremonjalność wobec przechodniów. Mogą zatrzymywać się przed przystankami w Poznaniu — mogą i w Warszawie.

*

Ale przejdźmy do rzeczy najważniejszej, t. j. do audycyj olimpijskich, a w pierwszej linji — reportaży. Przed paru dniami jedno z pism warszawskich uderzyło huraganowym atakiem na p. Trojanowskiego, zarzucając mu... niezdarność, naiwność, brak słów i zdolności, „zhisteryzowany głos prowincjonalnego aktora" itp. itp. Jeśli takie zarzuty spotykają sprawozdawcę tak wysokiej i powszechnie przez radjosłuchaczy uznanej klasy, to cóż się dziwić faktowi, przytoczonemu przez szefa biura studjów w jego ostatniej pogadance, że doskonały reportaż p. Budzyńskiego z meczu Polska—Węgry nazwano... „skandalicznym"?

Są jeszcze w Polsce (chociaż coraz bardziej w mniejszości) ludzie, uważający i sam sport i wszelkie nim zajmowanie się za „warjactwo". Są także wieczni malkontenci. A są również i tacy, którzy wartość książki sądzą wedle oprawy, a obrazu wedle ram. Ci wszyscy nie powinni słuchać reportaży z Berlina: bo poco irytować się i wyładowywać tę irytację w bezsensownych krytykach?

W audycjach olimpijskich były pewne słabe punkty — o czem niżej. Przyznać jednak trzeba, że cała s p o r t o w a ich strona jest, jak dotąd, postawiona dobrze — o wiele lepiej, niż w zimie, gdy transmisje z Garmisch-Partenkirchen w niejednem szwankowały. Codzienne wieczorne rekapitulacje p. Olkusznika są jasne, obrazowe i zajmujące. Wszystkie reportaże — czy to bezpośrednie, czy z płyt — dawały dobry obraz tego, co się w Berlinie rozgrywa.

Oczywista, na wartość reportażu wpływają nietylko kwalifikacje sprawozdawcy, ale i sam temat. To też największe dotąd wrażenie wywarła transmisja meczu polsko-węgierskiego — nietylko dzięki rzeczowości i temperamentowi sprawozdawcy p. Budzyńskiego, ale również spowodu nader emocjonującego zakończenia meczu.

Co do p. Trojanowskiego, to miał on niejednokrotnie ciężkie zadanie, gdy np. trzeba było czemś wypełnić cały kwadrans nieprzewidzianej zwłoki, spowodowanej przemówieniem Sven Hedina. Miałem już nieraz sposobność omawiać duże zalety tego sprawozdawcy, będącego dla słuchacza żywem i nieustannie czujnem okiem i uchem. Dzięki tym walorom jego reportaże są zawsze plastyczne i pełne barwy: a choć np. wspomniany wyżej krytyk wytknął jako „curiosum" porównanie zawoju biegnącego Hindusa do niebieskiego jajka, to właśnie takie ujmowanie sprawozdania daje słuchaczowi największą obrazowość. A że się czasem trafi jakiś lapsus: lepsze to, niż poprawność, panująca nad każdym ruchem i każdem słowem, ale niczem się nie przejmująca: bo wtedy dopiero powstaje prawdziwy „kryminał".

*

Na krytykę natomiast zasłużył reportaż z samego otwarcia Olimpjady. Tu nie potrzeba było przy mikrofonie specjalisty-sportowca, natomiast należało przygotować się do reportażu w sposób rzeczowy, aby np. nie mieszać Danji ze Szwajcarją, skoro można było mieć spis porządku, w jakim występowały delegacje, oraz aby zaznajomiwszy się na czas z ceremonjałem otwarcia, nie opowiadać nam o rzeczach podrzędnych w momencie, kiedy kanclerz Hitler wygłaszał krótką formułkę otwarcia — bo Hitlera byłby rad usłyszeć każdy ze słuchaczy.

Wadą również było powierzenie feljetonu o olimpjadzie sztuki p. Muszałównie, zresztą znanej z dobrych reportaży typu społecznego: tu bowiem wskazane było użycie któregoś z literatów, któryby dałby jakąś barwną syntetyczną impresję, a nie zwykłą tylko „robotę" dziennikarską.

Trochę także za dużo tych fanfar, które przy częstszem słuchaniu zaczynają działać przykro swoją krzykliwością. Należałoby ograniczyć się do krótkiej parotaktowej pobudki. Także i nadmierna propaganda, aby słuchacze brali udział w konkursie olimpijskim na najlepszą audycję, może ostatecznie mocno dokuczyć. Już przecież wiemy, poco tyle razy tem nudzić?

Dobrym natomiast pomysłem było nadanie słuchowiska Parandowskiego „Gałązka oliwna", które wskrzesiło przed naszemi oczyma igrzyska olimpijskie starej Grecji. Doskonale harmonizowało to z aktualną chwilą i dało słuchaczom znacznie więcej, niż cała serja specjalnych na ten temat odczytów. To też mam wrażenie, że się ta audycja znajdzie w gronie trzech, uznanych za najlepsze — przynajmniej jak dotąd.

Marjan Grzegorczyk.

Pogawędka niedzielna

Pan Walery czeka...

Walery Kłębuszek nie wyjechał na urlop... Już sobie ułożył wszystko w walizce bardzo systematycznie i dokładnie — jak zawsze zwykł czynić — kupił nawet bilet do Milanówka, ba! wsiadł nawet do wagonu, lecz w ostatniej chwili hop! — wyskoczył.

Gdy pełen zdumienia ujrzałem go na zwykłem miejscu w cukierni, zawołałem:

— Panie Walery! Jakże to? Nie wyjechał pan?...

— Nie!

— Czemu?

— Król angielski też nie wyjechał!

Zamrugałem ze zdziwienia. Pan Walery tymczasem przyozdobił sobie okrągłą twarz papierosem i powolutku zapalił. Po chwili mruknął z za chmury dymu:

— Coprawda, nie dziwię mu się.

— Komu?

— A Edwardowi VIII! Bo niech pan powie, co to za przyjemność stale chodzić w otoczeniu takich aniołów - stróżów?... Tfu! u djabła... Idzie sobie Jego Królewska Mość do pałacyku aktorki, a tu ciągnie za nim taki facet, jak ten dym za papierosem.

— Rzeczywiście nieprzyjemne!...

— Ba! Król znika za drzwiami pokoju na miły flircik, a tu agent już podsłuchuje, albo, świnia, przez dziurkę od klucza podgląda. Łajdactwo!... Miał król jegomość rację, że nie wyjechał.

— Pewno...

— I ja też.

— Przecież panu nie grozi inwigilacja...

— Ale też nie mam aktorki!...

— Hm...

— Pocóż więc wyjeżdżać?

Pytanie to tak mnie zaskoczyło, że nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Kłębuszek zaś zadumał się, wyciągnąwszy dłoń z tlejącym papierosem ku popielniczce i również nic nie mówił. Po pewnym czasie strzepnął popiół, zaciągnął się i bąknął:

— Żaden dżentelmen nie wyjeżdża na urlop. Baldwin też nie jedzie!

— Czy dostał pan posadę w M. S. Z-ecie, że chce pan czuwać w Warszawie?

— Ja wciąż czekam na rządową posadę! — odparł. — Ale gdybym pracował w M. S. Z., to napewnobym wyjechał. Na Wierzbowej spokojnie. W Europie burza, ale na Wierzbowej spokojnie...

— To świetnie.

— Właśnie...

Pan Kłębuszek zadzwonił na kelnera, uderzając łyżeczką w filiżankę.

— Słucham? — skłonił się kelner.

— Jeszcze raz pół czarnej!

— W tej chwili służę.

Znów spojrzałem zdumiony na Kłębuszka, bo zawsze pijał tylko jedną połówkę.

— Odstępuje pan od swoich zwyczajów, panie Walery! — rzekłem.

— Być może, że od swoich odstępuję, zato przystosowuję się do zwyczajów panujących w naszych miarodajnych sferach.

— Mianowicie?

— Poprostu nie spieszę się. Piję sobie jedne pół czarnej, potem drugie pół czarnej, potem trzecie... W każdej filiżance powolutku mieszam cukier, nie spieszę się! Tak robi wpływowe towarzystwo.

— To w Anglji! U nas żłopią białą wódę tak prędko, że aż w gardłach bulgoce.

— Prawda... Ale oprócz pośpiechu z wódką, z niczem więcej się nie spieszą. Postanowiłem naśladować górne sfery. To dobrze robi.

Pan Kłębuszek podparł ręką twarz i zapatrzył się w przeciwległą ścianę. Wyglądał jak wcielenie zagadki. Wiedząc z doświadczenia, że nie należy mu przerywać milczenia, bo nic nie zechce wytłumaczyć — milczałem. Z drugiej strony, nie mogąc wywnioskować z jego lakonicznych powiedzeń, do czego prowadzi — zżymałem się i niecierpliwiłem wewnętrznie.

Tymczasem kelner podał pół czarnej i cukier w torebce z szeleszczącego papieru. Drobna ręka pana Kłębuszka sięgnęła po torebkę i wysypała jej zawartość do filiżanki. Po chwili łyżeczka, puszczona w powolny ruch mieszania cukru, wytworzyła w filiżance wir. Okrągła twarz pana Walerego nachyliła się nad wirem w pełnej skupienia zadumie.

— Panie Walery, niech pan przestanie mieszać to czarne kawsko i powie coś ciekawego.

Kłębuszek pociągnął zgasłego papierosa.

— Nie pali się! — rzekł.

— Służę panu zapałkami, ale niechże pan mówi po ludzku!

— Nie trzeba! — powstrzymał pełnym powagi gestem mój odruch. — Nie należy się spieszyć. Tak robią nasi dżentelmeni. To wchodzi w tradycję.

— Powtarza mi pan to do znudzenia. Niechże pan tłumaczy się jaśniej.

— Hm, widzi pan, — począł cedzić słówkami pan Kłębuszek, — ja właściwie zełgałem, żem nie pojechał na urlop dlatego, że król angielski dał mi dobry przykład... I nie dlatego, że tam Baldwin siedzi w Anglji. Djabli mi do angielskiej arystokracji! Niech nie jadą, nie będę ich popędzał! Nie pojechałem ze swoich, polskich, powodów. Kto się przygotowuje do objęcia posady państwowej w Polsce, musi nabrać naszych polskich manier... Nigdy nie trzeba się spieszyć, więc też nie pospieszyłem się na urlop. Może mi to policzą na plus przy staraniu się o posadę.

— Może!... Ale skąd pan wywnioskował, że nie należy się spieszyć?

— Hm... Mam dar spostrzegawczy. Niech mi pan powie, czy czekaliśmy szesnaście lat na wprowadzenie w życie reformy rolnej?

— Czekaliśmy!

— A widzi pan! Przez ten czas przybyło nowych siedem miljonów obywateli, warunki się zmieniły, więc ją pewno zrealizujemy. Lecz u nas zawsze trzeba na coś czekać... Taki już charakter narodowy, mus, konieczność... Czekamy więc na co innego...

Kłębuszek umilkł i zabrał się znowu do mieszania kawy.

— Panie Walery! — zdenerwowałem się. — Niech pan nie nadużywa mojej cierpliwości, bo ja nie mam zamiaru czekać.

— Phi... — zlekceważył mój wybuch. — Pan i tak czeka. Sam pan może nie zdaje sobie z tego sprawy, ale pan czeka.

— Na co?

— Na co?... Ho, ho!... Na bardzo wiele rzeczy. Naprzykład, czy nie ciekaw pan rozwikłania różnych afer w Polsce?

— Jeszcze jak!

— Aha!... Ale śledztwa ciągną się powolutku i pan czeka.

— Zachodzą różne wypadki... Sędzia śledczy naprzykład zachorował...

— Niech mu idzie na zdrowie!

— Czy pan zwarjował? Choroba ma wyjść na zdrowie?!

— Nie jemu, lecz czekaniu... Zresztą szkoda, że pan nie jest posłem. Dopieroby pan czekał!

— Na zwołanie sejmu?

— Nie! Na uderzenie brawa... Ażby pana dłonie piekły, ażby pan do składu aptecznego po maść latał...

— A to dlaczego?

— Zaraz, powolutku! Gdy pan premjer z rozkazu po raz pierwszy zjawił się w Sejmie, posłowie uderzyli mu brawo, jak jakiej Ordonce. Wtedy on rzekł: „Poczekajcie, koledzy z oklaskami do chwili, aż rozładuję bezrobocie". No i czekają, jak ja na posadę. W towarzystwie czas się nie dłuży, ale swoją drogą to bezrobocie trzyma się zdrowo, jak stara teściowa i niewiadomo, jak długo trzeba będzie czekać z oklaskami. Przyznam się panu, że możebym się zniecierpliwił nawet, chociaż to napewnoby zaszkodziło mojej karjerze. Czekanie jednak na inne rzeczy ćwiczy mnie w cierpliwości. Naprzykład Niemcy i Sowiety uzbroiły się po zęby, a my czekamy na fundusze.

— Niech się pan nie boi: znajdą się.

— A czy ja się boję?... Wcale! Mówię panu: czekam na państwową posadę i nabieram manjer sfer decydujących... Panie Józefie, jeszcze jedne pół czarnej!... Cierpliwość popłaca!

Nagle pan Kłębuszek się ożywił i rzekł innym tonem:

— Wie pan? Ja myślę, że dostanę posadę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Tylko poczekam; nawet długo poczekam, ale dostanę.

— Na czem pan opiera przypuszczenia?

— Zmiana polityki wewnętrznej miała nastąpić w sierpniu prawda?

— Tak.

— Trzeba jednak czekać do jesieni!

— Właśnie.

— Na jesieni też nic się nie zmieni. Zobaczy pan! Ale jak przyjdzie raport do odpowiedzialnych czynników, że są zupełnie samotne, wówczas, panie... wówczas trzeba intensywnie czekać!

— Czego?

— Jakto czego? Zapowiedzi! Zapowiedzi, że stworzą partję, która pójdzie w teren werbować zwolenników. A wtedy, panie kochany, znów się czeka! — Pan Kłębuszek uderzył decydująco pięścią w stół i uśmiechnął się. — Bo tak: zwolenników partja nie zdobędzie, ale do werbowania potrzebni będą ludzie. I wówczas, panie kochany, za jakie trzy latka pod zimę, ja szurnę z podaniem! I wezmą mnie. Wyćwiczony w cierpliwości, będę pasował do sfer miarodajnych, dlaczego więc nie mają mnie wziąć?...

— Zapewne!

— A widzi pan! Trzeba powolutku! Nie spieszyć się. A pan chciał, żebym się spieszył z urlopowym wyjazdem. Ja wiem, co robię. Cierpliwość to grunt!

Jan Waśniewski

Cenzus pracowników administracji gminnej

Na terenie jednego z województw wschodnich przeprowadzono ankietę dotycz. wykształcenia pracowników administracji gminnej. W województwie tem tylko 7 proc. ogólu pracowników gminnych posiada wykształcenie średnie lub t. zw. małą maturę, 65 proc. posiada wykształcenie niższe, reszta zaś nie posiada żadnego cenzusu.

Jak się zdaje, na terenie innych województw wschodnich a częściowo i centralnych poziom wykształcenia pracowników administracji gminnej jest niewiele wyższy.

180 zniszczonych wsi

O pomoc dla ludności woj. kieleckiego

KIELCE, 8. 8. Ukończone już zostały obliczenia strat, jakie wyrządziły w województwie kieleckiem burze z gradobiciem w dn. 11, 12 i 13 lipca br. Według tych obliczeń, skierowanych do Kieleckiej Izby Rolniczej, zniszczonych zostało w województwie kieleckiem 180 wsi. W tem dotkniętych zostało klęską ponad 10 tysięcy gospodarstw na obszarze około 30 tysięcy hektarów. Ogółem straty wynoszą 2 miljony 510 tys. 680 złotych.

Aby przyjść z pomocą ludności, dotkniętej klęską gradobicia — potrzeba conajmniej około 750 tysięcy złotych, z czego 500 tysięcy zł. na wyżywienie, a reszta na pomoc siewną. Obliczenie to nie dotyczy strat, wyrządzonych przez powtórne burze gradowe, jakie przeszły nad obszarem województwa w dniach 19, 20, 21 i 28 lipca b. r.

W związku z tą klęską utworzyły się na całym obszarze województwa komitety pomocy społecznej dla poszkodowanych, na których czele stanęło duchowieństwo, starostowie, prezydenci miast i inni. W Kielcach na czele komitetu powiatowego pomocy poszkodowanym stanął ks. Biskup Sufragan Sonik. Zbiórka już się rozpoczęła.

Akcja oddłużenia pracowników ubezpieczeń społecznych

W dniu 7 b. m. odbyła się konferencja wiceministra Jastrzębskiego z przedstawicielami związków zawodowych pracowników ubezpieczeń społecznych, oraz przedstawicielami Kasy Przezorności Pracowników U. S. w Warszawie i Spółdzielni Oszczędnościowo - Kredytowej Pracowników Z. U. S. Przedmiotem konferencji była sprawa oddłużenia pracowników zatrudnionych w instytucjach ubezpieczeń społecznych. W wyniku tejże konferencji, wicemin. Jastrzębski zakomunikował wymienionym przedstawicielom stanowisko Min. Opieki Społ. w sprawie akcji oddłużeniowej, a mianowicie:

1) Oddłużenie obejmie zobowiązania w stosunku do instytucji ubezpieczeń społecznych i będzie przeprowadzone przez te instytucje z dniem 1 września r. b.;

2) na oddłużenie prywatnych zobowiązań (poza zadłużeniami w instytucjach społecznych) będą udzielane kredyty Instytucjom Kredytowym Pracowników U. S. narazie do wysokości odpowiedzialności statutowej, przyczem udzielenie wyższych kredytów na prywatne oddłużenie jest uzależnione od wyników badań, które przeprowadza Min.; 3) oddłużenie, które przeprowadzą instytucje ubezpieczeń społecznych, obejmie zaliczki długoterminowe, krótkoterminowe oraz areszty na pobory. Ogólna ilość rat spłacania zobowiązań nie może przekroczyć 60. Ponadto wykupione będą po cenie emisyjnej pożyczki państwowe na pokrycie wydatków z tytułu przejęcia długów, na których ciążą wyroki sądowe.

Zwiększony tabor wodny na drogach wodnych śródlądowych

Regulacja Wisły, połączona z zabezpieczeniem zrywanych brzegow, wymaga dostarczenia do miejsc budowy znacznych ilości materjałów budowlanych do tego celu potrzebnych.

Roboty te wybitnie się nadają do podjęcia ich w dobie poszukiwania celowego zatrudnienia dla licznych rzesz bezrobotnych. Faszyna i kamień, stanowiące główny materjał budowlany przy wykonywaniu budowli regulacyjnych, są same przez się materjałami bardzo mało kosztownemi. Bardzo jednak często zachodzi ten wypadek, że materjały te, tanie w miejscu ich wyprodukowania, wymagają transportu do miejsca budowy. Chodzi przeto o tani przewóz. Do tego celu daje się znakomicie wykorzystać droga wodna, szczególniej zaś, jeżeli miejsce produkcji materjału jest położone w pobliżu rzeki żeglownej. Ministerstwo Komunikacji, mając na celu potanienie budowli regulacyjnych, dąży obecnie do rozszerzenia taboru roboczego.

Warsztaty Czerniakowskie w Warszawie, zasilone kredytem z Pożyczki Inwestycyjnej, wykonały od jesieni r. 1935 do chwili obecnej serję 12 takich barek żelaznych przeznaczonych do przewozu faszyny, której są w stanie wziąć na każdą barkę po 700 do 850 m. sześc. Barka taka ma 33 m. długości, 6,5 m. szerokości, waży 26,5 tonn i może przy zanurzeniu 0,75 m. przyjąć ładunek 125 tonn.

Barki te przeznaczone są do pracy na odcinku Wisły pomiędzy Sandomierzem a Modlinem.

W razie przyznania dalszych dotacji z zapowiadanych obecnie nowych kredytów inwestycyjnych budowane będą dalsze serje tychże barek, gdyż typ ten zaprojektowany i wybudowany przez b. Dyrekcję Dróg Wodnych w Warszawie w latach 1929 — 1930 okazał się w eksploatacji lepszym od kilku innych dla porównania wybudowanych typów barek roboczych.

Stan zdrowia woj. Kostka-Biernackiego

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia woj. poleskiego płk. Kostka-Biernackiego, przebywającego w szpitalu SS. Elżbietanek w Warszawie, polepszył się znacznie. Wojewoda jest chory oddawna na zrost kiszek i w najbliższych dniach poddany będzie operacji.

Oszczędności rosną w P. K. O.

W miesiącu lipcu stan wkładów oszczędnościowych w P. K. O. zwiększył się o 5.758.942 zł., osiągając na dzień 31 lipca 1936 r. sumę zł. 650.633.223 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu lipca P. K. O. wydała 41.287 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. VII. 1936 r. ogólną ilość 2.139.443 czynnych książeczek.

T. Dołęga-Mostowicz

Mięso na surowo

Mocne zamki i rygle przy drzwiach nie zabezpieczają jeszcze dziś skutecznie właściciela mieszkania przed wszelkiego rodzaju natręctwem. Od kilku lat rozmaite typy domokrąžstwa znalazły przecie dwa otwory w najbardziej strzeżonem mieszkaniu, otwory, przez które zawsze można się wcisnąć. Mówię o telefonie i o poczcie.

Conajmniej raz na tydzień dzwoni telefon i w mikrofonie słyszymy ofertę na jakieś tanie obrusy, krawaty, materjały. Przez telefon zawiadamia łaskawie krawiec, że byłby gotów uszyć niedrogo ubranie, szewc proponuje buty, stolarz zapytuje, czy nie poszukujemy jesionowej sypialni z czternastu sztuk. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że wśród narzucających się w ten nachalny sposób dostawców coraz częściej zdarzają się poważne firmy, znane i szanowane.

Mało i tego. Oto z korespondencją otrzymuje człowiek uprzejme listy od wielu instytucyj filantropijnych, od komitetów budowy pomnika takiego to a takiego, lub kościoła w takiej a takiej wsi. Do listu dołączona jest lista składek i adresat z miejsca i mimowoli, a raczej wbrew woli zostaje mianowany akwizytorem. W rejestrach komitetu budowy pomnika ku czci pięciu rozstrzelanych w 1863-im roku w Koziej Wólce figuruje się jako mandatarjusz tego komitetu.

Początkowo otrzymując takie listy składek, zwracałem je natychmiast listem poleconym. Gdy jednak zaczęły się mnożyć — zbuntowałem się. Nie widzę zresztą racji, żadnej dobrej woli, dla której miałbym trudzić się niepotrzebną korespondencją i wydawać pieniądze na znaczki pocztowe dlatego tylko, że jakiemuś panu Pipidowskiemu wpadło w oko moje nazwisko i adres, gdy przeglądał książkę telefoniczną, szukając ofiar do zbierania ofiar na jego Pięciu Postrzelonych obywateli Koziej Wólki. Zbuntowałem się i poprostu odtąd niszczę nadsyłane mi listy składek. Lecz cóż za skutki! Oto po pewnym czasie zaczynają nadchodzić groźne epistoły z żądaniem zwrotu upoważnienia i... zebranych pieniędzy, bo w przeciwnym razie zostanę pociągnięty do odpowiedzialności.

Oczywiście na te groźby nie reaguję wcale i — źle robię. Należałoby bowiem wytoczyć kilku takim komitetom proces o straty moralne, o zakłócenie spokoju domowego i o inne podobne rzeczy, wymyśleniem i uparagrafowaniem których zajęliby się już adwokaci.

Jeżeli nie postępuję w ten sposób to tylko dlatego, że w tych zjawiskach dostrzegam wchodzącą w życie i w powszechne użycie metodę, metodę nie tyle symptomatyczną dla czasów kryzysu, ile dla progresującej i zadziwiająco szybkiej zmiany, a raczej przemiany, jaką nawet dość powierzchowny obserwator z łatwością wykryje w psychice społecznej.

Spostrzeżenie, o którem mówię, da się zamknąć w paru słowach: życie staje się coraz brutalniejsze i my to volens nolens akceptujemy.

Przyjrzyjmy się innej dziedzinie, w której z równą jaskrawością występuje ten objaw, przyjrzyjmy się reklamie. O ile dawniej reklamy polegały wyłącznie na dobroci towaru, względnie na szyldach, czy etykietkach, które mogliśmy dowolnie czytać lub nie, o tyle teraz reklama wciska się, wkrada się w złodziejski i podstępny sposób do naszej świadomości. Autor reklamy przebiegle ukrywa się w pozornie bezinteresownej wiadomostce dziennikarskiej, w artykule rzekomo naukowym, w ankiecie na temat, co wzmaga siły umysłowe i fizyczne, przyczem w końcu okazuje się, że nic tak nie działa, jak „Pimpelina" marki Szmoks.

Czytelnik obdarzony dobrą wiarą, dopiero po doczytaniu takiego kawałka do końca orjentuje się, że został wzięty na fundusz, czyli mówiąc poprostu, oszukany. Skradziono mu pewną ilość czasu, by wmusić weń niepotrzebną mu wiadomość o istnieniu „Pimpeliny" Szmoksa. To jest sprytna ekspropriacja.

Ale reklama dzisiejsza nie ogranicza się do oszustwa; uprawia też ekspropriację przy użyciu przemocy, co w kodeksie karnym nosi piękne miano bandytyzmu. Nie cofnę tego ostrego słowa, bo jakże mam nazwać naprzykład reklamę kinową?

Widz zostaje zwabiony do kina obietnicą pokazania mu interesującego filmu. Przychodzi, wyszukuje sobie z trudem wygodne miejsce i teraz, gdy opuszczenie sali grozi mu utratą miejsca, lub spóźnieniem się na film, zmuszony jest obejrzeć kilkadziesiąt reklam, wysłuchać zapewnień, że brzytewki „Kolo" idealnie golą, że „Pimpelina" upiększa życie, że i t. d. Nadomiar złego jakiś idjota odśpiewa mu jeszcze parę piosenek o krajowych winach i o bieliźnie, poczem udręczy go krótkometrażówka reklamowa.

Publiczność wścieka się, gwiżdże, tupie nogami, usiłując tem zaprotestować przeciw gwałtowi, przeciw przemocy, która wziąwszy zgóry pieniądze i przymocowawszy delikwentów do krzeseł, zmusza ich do oglądania i wysłuchiwania reklamy. Mówiąc nawiasem, nieraz słyszałem w podobnych sytuacjach gorące przysięgi współmęczenników, że nie wezmą do ust kropli wina Pakowskiego, ani nie nałożą bielizny Hokus-Pokus. Zachęcałem wszystkich i nadal zachęcać będę, by wytrwali w tem szlachetnem postanowieniu. Bojkotowanie firm reklamujących się w nachalny sposób jest jedynym środkiem samoobrony widza kinowego.

Bóg uwolnił mnie od klęski posiadania w domu odbiornika radjowego, nie oszczędził mi jednak — za moje grzechy — sąsiadów z rykliwemi megafonami. Gdy tylko przyjdzie wiosenka i okna się pootwierają, z każdego piętra drze się radjo i oczywiście też naszpikowane jest reklamą.

Nie bez grzechu są i dzienniki, które w ostatnich czasach praktykują barbarzyński zwyczaj inkrustowania tekstu ogłoszeniami. W pogoni za zyskiem robi się to, że niektóre artykuły stają się zupełnie nieczytelne. Byłoby to może jeszcze wybaczalne w prasie codziennej. Ostatecznie nikt na tem nic nie straci, jeżeli nie doczyta artykułu do końca, lub jeżeli go nie zrozumie z racji owych wstawek ogłoszeniowych. Ale ten system zapanował nawet w czasopismach literackich i w poważnych wydawnictwach półnaukowych.

Specjaliści od reklamy mogą mi odpowiedzieć na to, że i zagranicą i to oddawna reklama jest równie brutalna i niekulturalnie narzucająca się kandydatom na konsumentów, że każda broń w walce z zastojem jest słuszna. Zapewne. Lecz wobec tego zaproponuję jeszcze skuteczniejszy system reklamy. Poprostu wyławiać na ulicy ludzi i związawszy im ręce i nogi wlewać do gardła filiżankę „Pompeliny". Gdy się przekona, że mu dobrze zrobiła, będzie kupował ją stale. Na Zachodzie jeszcze tego nie robią, ale dlaczego mielibyśmy wiecznie iść w ogonku za przodującemi w postępie społeczeństwami, skoro nadarza się świetny pomysł zdystansowania ich o całą epokę.

SIERPIEŃ

9

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wsch.	zach.
4— 8	19— 13
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
21— 1	12—44
dnia	Ubyło
15 5	1— 42

Dziś św. Romana

Jutro św. Wawrzyńca

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Wielka miłość" Molnara - Osterwą.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Dziewczęta i oni" Bus - Feketego, z Piaskowską. Żabczyńską. Żeliską, Węgrzynem, Kondratem, Woskowskim Brodniewiczem i Łuszczewskim.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: — Dziś „Profesja pani Warren" z Malicką, Cieszkowską, Bay-Rydzewskim i inn. Wkrótce premjera komedji rumuńskiej p. t. „Zamieszaj".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś premjera „Trzech walcy" O. Straussa.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW KRZYŻA — „Syn marnotrawny" opowieść biblijna w 5 aktach. Dziś i w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia.

CYRULIK WARSZAWSKI: Do niedzieli rewja p. t. „Frontem do radości" z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele (7.15 i 9.45).

Nasilenie duru brzusznego w Warszawie

Stwierdzono, że przebieg zachorowań na dur brzuszny w Warszawie jest w r. b. stosunkowo b. ciężki. Śmierć następuje często już w pierwszym tygodniu choroby, wśród objawów ogólnej zapaści, połączonej z sinicą całego ciała, co świadczy o silnem zatruciu jadami tyfusowemi całego organizmu; wszystkie środki dotychczas stosowane, zmierzające do przemycia całego organizmu za wodzą. Pozatem, nawet w razie uniknięcia śmierci w ciężkich przypadkach tej choroby, dur brzuszny może pozostawiać b. ciężkie komplikacje: schorzenia serca, mięśni i kiszek. Względy powyższe nakazują: 1) jaknajwcześniejsze zwracanie się do lekarza w wypadkach powstającej gorączki, połączonej z łamaniem kości i bólem głowy, w okresach rozpoczynającego się ogólnego osłabienia nawet w razie braku temperatury, 2) poddawanie się w celach zapobiegawczych szczepieniom przeciwdurowym (zastrzyki podskórne, ewentualnie uodparnianie doustne).

CO SPRZYJA SZERZENIU SIĘ DURU BRZUSZNEGO

Szerząca się obecnie epidemja duru brzusznego w Warszawie rozpowszechniana jest przez zarazki tej choroby, znajdujące się głównie w wydalinach osób chorych na dur brzuszny lub nosicieli zarazków tej choroby. Wydaliny te zakażają w miejscowościach nieskanalizowanych wodę. Pozatem zarazki przenoszone są przez muchy, przez dotyk (owoce, jarzyny etc.), spożywane w stanie surowym.

Z powyższego wynika, że zadaniem władz sanitarnych jest zwracanie ludności przedewszystkiem uwagi na picie dobrej wody, gdyż zła woda jest przyczyną masowych zakażeń. Pozatem należy otoczyć opieką mleko, aby uchronić je od zanieczyszczeń, mleko bowiem stanowi doskonałe podłoże dla rozwoju bakterji chorobotwórczych. Konieczne jest też przestrzeganie zasad higjeny przez sprzedawców artykułów spożywczych. Wreszcie przed każdym posiłkiem należy myć dokładnie ręce oraz podjąć energiczną walkę z muchami i chronić wszelkie produkty, przeznaczone do bezpośredniego spożycia, przed zanieczyszczeniem.

KONIECZNOŚĆ BUDOWY SZPITALA DLA ZAKAŹNYCH

Corocznie epidemja chorób przewodu pokarmowego rozwija się w lipcu i kończy dopiero w październiku. W tym czasie brakuje stale miejsc izolowanych w szpitalach, a wobec braku szpitala. specjalnie przeznaczonego dla zakaźnych na terenie powiatu warszawskiego, władze zarówno miejskie w Warszawie, jak i powiatowe, winny podjąć inicjatywę wybudowania oddzielnego szpitala dla chorych zakaźnych, o dostatecznej liczbie łóżek. W szpitalu tym w okresie zmniejszenia się epidemji, mogliby być chorzy wewnętrznie z terenu powiatu i stolicy. Szpital ten winien powstać wspólnym kosztem na Bielanach, Gocławku lub w okolicach Saskiej Kępy, aby mieszkańcy całego lewego pobrzeża Wisły mogli mieć doń łatwy i szybki dojazd.

Będzie targowisko dla Powiśla przy ul. Czerniakowskiej 127

Pisaliśmy przed kilku dniami o potrzebie stworzenia centralnego targowiska na Powiślu, które mogłoby zaspokoić potrzeby kilkunastu tysięcy mieszkańców dwóch przylegających do siebie dzielnic — Powiśla i Czerniakowa.

Jak się dowiadujemy, miejska inspekcja handlowa zabiega od kilku miesięcy o utworzenie targowiska w południowej części Czerniakowa. Na ten cel upatrzono plac przy ul. Czerniakowskiej 127. Teren ten o obszarze około 9000 m. kw. należy do państwa i jest otoczony placami miejskimi, Min. Spraw Wewnętrznych wyraziło jednak zgodę na odstąpienie tego placu do celów targowiskowych. Na placu zawartym między ul. Czerniakowską, Podchorążych i Holówki będzie można zaprowadzić niezbędne urządzenia, jednak w związku z projektem urządzenia targowiska Biuro Regulacji i Pomiarów musiało opracować nowy, odmienny nieco od poprzedniego plan zabudowy dzielnicy czerniakowskiej w najbliższem sąsiedztwie targowiska.

Dzięki tym zmianom i koniecznej procedurze urzędowej, wątpić należy, czy targowisko będzie uruchomione w roku bieżącym. Inspekcja handlowa zabiega w każdym razie o przeprowadzenie już w najbliższych miesiącach, wstępnych urządzeń — a więc bruków, kanalizacji, ścieków, oświetlenia itp.

Z miasta

UKWIECANIE MIASTA

W drugiej połowie sierpnia zacznie swą pracę komisja konkursowa komitetu ukwiecenia Warszawy. Zadaniem komisji będzie przyznanie nagród za najpiękniej przybrane kwiatami balkony, okna i ogródki przy domach. Ogółem wyznaczonych jest 100 nagród: honorowa nagroda prezydenta miasta wartości 500 zł. przyznana będzie za najpiękniejszy balkon 30 nagród Zarządu Miasta po 50 zł., liczne nagrody instytucyj społecznych, firm ogrodniczych oraz listy pochwalne Zarządu Miejskiego.

Zgłoszenia do konkursu już napływają, dalsze należy składać w biurze Wydziału Ogrodniczego w Ogrodzie Saskim, tel. 619-65 do dnia 15 sierpnia r. b.

NOWE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE

Jutro odbędzie się otwarcie nowego urzędu poczt.-tel. Warszawa Nr. 40 przy ul. Dobrej 31.

9 b. m. nastąpi otwarcie nowej agencji pocztowo - telegraficznej w Zaborowie koło Błonia, wreszcie 15 b. m. rozpocznie swe czynności nowa agencja pocztowo - telegraficzna w Pyrach pod Warszawą.

Nowe: urząd i agencje pocztowo - telegraficzne czynne będą w godz. od 8 do 12 i od g. 15 do 18.

KARY ADMINISTRACYJNE

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko - Warszawskie skazało właśc. domu przy ul. Kruczej 31, Stanisława Lewandowskiego, na 500 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za utrzymywanie tego domu w antysanitarnym stanie i zarządzającego barem „Wiedeńskim" (Trębacka 11), Łukasza Jagodę, na 200 zł. grzywny za samowolne przedłużenie godzin handlu.

STRAJKI OKUPACYJNE TRWAJĄ

Strajk w hucie szklanej przy ul. Radzymińskiej objął wszystkich robotników. Z liczby niespełna 300, zatrudnionych przez fabrykę, okupuje hutę kilkudziesięciu. Inspekcja pracy podjęła ponownie interwencję u stron w celu zlikwidowania strajku, którego powodem jest żądanie podwyżki płac.

Inspekcja pracy interwenjuje również w dalszym ciągu w sprawie strajku okupacyjnego w fabryce metalowej Szenberga, w której zatarg wynikł na tle wymówienia pracy.

RADJO

Niedziela, dnia 9 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria" 8.03 „Audycja dla wsi" 8.45 Dzien. por. 8.55 Progr. na dzisiaj. **9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. ROMAN MIELIŃSKI (Pz). CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. PRZY ORGANACH E. LANGIER.** 10.30 Muzyka operowa (pł.) 11.45 Przegl. teatralny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Wiedeń — miasto muzyki". W przerwie około godz. 13.15: „Mobilizacja w C. K. Galicji przed wojną światową" — fragm. z powieści J. Wittlina „Sól ziemi" 14.30 „Audycja dla wsi". 15.00 „Muzyka dla wsi". Wyk. Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego. 16.00 Konc. rekl. 16.30 Reportaż z marszu szlakiem I-ej Kadrowej—red. J. Piotrowski (z Krakowa) 16.45 „Parę słów o lotnictwie od lotników" — wywiady z lotnikami na lotnisku wojskowem Okęciu — przeprowadził M. Kruk. 17.00 „Podwieczorek przy Basenie w Ciechocinku" (przez Toruń) **19.00 Teatr Wyobraźni u obcych (Anglja): (wznowienie) żart sceniczny p. t. „Mąż przeznaczenia", napisał G. B. Shav, tł. F. Sobieniowski** 19.40 Koncert kameralny w wyk. M. Wiłkomirskiej (fortep.) K. Wiłkomirskiego (wiolonczela). E. Grieg: Sonata. J. Brahms: Sonata. 20.25 „Co czytać?" — przegląd ostatniego dziesięciolecia naszej literatury pięknej — wygł. St. Adamczewski. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 „Wizja Babuni" — stare melodje w wyk. Antei van Veck (śpiew) i J. Zyńskiego (fortepian). 21.30 „Doboszowe gody" — audycja muzycz. Wł. Kowalczuka i Zb. Lipczyńskiego, w wyk. art. teatru miejskiego, chóru męskiego i orkiestry huculskiej (ze Lwowa). **22.00 Transmisje i wiad. z XI Olimpjady w Berlinie, oraz felj. p. t. „Olimpjada lekkoatletyczna zakończona" — wygł. red. A. Szejnach (z Berlina)** 22.30 Wiad. sport. 22.35 Duety wokalne. (pł.) Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. i Kwartetu wokalnego P. R.

Poniedziałek, dn. 10 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne.." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.)

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 12.13 Dzien. połudn. 12.23 „1000 taktów muzyki" — odegra Zespół St. Rachonia.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „W co będziemy się bawili?" — transm. z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Konc. popul. w wyk. Orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. J. Oziminskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Nieznana harmonja obozów" — pogad. — red. K. Muszałówny. 17.00 Pieśni odśpiewa H. Łosakiewicz - Molicka. Przy fortep. B. Wallek - Walewski (z Krakowa) 17.20 Muzyka kameralna (pł.) J. Brahms: Sonata Nr. 3 d-moll op. 108 na skrzypce i fortepian. (Paweł Kochański i Artur Rubinstein). 17.50 „Na kaczki" — pogad. — wygł E. Niedziałkowski. 18.00 „Skrzynka ogólna" — dr. M. Stępowski. 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 19.30 Recital śpiewaczy St. Drabika. Przy fortep. B. Wallek-Walewski (z Krakowa). 20.00 Utwory fortepianowe Fr. Liszta odegra L. Muenzer (ze Lwowa): Sonet Petrarki As-dur, La Leggierezza, Rapsodja węgierska, Mendelssohn-Liszt Marsz weselny ze „Snu nocy letniej" 20.30 „Na wodach Polesia" — feljeton — wygł. dr. J. Szaferowa (z Krakowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Koncert Ork. Marynarki Woj. z Gdyni (przez Toruń). **22.00 Transm. i wiad. z XI. Olimpjady w Berlinie oraz wywiady na temat „Bokserzy, wioślarze, koszykarze i szermierze szykują się do startu" (z Berlina).** 22.00 Wiad. sportowe. 22.35 Utwory na viola d'amore wykona J. Rakowski (z Poznania). 23.00 Muzyka taneczna. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Tysiąc taktów miłości" i „Coś czego nie widziano na ekranie.

ACRON: „Drewniane Krzyże" i „Księżniczka Ohara".

ADRIA: „Nocne Motyle".

AMOR: „Jasnowidz" oraz „Annapolis".

AS: „Dziesięciu z Pawiaka".

APOLLO: „Kochaj mnie dziś" i „Sztuka życia"

ANTINEA: „Pat i Patachon jako bezdomni" i „Młode Orly".

BAŁTYK: „Komedjant"

BIS: „Dobra wróżka" i „Powrót Frankensteina".

COLOSSEUM (małe): „Dwie Joasie"

CAPITOL: „Mały Marynarz".

CASINO: „Kaprys markizy Pompadur".

CORSO: „W Wiedeńskiej kawiarence" i rewja.

CZARY: „Czu-Czin-Czau".

ELITE: „Człowiek, który wiedział" i „Pieśń górala".

EUROPA: „Szyfr 77"

FAMA: „Dziewczę z Budapesztu" i „Dwie Joasie".

FILHARMONJA: „Kaprys pięknej pani".

FLORIDA: „Sequoia" i „Adolf Dymsza"

FORUM: „Światło w ciemności" i „Burza nad światem".

HELJOS: „W poszukiwaniu miłości" i „Zaledwie wczoraj"

HOLLYWOOD: „Hrabina Marica"

KOMETA: „Świat jest zakochany".

MAJESTIC: „Burzliwa młodość".

MASKA: „Quo Vadis" i Buster Keaton.

MIEJSKIE: „Chińskie morza".

MARS: „Spełnione sny" i „Za chwilę szczęścia".

METRO: „Epizod" i rewja.

MEWA: „Tygrys z Pacyfiku" i „Dobra wróżka".

MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".

MUCHA: „Wyprawy Krzyżowe" i „Młody las"

NOWA TOMBOLA: „4½ Muszkieterów" i „Bosambo".

OKO PRASKIE: „Potępieniec" i „Cyrk Barnuma".

PAN: „Nowe przygody Tarzana"

KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.

POPULARNY: „Walka z Caratem" i rewja.

PETIT TRIANON: „Nie odchodź ode mnie" i „Epizod".

PRAGA: „Za chwilę szczęścia" i rewja.

RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"

RENA: „Chłopcy z Placu Broni" i „Płomienie Texasu".

RIALTO: „Ręce na stole".

ROXY: „Świat się śmieje" i „Kajdany życia w Hiszpanji".

ROMA: „Ucieczka".

SFINKS „Złota dziewczyna" i „Kuharauch".

SOKÓŁ: „Ta albo żadna" i „Buddy z Marokka.

SORRENTO: „Ulica szaleństw" i „Mała mateczka".

STYLOWY: „Wesoły Donjuan".

ŚWIAT: „Wielkie wydarzenie" i „Złodziej serc".

ŚWIATOWID: „Zapomniane twarze"

ŚWIAT: „Szkarłatny kwiat".

TON „Burza nad światem" i „Biała parada".

UCIECHA: „Krwawe perły".

UNJA: „Mecz bokserski" i „Jestem zbiegiem".

VARIETE: „Sequoia" i „Parada rezerwistów"

HARCE ROWERZYSTÓW

W okresie od 13 do 22 lipca, sporządzono na rowerzystów 635 doniesień karnych za nieprzestrzeganie przepisów drogowych, z tej liczby 461 rowerzystów ukarano grzywnami, a sprawy pozostałych skierowano na drogę sądową.

Zgłaszajcie wolne pokoje dla turystów na „Tydzień Warszawy"

Związek Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy organizuje w dniach od 5 do 13 września zjazd do stolicy p. t. „Tydzień Warszawy", na który spodziewane jest przybycie licznych wycieczek oraz kilkunastu tysięcy turystów z całej Polski.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie kwater dla przyjezdnych, Związek Propagandy Turystycznej, wzorem lat ubiegłych, zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców Warszawy o jaknajliczniejsze i rychłe zgłaszanie wolnych i nadających się do zamieszkania lokali, które będą przydzielane turystom, jako płatne kwatery w cenie od 1 zł. 50 gr. do 6 zł., w zależności od kategorji zgłoszonego lokalu.

Zgłoszenia przyjmuje Związek Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy przy zbiegu pl. Teatralnego i Wierzbowej, codziennie w godz. od 9 do 18 prócz niedziel i świąt.

Reklama — upieram się — może być równie skuteczna bez używania podstępu czy przemocy. Nie wywołuje w nas współczucia żebrak, nazywający nas litościwą osobą, a za plecami trzymający rewolwer gotowy do strzału. Nie wzbudza w nas zaufania producent czy kupiec, nachalnie przeszkadzający nam swoją reklamą w czytaniu gazety, słuchaniu radja, czy oglądaniu filmu. Dlatego myślę, że tego rodzaju reklama nie może się kalkulować. Zamiast prześcigać się w krzykliwości i natręctwie reklamy opłaciłoby się lepiej zaimponować publiczności smakiem, gustem oryginalnością ogłoszenia.

Popularność można osiągnąć i bez reklamy, bez nachalnego wychwalania siebie. Naprzykład Kiepura. Znakomity ten śpiewak literalnie palcem nie ruszy, dosłownie jednego dźwięku z siebie nie wydobędzie dla reklamy. Jest cichy i wszyscy widzimy jego heroiczne wysiłki, by nie rzucać się ludziom w oczy i w uszy. A pomimo to?... Jakie piękne rezultaty!

Refleksja powyższa nie zmienia wszakże moich przeświadczeń, bo jednak Kiepura przedewszystkiem ma głos i to nie byle jaki, a że brak mu tego, co zwykle tenorom nie jest dane, gotowiśmy mu wybaczyć. Agresywność reklamy ma na swoje usprawiedliwienie w pierwszym rzędzie tempo dzisiejszego życia. Towar dzisiaj — mówią producenci — nie ma czasu czekać, aż wszyscy stopniowo i pomału przekonają się o jego dobroci. Musi był szybko sprzedany, a zatem trzeba reklamą zmusić konsumenta do uwierzenia, że jest naprawdę dobry, zanim konsument przypadkiem dojdzie do tegoż wniosku. Chodzi tylko o pośpiech.

Otóż w tem miejscu rodzi się pytanie: Czy naprawdę gorączkowy pośpiech jest nieuchronną konsekwencją cywilizacji?

Im dalej od nas na Zachód, tem cywilizacja jest większa i tempo życia szybsze. Niemcy, Francja i wreszcie za oceanem U. S. A. W tym schemacie wszystko się zgadza. Pod względem cywilizacji materjalnej Stany Zjednoczone stoją dziś najwyżej na świecie i tempo życia mają najbardziej nasilone. Zatem gotowi bylibyśmy uznać tę teorję, gdyby nie to, że spróbujemy przedtem zajrzeć do Szwecji. I ta jedna wizyta z miejsca podważy całe nasze rozumowanie.

Cywilizacja materjalna w Szwecji stoi bynajmniej nie niżej od amerykańskiej. Olbrzymi i świetny przemysł o szerokim zasięgu, doskonałe drogi, wielka flota handlowa, kapitalnie urządzone miasta, kraj cały bez wyjątku zelektryfikowany, prawie niema domu bez telefonu, rolnictwo zmotoryzowane, słowem niema tej dziedziny postępu cywilizacyjnego, w którejby Szwecja mogła uchodzić za zacofaną.

A jednocześnie niema na kuli ziemskiej kraju równie spokojnego, równie — powiedziałbym — powolnego, do tego stopnia wolnego od plagi nerwowej zmienności, niepokoju i wszystkiego tego co nazywamy amerykańskiem tempem życia.

I właśnie na przykładzie Szwecji wywraca się cała teorja. Zatem na wzrost gorączkowego tempa nie wpływa rozwój cywilizacji materjalnej, lecz inne czynniki, wśród których pierwsze i główne miejsce muszę oddać — zanikowi obłudy.

Nie zamierzam tu robić dowcipów i chociaż podobne twierdzenie może wyglądać na dość frywolny paradoks, postaram się udowodnić, że na całkiem poważnych i istotnych przesłankach opieram swoje pozornie absurdalne twierdzenie. Zacznę tedy z innej beczki.

Widzimy jak jest w polityce. O ile dawniej istniały walki polityczne, przypominające swym niepisanym kodeksem kodeks rycerski, o tyle dzisiaj walkę prowadzi się z jawnym i nieukrywanym celem zupełnego zniszczenia przeciwnika. Wytępienia! Bolszewicy wytępili u siebie wszystkich wrogów. Hitleryzm w Niemczech, a Faszyzm we Włoszech zrobiły to samo. Oczywiście i dawniej tępiono przeciwników, lecz nikt o takich swoich zamiarach nie mówił. Hakata twierdziła, że cywilizuje Wielkopolan, Rosjanie zapewniali, że rządzą Kongresówką dla jej dobra, aneksję każdą usprawiedliwiano fałszywemi lub prawdziwemi argumentami historycznemi. Każdy zamach stanu miał cel ten sam: zdobycie władzy. Ale tego celu nie pisano na sztandarach rewolucyjnych. Na nich umieszczano szczytne hasła: Za wolność ludu, dla narodu, dla państwa, dla ukarania szkodników! Rabowanie bogactw naturalnych przez mocarstwa europejskie w Azji i Afryce nazywało się pięknie misją cywilizacyjną. Dlaczego?... Dlaczego szukano zawsze jakichś imponderabiliów, jakichś szlachetnie brzmiących pretekstów?

Dlaczego zajęcie przez Włochy Abisynji jeszcze teraz w wielu ludziach wywołało tak gorący i szczery sprzeciw?.... Czy nie dlatego — zastanówmy się — że faszystowskie Włochy bezceremonjalnie zrezygnowały z wyszukiwania pretekstów i jawnie się przyznały: — Zabieramy ten kraj bo jesteśmy silniejsi!

Bez obłudy, bez hipokryzji, jawnie. Siła występuje dziś bez maski.

Sprawa była wielka, więc i sprzeciwy wielki mieć musiały rozgłos. Ale rozejrzmy się po naszem najbliższem otoczeniu, przypatrzmy się codziennemu życiu naszego środowiska. Ileż tam dostrzeżemy objawów analogicznych. Walka o byt była i jest brutalna, lecz dawniej wstydzono się tej brutalności, podczas gdy dzisiaj o posadę, o zarobek, o zysk, o sławę, walczy się bez maski. Nie ubieramy kwiatami swojej zbroi i idziemy w życie z nożem w zębach.

Wyzbywa się świat obłudy, wyzbywa się tego grzechu, który w praktyce przecież jeżeli nie indywidualną, to społeczną cnotą był napewno. Obłuda bowiem w tysiącach wypadków nie pozwalała wilkowi rzucić się na słabszego, gdy nie miał na sobie owczej skóry, gdy nie miał pretekstu, któryby mógł — bodaj z biedą — być uznany za szlachetny.

Wbrew temu, co lubimy powtarzać, obłuda była i pozostanie fundamentem kultury, sejsmografem sumienia zbiorowego i sprawdzianem poziomu moralności w danym okresie i w danem społeczeństwie. Dzisiaj brak mi już miejsca, ale w jednym z następnych feljetonów chciałbym o tem pogadać szerzej.

Tymczasem muszę tylko dodać, że gorączkowe tempo życia nie jest przecie niczem innem, jak pędem do żłobu, do karjery, do pieniędzy. Jest pędem nie hamowanym przez obłudne poczucie przyzwoitości, nie maskowanym żadnemi wzniosłemi pozorami. Wygłodzony dzikus rzuca się na mięso, by je pożreć na surowo. Człowiek kulturalny niemniej głodny będzie się starał zaspokoić głód w sposób mniej przypominający dzikie zwierzę.

Dzięki — obłudzie.

T. Dołęga - Mostowicz

Wiadomości z Olimpjady

Szpadziści doszli już do półfinału

Noji bije rekord Kusocińskiego

Porażka koszykarzy, żeglarzy i kajakowców

BERLIN, 7. 8. (Tel. wł.) Bohaterem dzisiejszego dnia jest nasz długodystansowiec, Noji.

Polak, jak wiadomo, w niedzielę niespodziewanie przegrał w biegu na 10 km., zajmując 14-e miejsce. Przyczyną jego porażki był ów, sławny już dzisiaj, befsztyk. Dzisiaj za tę porażkę całkowicie się zrehabilitował. Uzyskał on znakomity czas 14:33,4 sek., co stanowi nowy rekord Polski, znacznie lepszy od poprzedniego rekordu Kusocińskiego. Czas ten pozwolił Nojemu wyprzedzić zwycięzcę 10 km., Salminena, i zająć w finale 5-ą pozycję.

Od startu Polak biegł na 10-ej pozycji, przyczem na czele było 3-ch Finnów, Japończyk Murakoso, z którymi walczyli dwaj biegacze angielscy i Amerykanin Lash, który na drugim okrążeniu wyszedł na czoło, by w trzeciem znów ustąpić świetnemu Japończykowi. W okrążeniu tem widzimy Polaka na 12-ej pozycji. W dalszym ciągu, Amerykanin i Japończyk prowadzą, zmieniając się co kilkadziesiąt metrów. Na 6-em okrążeniu Finnowie: Hoeckert i Salminen inicjują ucieczkę, potrącając Murakoso, co wywołuje na trybunie głośny protest. Noji mija Anglika Close, wysuwając się na 10-e miejsce. Pod koniec tego okrążenia, Murakoso znów wychodzi na czoło. Pod koniec 7-go okrążenia, Noji, prowadzący dotychczas drugą grupę, dołącza się do czołówki, by na 8-em okrążeniu minąć wyczerpanego Lasha. Bieg prowadzą na zmianę Finnowie i Murakoso, chwilami zaś prowadzi ich Włoch Ceratti, oraz Szwed — Johnson. Łapiemy czas na 3 km. Wynosi on 8:40 sek., a zatem zapowiada się na rekord.

Na początku 9-ego okrążenia Noji mija Anglika Warda, zaś pod koniec tego okrążenia wysuwa się przed zmęczonego Włocha Ceratti, zajmując 6-e miejsce. W chwilę potem Salminen, zawadzając pantoflem o kant bieżni, przewraca się. Polak i Włoch mijają go, jednakowoż Salminen szybko podnosi się i niebawem mija znów Nojego. W 10-em okrążeniu, późniejsi zwycięzcy, Hoeckert i Lehtinen uciekają, mając za sobą w odległości 5—8 mtr. Johnsona i Murakoso, za którymi biegną Salminen i Noji. Na ostatniem okrążeniu Hoeckert i Lehtinen finiszując, odrywają się od reszty biegaczy. O trzecie miejsce toczy się zacięta walka pomiędzy Johnsonem i Murakoso, przyczem Szwed wychodzi z niej zwycięsko. Na ostatniej prostej Noji atakuje Salminena, mija go, mając na taśmie przewagę 12 metrów.

Polak przeprowadził ten bieg pod względem taktycznym doskonale. Trzymał się on przez cały czas na końcu czołowej grupy, aby na dwóch ostatnich okrążeniach przyspieszyć i minąć szereg zmęczonych i niezdolnych do ostrego finiszu, przeciwników.

Pławczyk, startując dzisiaj, w pierwszych konkurencjach dziesięcioboju znajduje się w tej chwili na 8-em miejscu, z ogólną liczbą punktów 3.652. Polak naogół uzyskał, poza skokiem wzwyż i skokiem wdal słabe wyniki. — W piątek prawdopodobnie poprawi on swą lokatę, jeżeli jego wyniki w oszczepie, tyczce, czy dysku — będą tak dobre, jak to miało miejsce w kraju.

Najprzykrzejszą w dniu dzisiejszym niespodziankę zgotowali nam koszykarze. Nie wytrzymali oni nerwowo spotkania z Włochami. Najlepszym tego dowodem jest niewyzyskanie 9-ciu rzutów karnych. Strzelali niecelnie, zbyt dużo kombinowali pod koszem, podczas gdy Włosi rzucali z każdej pozycji. Polacy zmarnowali, dzięki swej nerwowości wiele dogodnych sytuacyj. Całe szczęście, że mimo porażki, zgodnie z przepisami turnieju, wchodzą oni do następnej rundy.

Szczęśliwie zakończyły się pierwsze walki naszej drużyny szpadzistów. Pierwsze spotkanie Polska — Portugalja, zakończyło się naszem zwycięstwem 9:7, przyczem Zaczyk wygrał wszystkie swoje walki. Zadecydował jednak o zwycięstwie, świetnie opanowany nerwowo Karwicki, który, walcząc z najlepszym Portugalczykiem Lealem, zdołał przy stanie 2:1, wyrównać, a następnie zadać 3 decydujące touches. Drugie spotkanie Polacy przegrali ze Szwajcarją. Mając wynik remisowy 8:8, mieli jednak gorszy stosunek trafień. Mimo to, Polska zakwalifikowała się do następnej rundy, wobec porażki Szwajcarji z Portugalją.

W ćwierćfinałowych spotkaniach, polscy szpadziści uzyskali wynik remisowy z Kanadyjczykami, jednak szczęśliwie mieli w stosunku trafień o jedno więcej. To zadecydowało o ich zwycięstwie. Nasi szermierze w tej walce, Karwicki, Szempliński, Franc i Kantor, wygrali po dwie swoje walki. Po tym meczu, Polacy spotkali się z Anglją, wygrywając 8,5:3,5. Trzy spotkania wygrał Szempliński, dwa i jeden remis — Zaczyk,

Dziś startowali, zresztą bez powodzenia, kajakarze, zajmując przedostatnie, 11-e miejsce. Żeglarska 6 zajęła 12 miejsce.

Ae.

Z trybuny olimpijskiej

Dr. Rettinger i Noji

Noji startował w niedzielę w biegu na 10 km. Byliśmy pewni, że zajmie czołowe conajmniej, punktowane miejsce. Bezwzględnie miał szanse. Był w formie, jest ambitny, ma wielkie możliwości.

A tu raptem wielka i jakże przykra niespodzianka. Noji ledwie dochodzi do mety, kompletnie wyczerpany, słaniający się na nogach. Co więcej: przebiega o jedno okrążenie za mało. Sędziowie tego nie zauważyli i sklasyfikowali na dalekiem czternastem miejscu.

Co było przyczyną klęski?

A no, Noji zjadł przed biegiem dobry obiad: krwisty befsztyk i popił ciężkim monachijskim piwem. Trudno po takim obiedzie nie dostać w czasie biegu kolek, bólów żołądka. Czy jednak można za to winić Poznańczyka? Raczej nie. Noji jest młodym (nie co do wieku oczywiście) zawodnikiem. O djecie, treningu nie ma zbyt wielkiego pojęcia. Zdawało mu się, że mięso doda sił.

Winę ponosi tu kto inny: lekarz drużyny olimpijskiej. Przecież on to właśnie powinien wyznaczyć stosowne pożywienie dla zawodników. I to powinno być obowiązujące. Jest jeszcze gorsza rzecz. Nojego badali lekarze niemieccy i stwierdzili, że Polak ma ostrą nerwicę żołądka. Tej choroby nie nabywa się w jednym dniu. Noji jest źle odżywiany od dawna i od dawna jest chory. Takiego więc biegacza winno się otoczyć szczególną opieką. Wyznaczyć specjalną djetę. Tego wszystkiego zaniedbano. A przecież dr. Rettinger, jako lekarz winien o tych rzeczach wiedzieć. Przecież nie raz i nie dwa badał Polaka. Więc...

Wczoraj przed biegiem, Noji nie skusił się już na befsztyk. I jak pobiegł? Znakomicie. Osiągnął świetny czas, o którym nigdy nawet nie marzył. To samo mogło być i w niedzielę. Poznańczyk — to biegacz o olbrzymich możliwościach.

Tylko trzeba się nim opiekować. Dr. Rettinger, dzięki któremu nie wysłano na olimpjadę Heljasza, pewnego finalisty w pchnięciu kulą, spełniający zazwyczaj czynności administracyjno - lekarskie na ul. Myśliwieckiej, nie otoczył właściwą opieką Nojego.

Dopiero niedzielna przegrana nauczyła Poznańczyka, jak się należy odżywiać przed biegiem. Nauczył się sam i teraz osiągnął wspaniały wynik.

Ale o tych rzeczach powinien wiedzieć wcześniej. Zaniedbanie ze strony dr. Rettingera zemściło się na Nojim w straszny sposób.

Czy tak być powinno? (ad. c.)

Pławczyk ósmy

w dziesięcioboju

BERLIN 8. 8. W piątek przedpołudniem rozpoczęły się konkurencje dziesięcioboju.

Z Polaków startował jedynie Pławczyk. Uzyskał on na 100 m. stosunkowo słaby wynik 11,6, zato w drugiej konkurencji w skoku wdal osiągnął on bardzo dobry wynik 7,12 m. W kuli uzyskał 11,93 m., w skoku wzwyż miał najwyższą w tym dniu wysokość 185 cm. Wysokość taką przeskoczyło tylko dwóch jeszcze skoczków, a mianowicie Morris (Stany Zjednoczone) i Norweg Natwig. Piąta i ostatnia rozegrana w piątek konkurencja — bieg na 400 mtr. — przynosi Pławczykowi słaby stosunkowo wynik 54 sek.

Pławczyk zajmuje w ogólnej punktacji 8-me miejsce, z ogólną liczbą punktow 3.652.

Wybuch petardy w Katowicach

rzuconej pod sklepy żydowskie

KATOWICE, 8.8 (tel. wł.). Nocy ubiegłej nieznani sprawcy podłożyli petardę przy ul. Kochanowskiego 11, a więc w samem śródmieściu, pod drzwiami sklepu zegarmistrzowskiego, Arona Krakowskiego. Wybuch okazał się straszny w skutkach. Krata żelazna w drzwiach sklepu i oknie wystawowem, urządzenie sklepu wraz z towarem, okno wystawowe sąsiedniego sklepu Złoty Krakowskiej, szyby w składzie kapeluszy Lai Krygier, kilkanaście szyb na pierwszem piętrze tegoż domu oraz szyby w sklepie Edzi Lewin po przeciwnej stronie ulicy — uległy kompletnemu zniszczeniu. W miejscu, gdzie położono petardę, zrobiła się ogromna wyrwa.

Detonacja wybuchu wyrwała ze snu wszystkich niemal mieszkańców ul. Kochanowskiego i ulic sąsiednich. Na miejsce wypadku zjechała niezwłocznie policja i prokurator. W związku z zamachem policja przeprowadziła rewizję w kilku lokalach i aresztowała kilka osób, podejrzanych o współudział w podrzuceniu petardy. Zaznaczyć należy, że w pobliżu miejsca, gdzie wybuchła petarda, mieści się obok siebie 8 sklepów żydowskich.

117-letnia

zmarła pod Grodnem

GRODNO, 7. 8. W Rumejkach, zmarła Katarzyna Ruminowiczowa, urodzona 9. I. 1820 r. Przed 10 laty zmarła utraciła wzrok i była na utrzymaniu swej 80-letniej córki, otrzymując równocześnie zapomogę z Funduszu Opieki Społecznej.

Wielka pielgrzymka

Na Jasną Górę

Około 1500 osób wyruszy dnia 14 b. m. do Częstochowy, jako kompanja pielgrzymia na Jasną Górę. Pielgrzymkę zorganizowała parafja Wszystkich Świętych. — Zbiórka o godz. 20-ej we wspomnianym kościele, gdzie będzie odprawione uroczyste nabożeństwo pożegnalne, zakończone kazaniem.

Pielgrzymka, z orkiestrą na czele, wyruszy na dworzec Gdański, skąd o godz. 23-ej specjalnym pociągiem odjedzie do Częstochowy. Każdy uczestnik ma zapewnione miejsce numerowane. Pielgrzymkę prowadzi ks. Tomasz Grzanka.

Na miejscu pielgrzymi odbędą wycieczkę autobusami do klasztorów: św. Anny pod Przyrowem oraz do Gidel, gdzie jest słynąca cudami figura Matki Boskiej Gidelskiej. Powrót pielgrzymki dnia 17 b. m. o godz. 5-ej na dworzec Gdański.

40 członków organizacji niemieckiej

siedzi w więzieniach na Śląsku

Władze bezpieczeństwa na Górnym Śląsku prowadzą energiczne śledztwo w sprawie działalności nielegalnej organizacji niemieckiej „Czarna Ręka" oraz „Wanderbund". Prawie wszystkich aresztowanych członków „Wanderbundu" wypuszczono na wolność, z wyjątkiem komendanta tej organizacji Freiera, który pozostaje w areszcie.

Ostatnio zatrzymano trzech dalszych członków „Czarnej Ręki" z Chorzowa, których po przesłuchaniu osadzono w więzieniu. Ogółem w areszcie znajduje się obecnie 40 członków tej organizacji.

Lekkoatleci kończą swoje walki

Swietny czas Hoeckerta na 5 km.

Sensacyjna porażka piłkarzy niemieckich

BERLIN, 7. 8. Nareszcie piękna pogoda zawitała nad stadjonem olimpijskim. Zamiast tradycyjnego deszczu i chmur — słońce. Trybuny powoli zapełniły się do ostatniego miejsca.

ZWYCIĘSTWO SZPADZISTÓW

Przedpołudniem rozegrano mecze pierwszej rundy w drużynowym turnieju szpadowym. **Polska walczyła w pierwszej grupie z Portugalją. Polacy odnieśli spodziewane zwycięstwo 9:7.**

W drugiej grupie Holandja pokonała Danję 8:6. W trzeciej grupie Anglja zwyciężyła Chile 12:2. W czwartej grupie Austrja przegrała z Egiptem 7:9. W piątej grupie Argentyna odniosła zwycięstwo nad Grecją 11:1. W szóstej grupie spotkanie Czechosłowacja — Węgry zostało przerwane przy stanie 8:7 dla Czechosłowacji. Zwycięstwo przyznano Czechosłowacji, gdyż nawet przy stanie 8:8 lepszy stosunek trafień musiałby rozstrzygnąć mecz na korzyść Czechów. Wreszcie w siódmej grupie Kanada uległa Niemcom 5:11.

STRZELECKI REKORD

W strzelaniu z pistoletu dowolnego pierwsze miejsce zajął Szwed Ullman zdobywając złoty medal olimpijski. Wynik jego 559 punktów jest zarazem nowym rekordem światowym.

Drugie miejsce zajął Niemiec Krempel (544 p.) przed Francuzem Jamonieres (540 p.).

JUŻ TYLKO ŚLĄZAK

W turnieju zapaśniczym po bardzo pięknej i zaciętej walce wygrał Szajewski z Egipcjaninem Iman Hassan Ali na punkty 2:1. Polak walczył w bardzo ładnym stylu, okazał bardzo dobrą technikę i zwyciężył pewnie.

W drugiej rundzie z naszych zapaśników **zwycięstwo osiągnął jedynie Ślązak, bijąc Lehmanna (Szwajcarja).** Rokita przegrał z Norwegiem Stokke, a Szajewski uległ Norwegowi Dahl.

ZNÓW OSTATNI

W czwartym biegu „szóstek" (klasa M. R. 6) **Polska zajmuje wciąż 12-e miejsce (ostatnie).**

Na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja przed Niemcami, Norwegją i Anglją.

DWAJ AMERYKANIE

Półfinały na 400 m. panów przyniosły wyniki następujące:

Pierwszy półfinał wygrał Williams (Ameryka) w czasie 47,2 s. przed Roberts'em (Anglja) 48 i Loaring'iem (Kanada) 48.1 s.

W drugim półfinale triumfował Lu Valle (Ameryka) w czasie 47,1 s. przed Brown'em (Anglja) 47,3 s. i Fritz'em (Kanada) 47,4 s.

SUKCES POLAKA

Bieg na 5.000 mtr. zakończył się dużym sukcesem Noji'ego, który mimo bardzo silnej konkurencji najlepszych długodystansowców świata zajął 5-te miejsce. Polak w tym biegu zrewanżował się Finnowi Salminenowi, zwycięzcy na 10.000 m., wysuwając się przed niego.

Pierwsze miejsce zdobył Finn Hoeckert, osiągając świetny czas 14:22,2 s. Czas ten jest zarazem nowym rekordem olimpijskim. Dotychczasowy rekord należał do Lehtinena i wynosił 14:30 sek.

Drugie miejsce zajął również Finn Lehtinen w czasie 14:25,8 s. Na trzeciem miejscu znalazł się Szwed Johnsson — 14:29 s. Czwartym był as japoński Murakoso w czasie 14:30 s. **Noji sklasyfikowany na 5-ej pozycji uzyskał czas 14:33,4 sek.** Zepchnięty przez Polaka na 6-tą pozycję Finn Salminen osiągnął 14:39,8 sek. Siódme miejsce zajął Cerati (Włochy), 8) Zamperini (Ameryka), 9) Hansen (Norwegja), 10) Siefert (Danja), 11) Ward (Anglja), 12) Close (Anglja), 13) Lash (Ameryka), 14) Mellstroem (Szwecja).

NOWY REKORD POLSKI

Czas Noji'ego w tym biegu jest nowym rekordem Polski. Dotychczasowy rekord należał do Kusocińskiego i wynosił 14:40.6 s.

ARGENTYNA NAJLEPSZA

Finałowy mecz polo Argentyna — Anglja rozegrany na stadjonie olimpijskim wobec 100.000 widzów zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Argentyny 11:0.

Argentyna zdobyła dzięki temu zwycięstwu mistrzostwo olimpijskie i pierwszy złoty medal. Anglja zajęła drugie miejsce (srebrny medal olimpijski). O trzecie miejsce walczyć będą Meksyk z Węgrami.

PIERWSZE KOSZE

Pierwsze mecze koszykówki na olimpjadzie przyniosły następujące wyniki:

Estonja — Francja 34:29 (16:17).
Chile — Turcja 30:16 (15:5).
Szwajcarja — Niemcy 25:18 (8:10).

FINAŁ 400 MTR.

W finale biegu na 400 metrów pierwsze miejsce zajął Amerykanin Williams w czasie 46,5 sek.

Na drugim miejscu uplasował się Anglik Brown w czasie 46:7 sek. Trzecim był Lu Valle (Ameryka) 46.8. 4) Roberts (Anglja) 46.8, 5) Fritz (Kanada) 47.8 6) Loaring (Kanada) 48.2 sek.

INDJE BEZKONKURENCYJNE

W rozgrywkach hokejowych Indje, występujące w rezerwowym składzie, rozgromiły Amerykę w stosunku 7:0 (3:0).

W drugim meczu Belgja po ciężkiej walce zremisowała z Francją 2:2 (2:1).

PORAŻKA POLAKÓW

W olimpijskim turnieju koszykówki Włochy pokonały Polskę 44:28 (25:12).

Meksyk wygrał z Belgją 32:9 (12:2), Peru pokonał Egipt 35:22 (17:6). Czechosłowacja wygrała walkowerem z Węgrami, Kanada zwyciężyła Brazylję 24:17 (14:7), Łotwa wygrała z Urugwajem 20:17 (11:11), a Japonja pokonała Chiny 35:19 (15:10).

SZCZYPIORNIAK

W turnieju piłki ręcznej Węgry pokonały Amerykę 7:2 (4:1).

W drugim meczu Szwajcarja wygrała z Rumunją 8:6 (5:2).

WYGRYWAMY

Międzygrupowe rozgrywki w szpadzie przyniosły następujące wyniki:

Pierwsza grupa: Ameryka - Czechosłowacja 10:6. Druga grupa: Szwecja — Holandja 9:7 i Egipt — Niemcy 8:8 (34:36 trafień). Trzecia grupa: Belgja — Argentyna 8:8 (34:35 trafień).

Czwarta grupa: Polska — Kanada 8:8 (stosunek trafień 36:35 dla Kanady).

SENSACJA PIŁKARSKA

Rozegrany wczoraj mecz piłkarski: Niemcy — Norwegja zakończył się sensacyjną porażką Niemiec w stosunku 0:2 (0:1). Liczba widzów wynosiła około 35.000, pozatem dookoła na ulicach około 20.000 z niecierpliwością oczekiwało wiadomości ze stadjonu. Na mecz przybył kanclerz Hitler i ministrowie Rzeszy.

Drużyna norweska technicznie i taktycznie była lepsza od Niemców. Przewyższali oni gospodarzy przede wszystkiem szybkością. Drużyna niemiecka w pierwszej połowie zlekceważyła przeciwnika. W 17-tej minucie środkowy napastnik Norwegów zdobywa prowadzenie. W drugiej połowie Norwegowie napierają coraz ostrzej i zdobywają drugą bramkę.

Niemcy, uważane za finalistów turnieju, zostały w ten sposób wyeliminowane z dalszych rozgrywek.

W drugim meczu piłkarskim Włochy pokonały Japonję 8:0 (2:0).

JESTEŚMY W PÓŁFINALE

W drugim meczu ćwierćfinałowym w szpadzie drużynowej **Polacy walczyli z Anglją, wygrywając spotkanie to przekonywująco 8 i pół: 3 i pół.** Ponieważ zwycięstwo było już przesądzone, Anglicy zrezygnowali z dalszej walki. Dzięki temu zwycięstwu Polacy wchodzą do półfinału szpady drużynowej.

Drużyna polska walczyła w następującym składzie: Zaczyk (wygrał 2 i pół walki), Szempliński (wygrał 3 walki), Karwicki 1 i pół walki) i Kantor (1 i pół walki).

FINAŁ NA TORZE

W finale torowych mistrzostw olimpijskich na 1 klm. pierwsze miejsce zajął Niemiec Merkens, bijąc dwukrotnie Holendra van Vliet'a.

O trzecie i czwarte miejsce walczyli Francuz Chaillot i Włoch Pola. Zwycięsko z tej walki wyszedł Chaillot.

PRZEDBIEGI TANDEMÓW

Przedbiegi kolarskich tandemów na 2.000 m. dały następujące wyniki:

Pierwszy przedbieg: 1) Belgja przed Danją; drugi przedbieg: 1) Holandja przed Szwajcarją; trzeci przedbieg: 1) Włochy przed Anglją; czwarty przedbieg: 1) Francja przed Austrją; piąty przedbieg: 1) Niemcy przed Ameryką.

POLACY ODPADLI

W trzeciej rundzie zapaśniczych walk eliminacyjnych Rokita przegrał również do doskonałego zawodnika szwedzkiego Stensona. Został więc wyeliminowany z dalszych rozgrywek. W wadze piórkowej Ślązak przegrał na punkty z Szwedem Karlsonem. Ślązak zatem, mając dotychczas tylko jedną porażkę, uczestniczy dalej w turnieju olimpijskim.

NIEPOWODZENIE KAJAKARZY

Na torze w Gruenau rozpoczęły się regaty kajakowe i wioślarskie. **W biegu dwójek sztywnych na 10.000 m. startujący nasi kajakarze: Kozłowski i Bazaniuk zajęli przedostatnie miejsce.**

Zwycięstwo odnieśli Niemcy w czasie 41:45,0, 2) z dużym odstępem Austrja 42:05,4, 3) Szwecja 43:06,1, 4) Danja 44:39,8, 5) Holandja 45:12,5, 6) Szwajcarja 45:14,6.

Polacy zajęli 11-te miejsce w czasie 47:49,8 przed Węgrami, a za Kanadą.

SKŁADAKI

Mistrzostwo olimpijskie w dwójkach składanych zdobyli Szwedzi przed Niemcami, Holandją, Austrją, Czechosłowacją i Szwajcarją.

W jedynkach składanych mistrzostwo olimpijskie zdobyła Austrja (znany w Polsce Hradetzky). 2) Francja (Eberhardt), 3) Niemcy (Hoermann), 4) Szwecja (Dozzi), 5) Czechosłowacja (Svoboda), 6) Szwajcarja (Moser).

CZESI GÓRĄ

Mistrzostwo i złoty medal w dwójkach kanadyjskich zdobyła Czechosłowacja przed Kanadą, Austrją, Niemcami i Ameryką.

W jedynkach sztywnych mistrzostwo olimpijskie zdobyły Niemcy (Ernst Kress) przed Austrją (Landertinger), Ameryka (Riedel), Holandją, Finladnją i Czechosłowacją (Brzak).



JÓZEF NOJI — nasz długodystansowiec zrehabilitował się całkowicie za porażkę niedzielną, osiągając w piątek znakomity czas w biegu na 5 km.

Montaż wieści olimpijskich

BIAŁE MURZYNKI

Wśród zawodników amerykańskich najpewniejszemi punktami są murzyni. Oni to przysparzają gwiaździstemu sztandarowi większość medali olimpijskich. Podobnie jest z Polską. Tymi murzynami są jednak białe Polki. Trzy startowały, trzy zdobyły medale. A na czwarty szykuje się zespół białych murzynek — naszych gimnastyczek.

TRADYCJA

Egipcjanie biorą sporo medali w dźwiganiu ciężarów. Nic w tem zresztą dziwnego. Mają oni tradycję. Przecież przed wiekami już dźwigali olbrzymie kamienie przy budowie piramid.

WYCHODZIŁ SOBIE...

Nasz reprezentant w chodzie na 50 km. Bieregowoj chodził i chodził w Polsce aż wychodził sobie prawo wyjazdu na olimpjadę. Tu wychodził sobie dziewiąte miejsce.

SZCZYT CIERPLIWOŚCI

Szczytem cierpliwości jest długodystansowiec fiński, Salminen. Czekał na złoty medal osiem lat, aż doczekał się. Finlandja wysłała go do Berlina i zwyciężył.

JADZIA BIJE STEPHENS

To co się nie powiodło Walasiewiczównie, udało się w całej pełni Wajsównie. Nasza Jadzia pobiła Stephens w... dysku o 12 metrów.

PRAWDZIWY PECH

Reprezentacja Haiti ma prawdziwego pecha. Wysłała na olimpjadę jednego zawodnika p. Rene Aboin i ostatecznie nie startowała. P. Rene zerwał sobie na treningu mięsień i zamiast ubiegać się o złoty medal, musiał powędrować do szpitala.

HEŁM DLA MARATOŃCZYKA

Właściciel greckiego pisma „Vradini" z Aten, p. Arawantinow ofiarował piękny hełm koryncki, pochodzący z 6-go stulecia, jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy w maratonie. Hełm postanowiono przyjąć.

POSTĘP WSTECZNY

W biegu na 3 km. z przeszkodami Czesi wystawili trzech zawodników: braci Wacława i Badricha Hosków i J. Huska. Widać Hoskowe i Huskowe mają monopol w tej konkurencji. Czy słusznie? Bandrich przyszedł w pierwszym przedbiegu ostatni o 100 m. wtyle. Wacław w drugim podobnie ale już o 200 m. wtyle, a Husek w trzeciem też ostatni o.... 300 m. wtyle.

Nabieranie „na warjata”

Jak sobie radzą bezrobotni w Anglji

Jedną z charakterystycznych cech warjatów jest to, że uważają siebie za ludzi normalnych, a wszystkich innych nazywają warjatami.

Tak było dotychczas, lecz bezrobocie wywołało w tej dziedzinie przewrót. Ludzie bezdomni, głodni, traktowani przez bardziej uprzywilejowanych bliźnich jak parjasy, szukają schronienia w domach dla obłąkanych.

U nas nie może być o tem mowy, gdyż w Polsce domy warjatów są tak przepełnione, że trzydzieści tysięcy obłąkanych chodzi luzem. Zabiera się ich do Tworek i Bożych Janów dopiero wtedy, gdy w ataku furji wymordują całą rodzinę, lub zdemolują publiczny lokal.

W Anglji jest inaczej. Tamtejsze gminy miejskie tak rozsądnie dysponują funduszami, że stać je na budowę coraz to wspanialszych sanatorjów i przytułków dla obłąkanych. Zresztą trzeba zaznaczyć, że społeczeństwo angielskie odznacza się niezwykłą ofiarnością i nie szczędzi datków na cele społeczne. Ileż to szpitali w Anglji ufundowali prywatni dobrodzieje.

Dość że angielscy warjaci mają gdzie się schronić. U nas nieszczęśliwi obłąkani gnieżdżą się nawet w korytarzach szpitalnych, a w Londynie każdy nowy gość jest mile widziany, otrzyma zaraz wygodne łóżko we wspólnym, lub pojedynczym pokoju.

Otóż znaleźli się wśród bezrobotnych tacy spryciarze, którzy wpadli na niesamowity pomysł udawania warjatów, poto by zapewnić sobie mieszkanie, wikt niezgorszy i opierunek.

W roku 1930 rząd angielski zajął się problemem leczenia na koszt państwa ludzi chorych psychicznie, którzy nie są jednak zdeklarowanymi warjatami, a mimo to mogą sczasem stać się groźnymi dla otoczenia.

Liczba ofiar chaotycznego trybu życia, a więc neurasteników, hipochondryków, wszelkiego typu manjaków wzrasta z dniem każdym. Żaden z nich jednak nie zgodziłby się odbyć kuracji, w domu warjatów. Łatwo tam wejść, ale trudniej wyjść.

Ogłoszono więc jedyną w swoim rodzaju ustawę „Mental treatment Act”, która uprawnia każdego „nerwowca” do odbycia dobrowolnie kuracji w domu warjatów. Wystarczy napisać prośbę do zarządu szpitala, przyczem kuracjusz ma prawo opuścić szpital uprzedziwszy o tem doktora na 70 godzin przed projektowanym terminem odjazdu. Nikt nie ma prawa zmusić takiego pacjenta do pozostania w zakładzie.

Nowa ustawa przydała się przedewszystkiem bezrobotnym... Jakiś spryciarz rzucił myśl wyprowadzenia w polu rządu.

„Nabieranie na warjata” stało się ulubionem zajęciem bezdomnych biedaków, którzy wolą mieszkać jakiś czas pod dachem, w towarzystwie obłąkanych, aniżeli nocować pod mostami lub w przydrożnych rowach.

O ile gość oświadczy naczelnemu doktorowi, że jest psychicznie chory i że czuje potrzebę „odzyskania równowagi duchowej”, zakład przyjmuje go na czas nieograniczony. Dodać należy, że mieszka się tam bardzo wygodnie, jedzenie jest zdrowe i smaczne, a opieka niezmiernie pieczołowita.

Teraz dopiero z okazji jakiejś rocznicy prasa zainteresowała się angielskiemi Tworkami. No i przy tej sposobności dowiedziano się, że w roku zeszłym zgłosiło się „na ochotnika” 4500 pacjentów. Doktorzy zdążyli się już przekonać, że większość to bezrobotni inteligenci, którzy w tak osobliwy sposób zmuszają rząd do roztoczenia nad nimi opieki, lecz dopóki ustawa jest w mocy, dopóty nikt nie może odmówić pseudo-warjatom gościny.



To i owo

AMERYKAŃSKIE PROPOZYCJE

W Nowym Jorku istnieje syndykat eskploatacyjny, który ogłosił w prasie, iż ofiaruje wynalazcy jednego z „dziesięciu pomysłów” miljon dolarów. Do liczby tych dziesięciu pomysłów, wartych miljon każdy, należy m. in. środek (ale niezawodny) na katar, reflektor rozpraszający mgłę, lekki motor Diesla dla aeroplanów.

JAPONJA BUDUJE KINOTEATRY

Imperjum Japońskiemu przybyło w ciągu roku 1935 ponad 30 nowych kinoteatrów. Część z nich odbudowana została na gruzach kin, które padły ofiarą trzęsienia ziemi z września 1934 roku. Reszta zaś, to kina zupełnie nowe.

Zły stan szkolnictwa

na Polesiu

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych i Polska Macierz Szkolna prowadzą intensywną akcję w kierunku polepszenia sytuacji szkolnictwa na terenie województw wschodnich, w szczególności zaś na terenie Polesia. Ostatnie obliczenia wykazują, że w roku szkolnym 1933-34 w województwach tych nie korzystało z nauki w szkołach powszechnych około 25 proc. dzieci w wieku szkolnym. Na terenie województwa poleskiego sytuacja jest jeszcze bardziej niepomyślna, gdyż w ubiegłym roku szkolnym nie korzystało z nauki około 30 proc. dzieci w wieku szkolnym.

Znaczna liczba drobnych osad i zaścianków nie ma dostatecznego quantum (40 dzieci) wymaganego do założenia publicznej szkoły powszechnej; duże odległości od najbliższych szkół przy rzadkiem zaludnieniu i przy trudnościach komunikacyjnych sprawiają, że często uczęszczanie dzieci do szkoły jest zupełną niemożliwością.

Zainteresowane organizacje podkreślają, że należałoby umożliwić powstawanie szkół również w miejscowościach liczących mniej niż 40 dzieci w wieku szkolnym, chociażby w skromnych pomieszczeniach nawet niezupełnie dostosowanych do potrzeb szkolnych.

Hiszpańscy komuniści bezczeszczą kościoły



Oto zdjęcie madryckiego kościoła Św. Carmen, który zajęła na kwaterę zbolszewizowana milicja rządowa.

KLEKSY

Bożek Olimpijski

Z niecierpliwością oczekiwałem na ostateczny rezultat olimpjady.

Tak, dobrze się wyraziłem — rezultat!

Bo przyznam się państwu, że nie dałem się wziąć na lep patetycznych szczegółów. Święty ogień z Olimpu, nieskonfiskowanie biegnącej „Sztafety”, chmury gołębi lecących w cztery strony świata i ofiarowanie Hitlerowi gałązki pokoju (to nawet miało posmak pikanterji); wszystko to, owszem, było wdzięczne i pomysłowe, ale to był dopiero początek.

A i później, kiedy odbywały się przedbiegi, półfinały, wstępne rozgrywki przedprogramowe, słowem próby eliminacyjne; starałem się ciągle trzymać nerwy na wodzy.

Nawet bratnie uczucia dla polskiej ekipy nie rozproszyły mojej uwagi nastawionej na ogólny, syntetyczny rezultat całej imprezy.

Przecież to chyba jasne!

Skoro wydano olbrzymie miljardy, wybudowano kolosalny stadjon (z różnemi szykanami), wysegregowano najlepszych sportowców z całego świata i zgromadzono ich razem — to przecież musiało dać wyraźny efekt.

Z chaosu zmagania się tylu zawodników, musiał wyłonić się jeden — ten najlepszy — na którym skoncentrowały się oczy całego świata:

To Jessie Ovens!

Znany już wszystkim murzyn, który w dziedzinie lekkiej atletyki sam jeden może wyręczyć całą ekipę: biega na krótkie i długie dystanse z płotkami i bez płotków, skacze wzwyż, wdal — czego dusza zapragnie.

I o takiego mi właśnie chodziło.

To on jest tym rezultatem.

Jessie Ovens — bożek olimpijski! Kochana młodzieży — zapatrzona żarliwie w płonący znicz! Czy wiesz co trzeba robić, aby osiągnąć te szczyty?

Ovens urodził się w Cleveland (a więc najpierw trzeba się urodzić). Ojciec murzynka był bardzo biedny. To ważne, gdyż według ostatnich badań djetetyki, ludzie biedni odżywiają się najracjonalniej — bez niezdrowych homarów, ostryg, kawiorów i szampana. Tylko proste potrawy!

Jessie miał sześcioro rodzeństwa (taką małą ekipę) i to pozwoliło mu już w dzieciństwie trenować w „sześcioboju”.

W szkole był najgorszym uczniem. Zbierał „pały i dwóje”, za co dostawał regularne lanie i co rzecz prosta, nadało jego mięśniom elastyczności.

Obecnie jest studentem w Ohio i uczy się nadal bardzo źle (trening).

Ale ma stypendjum. Za lekką atletykę.

(To dziwne, że u nas tylu matołów korzysta z naukowych subwencyj a żaden dotąd nie skoczył na 8 metrów. Zaledwie potrafią „nadskakiwać”).

Ale najważniejsze to, że Ovens miał jednocześnie dwie narzeczone: jedną w Los Angelos a drugą w Cleveland. Teraz staje się zrozumiałem to jego szybkie bieganie: Tam i nazad, tam i nazad... przez płotki. Takie oto są dzieje nowego bożka Olimpu. Trudno nie postawić go młodym za przykład. A więc pamiętajcie drogie dziatki, nie słuchajcie ojca matki, nie uczcie się, zbierajcie pały i dwóje (zwłaszcza z historji starożytnej Grecji), zasługujcie na regularne lanie, tłuczcie swoje rodzeństwo i pobierajcie stypendja.

Ale najważniejsze to dwie narzeczone i to bieganie przez płotki. Naśladujcie więc żywot Ovensa, a świat przyozdobi czoła waszе laurem Olimpijskim.

Jur.

Generał Metaxas



Premjer grecki, wyposażony przez króla w dyktatorskie pełnomocnictwa do walki z komunizmem.

ERYK KAESTNER 21)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłomaczyła Magdalena Samozwaniec.

Wyprostował ramiona, wyciągnął się wygodnie na leżaku i myślał dalej.

— Prawdopodobnie wychodziliby na świat tylko nocą. Albo podczas ulewy. — Niektóre kraje z sześciomiesięczną porą deszczową rozwinęłyby się wówczas przez duży napływ cudzoziemców. Tak samo kraje, w których słońce rzadko świeci. Ponieważ tylko znikoma garstka ludzi mogłaby się bez obawy wystawiać do słońca.

Uśmiechnął się szelmosko, snując dalej logiczne skutki swojej mętnej hipotezy.

Irena Smutny, siedząc obok niego, przyglądała mu się krytycznym wzrokiem. Poprzeczna zmarszczka na jej czole sięgała aż pod kapelusz. Bała się, czy aby na niej nie zemści to, że mu wyjawiła swoją tajemnicę? Jeśli był hochstaplerem, to czemu w takim razie dawał jej i panu Kulcowi tyle dobrych rad? Jej tajemnicę znał teraz na wylot, ale kim on był i co ukrywał? — tego nie mogła wiedzieć.

Pan Struve otworzył nagle oczy i roześmiał się głośno.

— Widzę, że panu świetnie się powodzi — zauważyła.

— Prawdę mówiąc, to niebardzo. Ale właśnie wyobraziłem sobie, jakby świat wyglądał, gdyby słońce oświetlało tylko sprawiedliwych, pomijając tych, którzyby mieli coś na sumieniu.

— Jakby świat wówczas wyglądał, mniej mnie interesuje, natomiast interesowałoby mnie widzieć, jakby wówczas pan wyglądał?

— No i jak pani sądzi? — Czy jasno byłbym oświecony, czy też taki, jak przy zaćmieniu słońca?

— A może w kratkę?

— Niech pani poradzi się swojego instynktu! — zawołał. — Popęd serca jest głosem przeznaczenia — dodał patetycznie.

— Żebym się nie musiała śmiać! — rzekła surowo.

— Broń Boże. Sądzę, że pani słoneczny pan Kulc nie zrobił w swoim przedziale jakiegoś kawału? — zmienił temat.

— Po panu Kulcu widać już na pierwszy rzut oka, że jest przyzwoitym człowiekiem — odparła, zwracając się z wyrzutem w oczach do swojego sąsiada.

— Wielka sztuka! — Za trzydzieści lat wszystkie moje zalety duchowe też wystąpią na twarzy, zastępując zanikające fizyczne — „Rudi — powie mi pani — wówczas byłam bardzo niesprawiedliwą wobec pana. — Czy może pan mi tę krzywdę wybaczyć?” — A ja wątpię, czy wybaczę.

— Czy pan naprawdę myśli, że on może jakieś głupstwo zrobić?

— Bardzo lubię i cenię tego wspaniałego starego niedźwiedzia. Ale głupota jest rzeczą nieobliczalną.

Irena Smutny zrobiła smutną minkę.

— Odwagi! — rzekł. — Wszystko będzie tak, jak ma być. — Przymknął oczy, wyobrażając sobie promień słoneczny, który między sprawiedliwemi i niesprawiedliwemi nie robi żadnej różnicy. Poczem zasnął.

Przebudził się nagle, ponieważ ktoś nim potrząsał. Była to Irena Smutny. — Przepraszam pana — szepnęła. — Ale pan Kulc twierdzi, że tego starego jegomościa z białą brodą, w czarnych okularach poznał już wczoraj, w Kopenhadze.

Oskar Kulc, który siedział teraz koło nich wraz ze swoją walizką, stojącą obok niego, przytaknął głową. — Tak jest — oświadczył. — W pensjonacie Curtius. Na Oesterbrötchengade, czy jak tam się ta ulica nazywa.

— Gdzież przecież każdy człowiek musi mieszkać — zauważył Struve. — Dlaczegóż więc ów jegomość nie miał mieszkać w tym samym pensjonacie, co pan?

— Ja wcale w pensjonacie Curtius nie mieszkałem — odparł Kulc. — Ja tylko tam odwiozłem pana Storma.

— Kto jest pan Storm? — zapytał Struve.

— To jeden mój znajomy. Bardzo miły gość. Poznałem go wczoraj w hotelu w kilka minut po poznaniu się z panną Smutny. Pomógł mi przy kupnie znaczków pocztowych. Ale i tak pocztówkę zapomniałem do skrzynki rzucić.

— Mój Boże! — jęknęła panna Irena. — Biedna pańska żona!

Rudi Struve poruszył się niespokojnie. — Czy później spotykał się pan jeszcze z owym Stormem?

— Tak. Pod wieczór tego samego dnia. Zupełnie przypadkowo. Stał przed jedną antykwarnią. Zagadałem do niego. Oświadczył mi, że nigdzie niema takiej dobrej wódki, jak w Kopenhadze i zaprosił mnie do knajpy.

— A potem popijał ją pod stołem?

— Pod stołem leżał dopiero pod koniec, jeżli mam być prawdomówny. Gdy chciałem do niego przepić, nie było go już przy stole. Siedział zato koło swojego stołka na ziemi i był już zupełnie gotów. Dopiero gdy mu kelner nalał na głowę zimnej wody, przypomniał sobie, gdzie mieszka.

— Właśnie w owym pensjonacie Curtius?

— Otóż to — odparł Kulc. — Odwiozłem go tam. W pensjonacie nie było nikogo z wyjątkiem jednego starego pana, który miał białą brodę i czarne okulary. Ten pan mieszkał tam dopiero jeden dzień i dlatego nie znał jeszcze pana Storma. Złożyłem go w jadalni na tapczanie i powróciłem do swojego hotelu.

— Ale dlaczego to pana dziwi? — zapytał Struve. — Dlaczego ów jegomość z okularami i brodą nie ma sobie jechać do Berlina, jeśli mu to robi przyjemność?

— Jaki pan się zrobił nagle łatwowierny — zauważyła Irena Smutny ze złością.

— Chciałem się pani przypodobać — odparł Rudi — wiedząc jak pani to ceni.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretarjat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3' gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka. S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA”.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 7 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH



Inspektor Generalny Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, przechodzi w towarzystwie dowódcy O. K. Poznań, gen. Knoll Kownackiego przed frontem oddziałów 7 p. strzelców konnych w czasie uroczystości święta pułkowego.

INSPEKTOR OBRONY POWIETRZNEJ



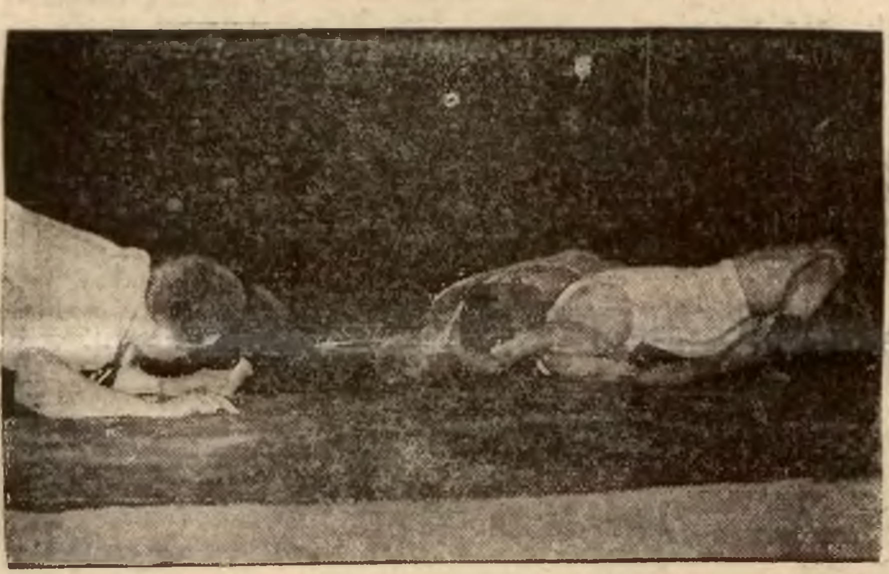
Gen. brygady dr. Józef Zając, mianowany inspektorem obrony powietrznej, po tragicznie zmarłym ś. p. gen. Orlicz-Dreszerze.

PUHAR GORDON BENNETTA.



Na zdjęciu puhar Gordon Bennetta, ufundowany przez Polskę dla zwycięskiej załogi w zawodach balonów wolnych, które się odbędą w Warszawie dnia 30 b. m.

XI Igrzyska olimpijskie w Berlinie



Zaczęły się już walki zapaśnicze. Na zdjęciu walczą Melin (Szwecja) i Tompson (Anglja).



U mety. Fragment notowania czasu.



ki zawodnik Szrajder, zajął 6 miejsce w skoku o tyczce.



Polski zawodnik Bieregowoj, zajął 9 miejsce w marszu na 50 km.



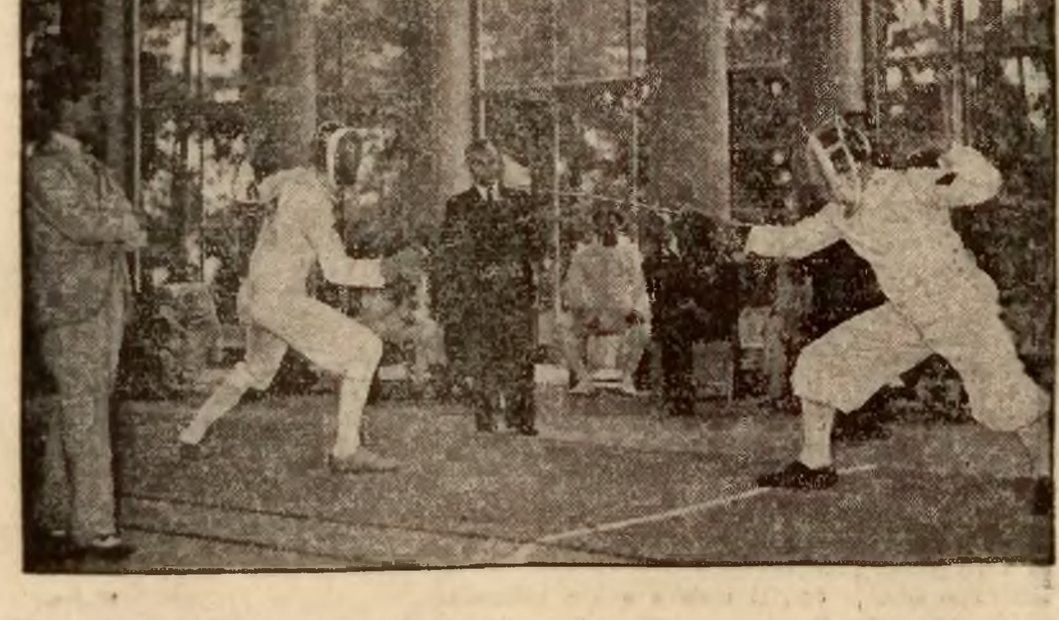
Francuz Louis Hostin, zdobywca złotego medalu w podnoszeniu ciężarów. Olbrzym ten podniósł 372,5 kg.



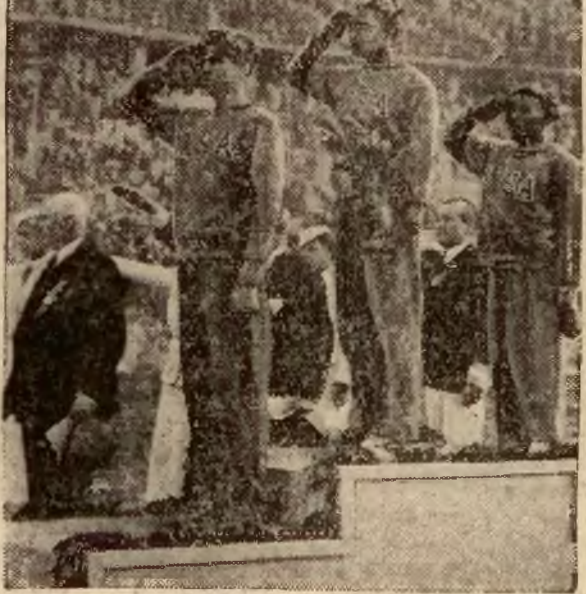
Wielki triumf odnieśli Finnowie w biegu na 10 tys. m. Na zdjęciu Salminen, Askola, Isohollo i Japończyk Murakosa na mecie.



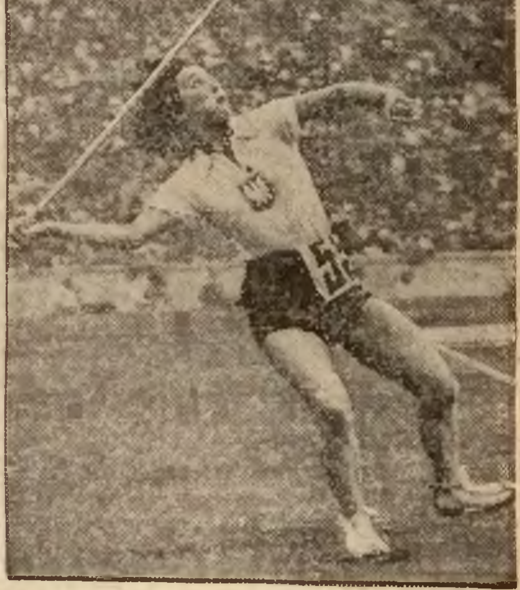
Zdobywczyni srebrnego medalu za rzut dyskiem Jadwiga Weissówna, w towarzystwie Niemek Mauermeyer (złoty medal) i Moldenhauer (brązowy medal).



Pierwsze spotkanie na florety. Fischer (Austrja) walczy z Jesenskym (Czechosłowacja)



Trzej amerykańscy zawodnicy, którzy zdobyli wszystkie medale za skok wzwyż: Johnson, Al Britton i Thurber.



Marja Kwaśniewska zdobyła bronzowy medal w rzucie dyskiem.

Wełniane suknie i letnie futra

Nowe kreacje słynnej Jenny

Znana paryska firma Jenny zademonstrowała ostatnio przebogatą kolekcję wełnianych sukien i „ensemblów", służących na wizytę i na ulicę jednocześnie.

Lato obecnie staje się coraz chłodniejsze i wydaje się, że nigdy jeszcze lekkie wełny nie były tak aktualne, jak teraz. Nie jest zresztą poświęceniem noszenie wełnianych wyrobów, ponieważ są one zarówno pod względem tkania jak kolorów, bardzo urozmaicone i efektowne.

Luźno tkane, gładkie lub w groszki wytłaczane prążki, supełki albo pastylki, materjały te doskonale układają się na figurze, uwydatniając budowę ciała.

Pod względem kolorów przedstawiają najbardziej kompletną paletę malarską: granatowe, niebieskie, niebiesko - liljowe tony sąsiadują z gamą czerwonych odcieni, ceglastych, pomarańczowych, żółtych, żółto - zielonych i zielonych, nie mówiąc o bronzowych, beige i popielatych.

LETNIE FUTRA

Obok wełnianych materjałów drugą letnią aktualnością są kołnierze i pelerynki futrzane. Są przeważnie, jeśli nawet nie wyłącznie, wykonane ze srebrnych lisów. Jest to ulubione letnie futro paryżanki; kołnierz z jednego lub dwóch srebrnych lisów, których głowy połączone są styłu Urocza paryżanka zarzuca „tailleur", lub suknię, na jedwabną tualetę, lub powiewną letnią sukienkę.

Futrzane pelerynki uległy poważnej zmianie. Noszone dotąd kapki ze srebrnego lisa, złożone z dwóch pasów, z których jeden z ciemniejszego futra znajdował się u góry, a drugi srebrzysty stanowił dół, wydają się za skromne. Obecnie spotyka się dużo kapek z dwóch lisów, z których każdy pokrywa jedno ramię, układając się wę dwa lub trzy zaokrąglone pasy.

Ostatnią nowością są pelerynki długie, pokrywające bowiem biodra. Są one złożone ze srebrnych lisów, prostopadle ułożonych i zakończonych ogonami.

Pelerynki te, oczywiście, są bardzo drogie, wyglądają jednak wspaniale. Wymagają one wysokiej i szczupłej postaci. Kobiety średniego wzrostu są formalnie przytłoczone puszystością futra i objętością kapki.

OSTATNIE NOWOŚCI

Z powodu chłodnego lata, niepozwalającego na pokazanie letnich tualet, które specjalnie na upały były obmyślane, troskliwa o nas moda, podaje nam na pociechę bardzo efektowne i pomysłowe przybrania, urozmaicające i wełniane i jedwabne tualety.

A więc, mamy zupełnie nieoczekiwaną ozdobę, dającą nam dowód, że każdą rzecz można wykorzystać dla dekoracyjnych celów.

— Co może być bardziej pospolitego i nieuniknionego zarazem w sukni, kostjumie, lub w okryciu — jak szwy i brzegi?

Nie zwracano dotąd na nie uwagi, przeciwnie starano się szwy zamaskować, uczynić je niewidocznemi. Obecnie, ma się wręcz przeciwnie, zarówno na spódnicy, staniku lub żakiecie, szwy są podkreślone, wystającym brzeżkiem z tego samego materjału, kolorowym kancikiem lub festonikiem włóczkowym, a w jesiennych okryciach futerkiem!

Mamy zatem wielki wybór barwnych „kancików", któremi obszywa się kołnierz i rękawy; jaskrawe, stanowiące kontrast z suknią wypusteczki wniosą wesołą nutę i napewno podobają się wszystkim; osoby lubiące jednolitość tonu używać mogą tego przybrania, dobierając go w tym samym odcieniu, co suknia.

Jednocześnie wielkiem powodzeniem cieszyć się będą szerokie pasy kolorowe, przybierające dół spódnicy.

Ozdobę tę spotykamy w balowych sukniach: naprzykład biała albo czarna muślinowa, lub z organdi, wieczorowa tualeta ozdobiona jest u dołu różnokolorowemi pasami, następującemi po sobie, jak w tęczy.

Ponieważ spódnice są szerokie i jeszcze szersze będą w jesieni, efekt tych pasów na falującej się sukni jest bardzo oryginalny i dekoracyjny.

Podobne przybranie z pasmanterji lub haftu spotykamy na wizytowych sukniach (model 2).

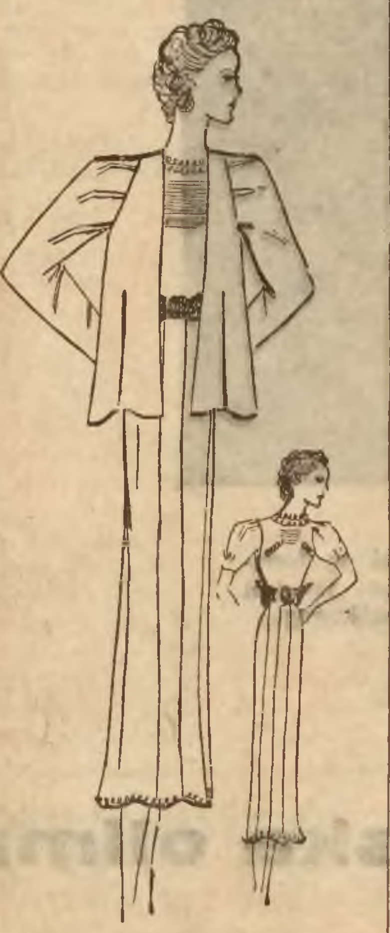


MODEL 1

Wizytowa sukienka z granatowej, cienkiej wełny .Gładki stanik, przybrany jest sprzodu nerwjurami, przypominającemi gwiazdy i umieszczonemi pomiędzy stanikiem i rękawem.

Wąska spódnica, której brzeg wycięty jest w ząbki, zapina się z boku i jest również przybrana nerwjurami. Rękawy harmonizują z całością i odznaczają się wąskim i długim fasonem.

Karczek z białego, glansowanego linon i skórzany, granatowy pasek, zapięty na metalową klamrę, stanowią wykończenie tej eleganckiej tualety.



MODEL 2

Popołudniowa suknia z wełnianego materjału w kolorze błękitno-liljowym. Stanik przybrany jest podwójnie haftowanym brzegiem u szyi i takimże samym haftem ukośnie na staniku położonym. Rękawki są krótkie i bufiaste u góry.

Spódnica składa się z fałdów, rozchodzących się u dołu i zakończonych takim samym, jak na staniku haftem. Pasek jest skórzany w ciemniejszym od sukni tonie.

Krótki i luźny żakiet ma dwie od góry, idące fałdy, naśladujące wyłogi. Rękawy poszerzają ramiona.

Pantofelki są w tym samym kolorze co suknia.

FRANCINE

Jak zachować

Piękną linję ciała

Skorzystajmy z wakacyj, żeby polepszyć stan swego zdrowia i udoskonalić linję ciała. W tym celu trzeba wykonywać ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczenia te nie są ani trudne, ani męczące, a wykonane na plaży, lub w ogrodzie będą stanowiły nawet miłą rozrywkę, do której tak się przyzwyczaimy, że po powrocie do miasta uprawiać je będziemy w dalszym ciągu.

ĆWICZENIA ODDECHOWE

Pamiętajmy, że wakacje dają nam sposobność nauczenia się głęboko oddychać, przyzwyczajmy się do wciągania dużej ilości powietrza do płuc. Dobre oddychanie wpływa bowiem dodatnio na wszystkie czynności naszych organów, w pierwszem rzędzie na trawienie i na obieg krwi. Osoby dobrze, głęboko oddychające są wesołe, żwawe i optymistycznie na wszystko patrzące!

Mamy na sobie niekrępujący nas trykot i znajdujemy się na świeżem powietrzu. Stojąc wygodnie, najlepiej boso, z rozstawionemi nieco nogami — wyciągamy ręce przed siebie i podnosimy je w górę, a następnie opuszczamy ręce na ramiona, prawą rękę na prawe ramię, lewą — na lewe. W przeciągu tego czasu wciągamy powietrze do płuc równomiernie i długo. Jest to pierwsza część ćwiczenia.

Druga część polega na wypuszczaniu powietrza, wykonujemy przytem te same ruchy w odwrotnym tylko porządku, a więc ręce znajdujące się na ramionach podnosimy w górę i opuszczamy ku ziemi, tak żeby znalazły się wzdłuż ciała. Jednocześnie wykonujemy wydech.

Ćwiczenia te powtórzyć należy kilka lub kilkanaście razy, zależnie od naszej wprawy i przyzwyczajenia. Osoby mające słabe lub wrażliwe serce mogą poprzestać na trzech oddechach.

POPRAWA LINJI

Panie, które pragną poprawić swe kształty lub je zachować, powinne wykonywać następujące ćwiczenie.

Stoimy wyprostowane, mocno stopami oparte o ziemię, podnosimy ręce przed siebie i następnie nie zmieniając ich wysokości (to znaczy, iż ręka znajduje się troszeczkę wyżej niż ramię) odrzucamy ręce wtył, jak można najdalej za siebie, jednocześnie podnosząc się na palcach i wciągając oddech.

Ruch ramion odrzuconych wtył każe pracować muskułom piersi i nadaje im sprężystość i siłę. Po ruchu wtył powracamy do pierwotnej pozycji, jednocześnie wypuszczając powietrze. Dla ułatwienia ćwiczenia możemy nie podnosić się na palcach, ten ostatni ruch wykonując dopiero po nabraniu wprawy i swobody, które następują po kilku dniach.

Drugie ćwiczenie jest nieco trudniejsze: rozstawiamy szeroko nogi, pochylamy ciało naprzód jednocześnie odrzucając ręce i ramiona w tył, jak można najdalej; następnie krzyżujemy ręce sprzodu tak, iż znajdują się ponad głową, która jest pochylona.

Nie zapominajmy, że dla rozwoju klatki piersiowej powinnyśmy wciągać powietrze odrzucając ramiona w tył i wypuszczać powietrze w chwili kiedy krzyżujemy je sprzodu.

Jesienna moda zapowiadająca nam bardzo szerokie spódnice, marszczone, fałdowane i krajane ukośnie — wymaga od nas szczupłości i gibkości figury; powinnyśmy zatem bardzo gorliwie wykonywać następujące ćwiczenie.

Leżymy na ziemi, z rękami wyciągniętemi po obu stronach jaknajdalej od siebie; podnosimy nogi aż do pionowej linji i następnie opuszczamy je na jedną stronę, prawą lub lewą, uważając, żeby łopatki dotykały ziemi. Nogi powinny znajdować się jaknajbliżej jedna koło drugiej, końce stóp wyciągnięte. Wciągamy powietrze podnosząc nogi, wykonujemy wydech opuszczając je na prawo lub lewo.

Drugie ćwiczenie polega na podniesieniu nóg do prostopadłej pozycji, jak poprzednio i zataczaniu niemi jaknajszerszego koła; nogi i stopy powinny być wyciągnięte, łopatki oparte o ziemię, ręce wyciągnięte.

ZGRABNE NOGI

Muskularne, nerwowe nogi — marzenie każdej kobiety, osiągnąć można dzięki następującym ćwiczeniom: stojąc z rękami na biodrach wyrzucamy kolejno jedną nogę jaknajdalej: naprzód, w tył i wbok.

Drugie ćwiczenie jest mniej monotonne, polega ono na wykonywaniu kolejno każdą nogą kołowego ruchu; wyobraźmy sobie, że jedziemy na rowerze i wprawiamy w ruch pedały.

Leżąc kolejno na każdym boku, z rękami opartemi o ziemię i znajdującemi się przed nami, podnosimy jedną nogę i wyrzucamy ją naprzód, wtył i wbok jaknajwyżej.

W. Langer.

Wystawa Cezanne'a

Twórcy nowego malarstwa

Niedawno otwarto w Paryżu w t. zw. „Oranżerji" wielką zbiorową wystawę obrazów Pawła Cezanne'a, malarza francuskiego, zmarłego w samym początku bieżącego stulecia.

Cezanne, jak wiadomo wywarł ogromny wpływ na współczesne malarstwo — a ponieważ wywarł też duży wpływ na wielu współczesnych i żyjących malarzy polskich warto temu wielkiemu twórcy plastycznemu poświęcić tutaj słów parę.

Twórczość malarska Cezanne była za jego życia wielkiem nieporozumieniem i dlatego nierozumiano jego sztuki. Cezanne atawistycznie należał do kultury italskiej, gdyż jego ojciec był rodowitym Włochem pochodzącym z lombardzkiego miasteczka Cezanne, — który przeniósł się do Francji do Aix w Prowancji i tutaj oddawał się zawodowi kapelusznika, a później założył bank. Zawdzięczając temu to bankowi i dobrobytowi, które swą zapobiegliwością i sprytem stworzył ojciec Cezanne'a, mógł młody malarz beztrosko oddać się sztuce, nie myśląc o innym zawodzie, ani też o malowaniu na sprzedaż.

Zrazu Cezanne łączy się z grupą impresjonistów, do której wówczas (rok 1870) należą tacy malarze jak Monet, Renoir, Sisley, Berta Morisot, Angielka Mary Cassatt i Kamil Pissaro. W tym ostatnim nawet Cezanne'a łączyła przyjaźń i w wycieczkach po Francji, gdzie obaj malarze pracowali nad krajobrazem. Cezanne dużo nauczył się od o wiele od siebie starszego Kamila. Jednak wymarzony sukces tak przez malarza jak i jego rodzinę nie nadchodził. Dziwaczne płótna Cezanne długo nie były zrozumiane. Jego oryginalne bardzo kolorowe malarstwo wyszydzane było przez szanujących się krytyków, a kolekcjonerzy i zbieracze długi czas z obojętnością i pogardą odwracali się od jego obrazów, które potem za lat kilkadziesiąt uznane zostały za arcydzieła.

Przy końcu życia Cezanne sprzedawał już swe dzieła zagranicę szczególniej do Ameryki, a pierwszorzędne muzea europejskie i amerykańskie zakupiły obrazy Cezanne'a do swych zbiorów. Dziś rzadkie już obrazy Cezanne'a cenią na wagę złota, a kolekcjonerzy, którzy swego czasu kupili je za stosunkowo niskie ceny, dziś porobili na nich niezgorsze fortunki.

Na wielu polskich malarzy szczególniej najmłodszych wpływ Cezanne'a jest widoczny. Jego rewolucyjne a zarazem bardzo „humanistyczne" malarstwo było dobrą lekcją dla polskich formistów, którzy jeśli nie poszli całkowicie za radą Cezanne'a, wzięli od niego śmiałość i oryginalność koncepcji formy i koloru. Toteż Cezanne jest obecnie naprawdę ojcem całego współczesnego malarstwa.

Pictor.

W każdym domu

schron gazowy

Na mocy rozporządzenia władz angielskich we wszystkich nowowybudowanych domach w Londynie, których liczba ostatnio znacznie wzrosła, znajdować się muszą urządzone według najnowszych wymagań techniki schrony przeciwlotnicze i przeciwgazowe. Jak kosztowne są te chrony dowodzi fakt, że w jednym z bloków mieszkalnych budowa schronu kosztowała w przeliczeniu na złote około 600.000 złotych podczas gdy wartość całego objektu nie przekraczała 4 miljonów złotych.

Smutny los

modnych kawiarni paryskich

Wskutek ciągłej przebudowy i modernizacji stolicy Francji niejedna już ze słynnych kawiarń paryskich, będących punktami zbiornemi literatów, dziennikarzy i artystów, znikła z powierzchni ziemi.

Obecnie znów nadchodzi wiadomość o zamknięciu i przebudowie na wielką restaurację kawiarni Mahieu, gdzie stale spędzał wszystkie chwile wolne od pracy słynny artysta dramatyczny Mauhnet-Scully i gdzie ulegając prośbom grona swych przyjaciół, nieraz deklamował monologi i całe sceny z bogatego swego repertuaru.

Inna jeszcze słynna kawiarnia na rogu Rue de Sevres i Boulevard Montparnasse straci swą dawną postać, ustępując miejsca zakładowi nowoczesnemu. Kawiarni tej stałym gościem był wielki poeta i autor dramatyczny Francois Coppee.

Nowy jednak właściciel i odnowiciel tej kawiarni nostanowł uczcić słynnego jej klienta, nadając swemu zakładowi nazwę „Cafe-Coppee".

NOWELKA NIEDZIELNA

Pierwsza i ostatnia powieść

— Mój drogi — powiedział Roman Kralski, przesuwając rękę po siwiejącej już czuprynie — tobie jednemu powiem, dlaczego po wydaniu mojej pierwszej powieści, która uzyskała, jak wiesz, wiele rozgłosu, złamałem pióro i wyjechawszy do Afryki zająłem się handlem jaszczurczemi skórkami... po 20 latach powracam do kraju z dużym majątkiem i świadomością, że rozminąłem się z powołaniem. Może dziś znów do literatury powrócę...

Zamyślił się chwilę, wychylił pół kieliszka porto i zaczął mówić przyciszonym trochę głosem, jakby zwierzając długo ukrywaną tajemnicę.

— Kończyłem dwadzieścia pięć lat, kiedy moja powieść „Rodzina" wyszła z druku. Zanim miałem od obojętnych krytyków posłyszeć ocenę mego dzieła, strasznie byłem ciekawy, jaki sąd o niem wydadzą moi rodzice, a nadewszystko matka, której smak literacki i poczucie piękna wysoko ceniłem.

Ale pomimo tej wiary w wytrawność jej sądu nie pokazałem matce ani jednej stronicy rękopisu, nie przeczytałem nawet kilku wierszy. Młodość ma taką niezachwianą ufność w swoje siły... Moja matka wierzyła też w mój „talent" i pozostawiała mi zupełną swobodę, czuwając tylko zazdrośnie nad moim spokojem i pilnując, żeby mi nie przeszkadzano w pracy.

— Kiedy więc, przed wieczorem, otrzymałem autorskie egzemplarze, złożyłem jedną książkę na biurku ojca, drugą w pokoju matki, i w nocy parokrotnie budziłem się myśląc, co mi też jutro, po przeczytaniu powieści powiedzą.

— Mama będzie z niej taka dumna i uszczęśliwiona — myślałem — że pomimo jej wyrobienia literackiego trzeba będzie o połowę zmniejszyć pochwały, jakiemi mnie entuzjastycznie obsypie!

Na drugi dzień z rana spotkałem ojca wychodzącego do biura.

— Przeczytałem rozdział twojej książki — powiedział mi nakładając palto — dobrze jest napisana. Pomówimy o tem później, w tej chwili bardzo śpieszę się.

Matkę zastałem przy śniadaniu. Miała trochę zmęczoną twarz i zaczerwienione od czytania powieki, nietknięta filiżanka kawy stygła na stole.

— Przeczytałam twoją powieść w ciągu tej nocy — powiedziała jakby stłumionym głosem, — napisana jest z wielkim talentem. Ma w sobie dużo werwy, temperamentu, rozmachu i obserwacji.

Słuchałem zbity z tropu. Gdzież ten entuzjazm, radość i duma, których się spodziewałem?

— Doskonale opisałeś naszych krewnych i znajomych — mówiła dalej matka odwracając odemnie wzrok — ale doprawdy trochę za ostro ich wyśmiałeś. Twoja ironja jest nielitościwa..., naprzykład, pani Motylska, to ciotka Iza. Poznałam też kogo nazywasz Augustem Brzetyckim.

— Naturalnie — rzekłem śmiejąc się — to pan Jan Wolniewski — udał mi się prawda? To najśmieszniejsza postać z całej powieści!

— Przesadziłeś — rzekła matka — szkoda! To przecież bardzo dobry człowiek... bardzo... źle zrobiłeś! Ale nie mówmy już o tem!

Istotnie matka zmieniła temat rozmowy i więcej o mojej książce nie wspomniała. Uraziło mnie to i jakoś dziwnie zaniepokoiło. Moja myśl i obserwacja młodego psychologa i powieściopisarza zaczęły nad tem pracować.

— Dlaczego matka nie powiedziała mi poprostu: Nie trzeba było wyśmiewać Wolniewskiego, bo to stary przyjaciel, który jest nam oddany i który zna ciebie od dziecka! Powinna była albo być oburzoną, albo śmiać się razem ze mną z karykatury, jaką z niego zrobiłem. Ale matka była jakaś zażenowana. W jej wzroku dostrzegłem ukrytą obrazę i jakiś dziwny żal...

I nagle zjawiła mi się straszna myśl! Czyżby?... Nigdy dotąd nie przyszło mi do głowy, że moja matka jest kobietą, że mogła mieć do kogoś słabość, kogoś pokochać... poza ojcem...

Zacząłem ją obserwować z bolesnym niepokojem. Zauważyłem, że moja książka zniknęła z jej pokoju, że matka z bladym uśmiechem odpowiadała na pochwały i zawsze z zażenowaniem czytała pochlebne krytyki, podnoszące satyryczne zalety powieści.

Stałem oko w oko ze strasznym dramatem, z sytuacją, która nadawała się do najbardziej skomplikowanego, psychologicznego romansu. Kobieta zamężna kocha się w kimś, mąż o tem nic nie wie, rodzi się syn, który po dwudziestu-pięciu latach pisze powieść, a w tej powieści kreśli najbardziej udaną karykaturę swego ojca! Książka, która miała być chlubą mojej matki, jednym z najszczęśliwszych zdarzeń w jej życiu — stała się dla niej najdotkliwszym ciosem.

Myśli te dręczyły mnie strasznie. Chwilami zdawało mi się, że moja wyobraźnia mnie ponosi i że po pisarsku interpretuję wszystko, to znów widziałem sytuację z przeraźliwą jasnością.

Postanowiłem przekonać się ostatecznie i być u Wolniewskiego, który w tym czasie wyjeżdżał na urlop. Pod pierwszym lepszym pretekstem udałem się do niego, natychmiast po jego powrocie.

Przyjął mnie w swoim gabinecie. Przedstawiłem mu fikcyjny interes, który mnie sprowadzał — rozmawialiśmy swobodnie o różnych kwestjach. Już zaczynałem oddychać, myśląc, że wszystkie moje posądzenia są wytworem imaginacji, kiedy, wyciągając rękę po papierośnicę, Wolniewski zsunął papiery, pod któremi leżała moja powieść. On tę książkę czytał i ukrywał ją!...

Myśl ta przeszyła mnie jak strzała, urwałem w połowie zaczętego zdania. Wolniewski zauważył moje zmięszanie, wzrok jego pobiegł za moim, uśmiechnął się z przymusem.

— Skończyłem właśnie pańską powieść, panie Romku — rzekł podnosząc na mnie spojrzenie, w którem malowała się dobroć, pomięszana ze smutkiem, a potem nagle, jakgdyby otrząsając się dodał z błyskiem dumy w oczach:

— Panie Romku, pan ma wielki talent! Wielki prawdziwy...

To spojrzenie pełne dumy, jakiem mnie ogarnął, przejęło mnie dreszczem. Zrozumiałem. I przestałem pisać, odrzucając broń, którą zraniłem najbliższych! To było dwadzieścia lat temu!...

M...ira.

WESOŁE ABC



ROZGRYWKI NA BIEGUNIE

Trenowana foka po powrocie z cyrku na biegun.

Wyobraźnia

Muszę iść do doktora.

Cierpię na przerost wyobraźni.

Za drogo mnie to kosztuje

Pod każdym względem.

Idę sobie, bywa, ulicą i marzę o pogodnej starości.

Spotykam Dyzia.

A ten mówi:

— Wiesz, taki upał, dobrze byłoby tak jednego, z lodu...

I już widzę kieliszek, pokryty subtelnym matem rosy, o srebrzyście mieniącej się powierzchni kryształowego płynu...

— Tak... — cedzę przez zaciśnięte zęby, — ale czem byś zagryzł?

— Czem? Śledzikiem! Z cebulką! W oliwie!

Przymykam oczy, a przed niemi jawi się wizja wspaniałego dzwonka królewskiego ulika, obsypanego drobną kostką siekanej cebulki... Z boku marynowany rydzyk uśmiecha się kusząco... Krajka razowca ze świeżem masłem uzupełnia ponętny obraz.



— No, dobrze... a co potem? — pytam z udaną obojętnością.

— Potem?... Czekaj... Teraz pierwsza... No to jakże? Sztuka mięsa z kwiatkiem! — woła Dyzio, patrząc mi w oczy rozjaśnionym wzrokiem.

— Z rurą... — szepnę w zadumie.

A chora wyobraźnia rysuje obraz przerastałego szponderka w otoczeniu młodej włoszczyzny.. Na liściach włoskiej kapusty perlą się złociście krople pachnącego rosołu... Napęczniały białym szpikiem gnat krowi czeka niecierpliwie na rozładowanie...

Nerwowo łykam ślinę.

A Dyzio rzuca od niechcenia:

— Pod taki szpik można też wypić. Tylko sól miałka musi być. Potem możnaby kurczaka z mizerją...

Znękana dusza daremnie szuka ucieczki przed obrazem przyrumienionego ptaszka o delikatnej skórce, apetycznie błyszczącej na pękatych piersiach i udkach. Spod skrzydełka wyziera przypieczony żołądek... spod drugiego wątróbka... A tam, rozkosz smakoszów, kuperek!...

— Chodź! — mówię przytłumionym głosem.

— Ale, kto prosi? — pyta przezornie Dyzio.

— Chodź! Idjoto!! — prawie krzyczę.

Dyzio idzie uspokojony.

Miałem tego dnia za elektryczność płacić. I rachunek w pralni. I dług w sklepiku.

Wszystko poszło w knajpie.

Bo Dyzio wspomniał jeszcze o pepermencie.

Szmaragdowa zieleń otula niekształtne bryłki lodu, przybierając tysiące odcieni, wibrując tęczą barw w mikroskopijnych kropelkach szronu, powlekającego ścianki rżniętego kryształu.

Przedziwny aromat nadrzecznej mięty, pomieszany z drażniącą wonią wschodnich olejków świdrował moje nozdrza na długo przed podaniem likieru.

Przeklęta wyobraźnia, malująca z szatańską wyrazistością każdy pomyślany przedmiot, pobudza jednocześnie do reakcji wszystkie zmysły.

Na szczęście pomysłowość Dyzia wyczerpała się.

I tak ledwie starczyło na rachunek.

A sam też przecież mam czasem różne idee.

Więc wyobraźnia prowadzi mnie do ruiny. Fizycznej i moralnej.

Muszę iść do doktora.

Quas



HUMOR AFRYKAŃSKI

Kiedy żyrafa uprawia „strusią politykę".



NA WYCIECZCE

— Wspaniale jest tu w górach. Człowiek czuje się zupełnie pozbawiony wszystkich ziemskich ciężarów.



U FOTOGRAFA

— Mistrzu, niech pan zrobi zdjęcie z moich chłopców. To są bliźniacy!

— Gdzie jest drugi chłopiec?

— Zostawiłam go w domu. Ale to nie szkodzi, bo oni są do siebie tak podobni, jak kropla wody!

Anegdoty

Nadworny trefniś cara rosyjskiego Piotra I, Pedrillo, należał do najzłośliwszych ludzi. Oto kilka anegdot z życia Pedrilla.

KOŚĆ

Pewna tancerka nadworna, wyróżniająca się niezwykłą szczupłością brała udział w pantominie tanecznej razem z dwoma tancerzami.

Patrząc na jej taniec, Pedrillo orzekł bezapelacyjnie:

— Dwa psy walczą o jedną kość.

MAŁA RÓŻNICA

Żona Pedrilla zachorowała. Lekarz, który ją leczył, zapytał trefnisia, co jego żona jadła na obiad.

— Mięso wołowe! — odpowiedział Pedrillo.

— Z apetytem?

— Nie, z chrzanem!

DOBRA RADA

Kanclerz hrabia Osterman skarżył się, że podagra daje się mu we znaki i że tak łamie kości, że nie może on siedzieć, leżeć i stać.

— Nie zostaje panu więc nic innego jak powiesić się, — poradził Pedrillo.

PRAWDA

Innego znowu trefnisia nadwornego, mianowicie, Kulkowskiego, zapytał Biron co myślą o nim rosjanie.

— Jedni uważają waszą ekscelencję za szatana, inni za boga, niema zaś takich, którzy uważaliby go za człowieka, — odpowiedział Kulkowski.

NAJLEPSZA SUKNIA

Pewna urocza dama dworu rozmawiając z Kulkowskim powiedziała:

— Obecnie wszystko jest tak drogie, że będziemy musiały wkrótce chodzić zupełnie nago.

— Byłby to najlepszy strój! — oświadczył Kulkowski.

TRAGEDJA I KOMEDJA

Inna urocza niewiasta zapytała Kulkowskiego dlaczego kobietom więcej podobają się tragedje od komedji.

— Dla tego, — odpowiedział on, — że w tragedjach nazywają kobiety miłemi, cudownemi, a nawet boskiemi i umierają by im sprawić przyjemność, natomiast w komedjach kobiety są wykpiwane bezlitośnie.

OSTRZEŻENIE

W czasie nabożeństwa w cerkwi Kulkowski zauważył jakiegoś mężczyznę, który drzemał. Obok siedziały dwie panie i bardzo głośno o czemś rozmawiały. Kulkowski zwrócił się do pań i powiedział:

— Panie będą łaskawe mówić ciszej, bo jeszcze ich sąsiad gotów się obudzić!

BANKIER I KRÓL

Pewien angielski bankier został oskarżony o to, że zorganizował spisek mający na celu porwanie króla Jerzego III i odesłanie go do Filadelfji.

Bankier w czasie rozprawy bronił się:

— Dobrze wiem po co jest potrzebny bankier królowi, nie mogę jednak zrozumieć po co byłby potrzebny król bankierowi?

LOGIKA KOBIECA

Pewna urocza markiza zostawszy sam na sam z hr. de Ferraquer, ze znanym uwodzicielem, oświadczyła mu kiedy ten zaproponował jej by z nim spędziła dłuższy czas:

— Kochany hrabio, nie mogę się na to zgodzić, ponieważ jestem kobietą uczciwą, po drugie nie podoba mi się tutaj, a po trzecie lada chwila może wrócić do domu mój mąż.

CAR I STUDENT

Pewnego dnia car Mikołaj I spotkał na ulicy studenta ubranego nieprzepisowo. Student powracał z jakiejś libacji, czapkę miał na bakier, palto zarzucone niedbale na ramiona. Car zatrzymał go i zapytał surowo.

— Do kogo ty jesteś podobny?

Student na widok cara przeląkł się i odpowiedział jąkając:

— Do ma - mu - si!

SZPIEG

Przed dowódcą rządowych wojsk hiszpańskich staje pojmany szpieg.

— Nie jestem żadnym szpiegiem! Nie macie prawa mnie wieszać!

— My też ciebie nie powiesimy! Jeszcze z wysokości szubienicy jesteś gotów zbadać dyslokację naszych wojsk!
pieniądze.

EDISON I REPORTER

Pewien reporter zapytał znakomitego wynalazcę Tomasza Edisona:

— To pan zdaje się skonstruował pierwszą mówiącą maszynę?

— Nie, proszę pana, pierwsza mówiąca maszyna została skonstruowana na wiele lat przedemną z żebra Adama.



U WRÓŻKI



W MUZEUM

— Jegomość musiał mieć ładny wypadek samochodowy.

To i owo

WYKLUCZONE

Pan Tobjasz Powidłower od czasu jak rozszedł się ze swym byłym wspólnikiem Kacensztejnem, pała do niego głęboką nienawiścią.

— Słuchaj! — powiada do Powidłowera pewnego razu jeden ze znajomych — czy nigdy nie pogodzisz się z tym Kacensztejnem? Pomyśl, jeżeli on naprzykład kiedyś umrze, to będziesz musiał przecież pójść na jego pogrzeb.

— Wykluczone! — woła Powidłower zaperzony. — Tego on u mnie nigdy nie dożyje! (g).

W CYRKU

Cyrk zaangażował połykacza mieczów. Przy pierwszej próbie sztukmistrz połykał tylko igły i szpilki.

— Cóż to! — woła dyrektor. — Pan jest zaangażowany do połykania mieczy, a to, co pan połyka, to przecie nie są miecze.

— Bardzo mi przykro, ale dzisiaj mam niedyspozycję żołądka — oświadcza artysta. (g).

DARMOZJAD

W restauracji gość najadł się, napił, potem kazał przywołać gospodarza, któremu oświadczył, że nie ma czem zapłacić.

Gospodarz wpadł w pasję, dał gościowi raz w papę, potem drugi raz, wreszcie wziął go za kołnierz i za drzwi.

Gdy gość uszedł już spory kawałek drogi, dopędza go kelner i również wali w facjatę.

— A pan czego chce ode mnie? — woła darmozjad oburzony.

— A co, za usługę to się nic nie należy?! (g).

KUPIECKA ROZMOWA

— Nu?

— Nu. Nu!

— Nu. Nu. Nu?

— Nu. Nu!

WSPÓŁCZESNE PANIE

— Wiesz, Jasiu że współczesne panny i panie podobne są do detektywów?

— Dlaczego?

— No, bo wszystko zaraz odkrywają!

HUMOR ANGIELSKI



TRAGICZNA SERENADA

Hiszpanja na widok rewolucji;
— Co znowu jesteś tu? („Punch").

Drobiazgi

DROBIAZGI

Miłość jest ślepa. Ale są ludzie, którzy potrafią chodzić... po omacku.

Współczesny małżonek jest czasem podobny do mamki — karmi cudze dzieci.

W tańcu bardzo rzadko partnerem bywa własny mąż. Zupełnie jak we współczesnem małżeństwie.

Słabość mężczyzny, jest jego słabością. Słabość kobiety, jest jej siłą.

Ciemność — to słońce zakochanych.

Ze współczesnem małżeństwem jest tak: ludzie żenią się z rozsądku, a rozwodzą z miłości.

Kobiecy ideał mężczyzny: kobieta, która jest aniołem, skłonnym do upadku.

Kto u pewnych kobiet nie ma szczęścia, ten ma szczęście.

Najlepszem dla panny wyjściem, jest wyjście zamąż.

Niektórzy ludzie mają więcej pieniędzy, niż rozumu. Ale niedługo... (g).

PYTANIA I ODPOWIEDZI

— Kto się cieszy, kiedy traci?

— Grubas!

— Kto się cieszy, kiedy uważają go za warjata?

— Oskarżony o przestępstwo. (g)

POCHWAŁA

Szef do pracownika:

— Owszem, jest pan bardzo dobrym i sumiennym urzędnikiem. Ale czy wie pan co najbardziej u pana podziwiam? Tę punktualność, z jaką pan regularnie codziennie spóźnia się do biura. (g)

CENZOR

Cenzor sowiecki natknął się na zdanie:

„...w okno wleciała boża krówka".

— Cóż to za Boża krówka! — zawołał z oburzeniem. — Mistykę szerzycie? Propagandę religijną?

Cenzor wykreślił słowo „boża" i pozostało:

„... w okno wleciała krówka." (g).

SPECJALISTA

— Czy zwrócił pan uwagę na tę piękną dziewczynę? Włosy jej to szczere złoto, oczy — ametysty, usta — rubiny, zęby — prawdziwe perły oprawione w korale.

— Czy pan jest poetą?

— Nie jubilerem.

WYJAŚNIŁ

— Co to jest pesymista?

— Człowiek, któremu sprawia przyjemność robić nieprzyjemności innemu człowiekowi.

„LOTNIK"

— Pański brat powiedział mi, że za żadne skarby nie wyjdzie na miasto z obwiązaną głową, tymczasem zaś widzę, że obecnie w bandażu chodzi nawet do teatru.

— A bo widzi pan, doktór wytłumaczył memu bratu, że w bandażu wygląda on na ofiarę katastrofy lotniczej.

ROZMÓWKI ŻON

— Widziałam cię wczoraj z twoim mężem w parku. Siedzieliście na ławce i on czule cię obejmował.

Żona, blednąc: — To nie byłam ja.

Walki rewolucyjne w Hiszpanji



W czasie walk wojsk rządowych z powstańcami pod Madrytem, uległ zniszczeniu most przez rzekę Guadarama.

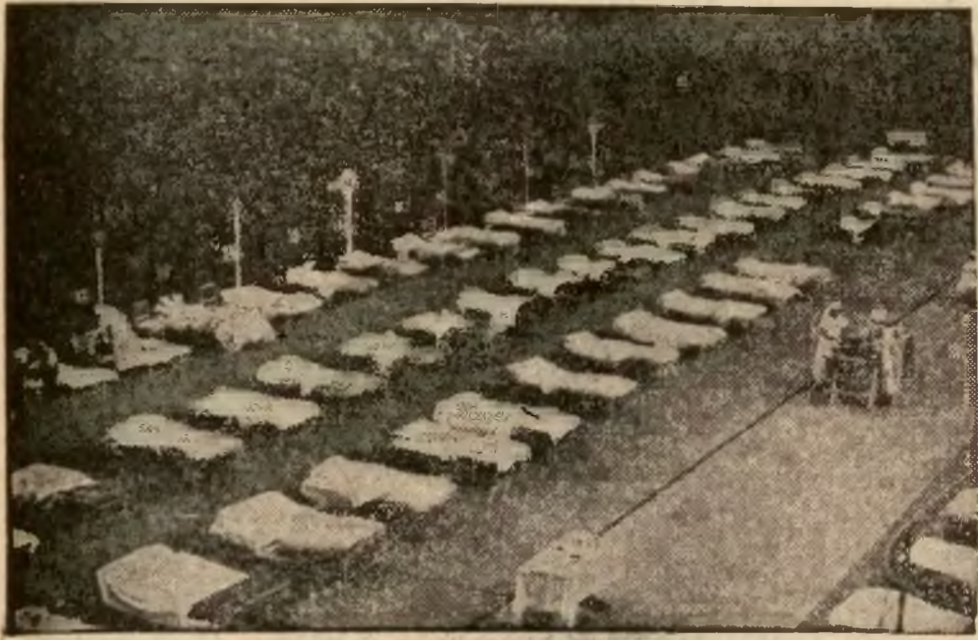


Komuniści utworzyli w Barcelonie kobiecy bataljon, który wyruszył już do walki z powstańcami.

Twórca stadjonu



Inż. arch. March, twórca stadjonu olimpijskiego, zdobywca złotego medalu na olimpjadzie artystycznej.



Olbrzymia hala sportowa w Madrycie, zbudowana niedawno kosztem 5 milj. pesetów, została zamieniona na szpital dla milicjantów i żołnierzy, rannych w czasie obecnych walk.



Fragment wielkiej bitwy nad rzeką Guadalajara. Baterja artylerji rządowej w czasie ostrzeliwania pozycji powstańców.

Pracowity trener



Trener japońskiej ekipy pływackiej Yanagita, w czasie codziennych ćwiczeń.

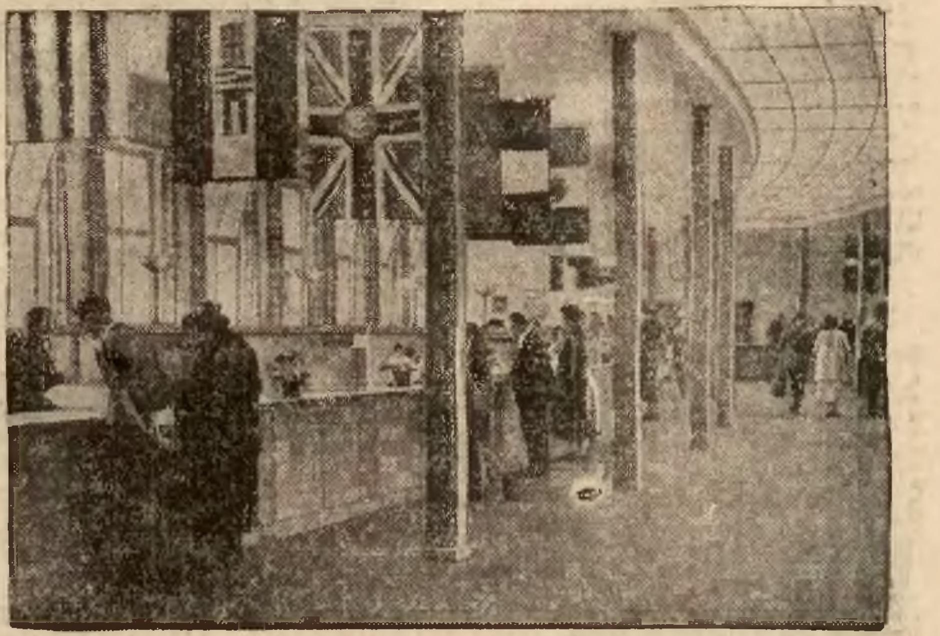
XI Igrzyska olimpijskie w Berlinie



Uroczyste powitanie polskich zawodników w Berlinie na dworcu Friedrichstrasse. W powitaniu wziął udział podsekretarz stanu dr. Lewald.



Z życia wioski olimpijskiej. Szwajcarzy znakomicie sobie radzą bez fryzjera. Na zdjęciu lekkoatleta golący boksera.



Tak zwana „Hala Narodów" w wiosce olimpijskiej. W hali tej każde państwo posiada własne stoisko informacyjne, gdzie wydawane są przepustki osobom zwiedzającym wioskę.



Braterstwo zawodników. Zawodnik meksykański i znana pływaczka amerykańska. Dorota Poynton Hill.



Dwaj znani sprinterzy: najszybszy człowiek świata murzyn Jessy Owens i Niemiec Borgmeyer.



Na igrzyskach olimpijskich jest obecny Paovo Nurmi, w charakterze honorowego gościa komitetu olimpijskiego.



Grecki następca tronu książę Paweł, w czasie rozmowy z najstarszym olimpijczykiem, zwycięzcą pierwszego maratonu (r. 1896), Grekiem Louis.



Wesoła maskarada. Dwaj wioślarze amerykańscy, przebrani za Indjan, budzą wesołość w wiosce olimpijskiej.